

TYGODNIK

Solidarność

RADOSŁAW LISZEWSKI
DISCO POLO
nie jest obowiązkowe

• MAZURY W CIENIU WOJEN

• POLSCY MUZYCY W HOŁDZIE JÓZEFOWI HALLEROWI

ISSN 0208-8045

3 2 INDEKS 379433

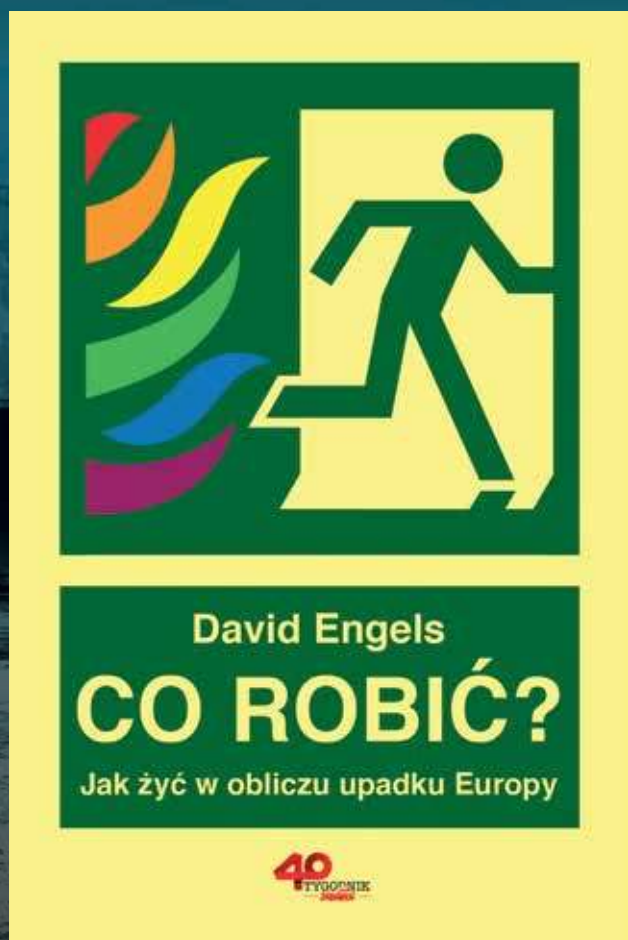
9 1770208 1040450

CENA 7,50 ZŁ (W TYM 8% VAT)

DAVID ENGELS

CO ROBIĆ?

JAK ŻYĆ W OBLICZU UPADKU EUROPY



„Niniejsza książka jest niczym mniej ani niczym więcej niż czysto osobistą odpowiedzią na rozpacz, która chyba regularnie ogarnia wszystkich tych, dla których «Europa» jest nie tylko pojęciem geograficznym, lecz symbolem głębokiej tożsamości kulturowej, szczególnego poglądu na świat, niepowtarzalnego stylu życia, krótko mówiąc: prawdziwej ojczyzny – jednak ze wszystkimi problemami i nadziejami, jakie to słowo w sobie kryje. Ta właśnie ojczyzna, nasza ojczyzna jest w niebezpieczeństwie, i to nie z powodu jakiegoś zagrożenia z zewnątrz, lecz raczej naszej wspólnej winy: [...] popieraliśmy politykę, która zawiodła nasz kontynent na skraj przepaści”.

David Engels
Co robić?, Słowo wstępne

KUPISZ NA

WWW.SOLIDARNOSC.SKLEP.PL

**Michał Ossowski**

REDAKTOR NACZELNY

Uchylenie wygasającego charakteru emerytur pomostowych, ochrona pracowników, których stosunek pracy podlega szczególnej ochronie, wyłączenie z płacy minimalnej dodatku za pracę w warunkach szkodliwych, podniesienie ulgi podatkowej za odprowadzone składki związkowe, podniesienie odpisu na Zakładowy Fundusz Świadczeń Socjalnych, pieniądze na nagrody dla pracowników państwowej sfery budżetowej – te wszystkie rozwiązania od 7 czerwca, kiedy to Solidarność podpisała porozumienie z rządem, do dziś przeszły już ścieżkę legislacyjną w parlamencie. Ekspresowo. Mimo absurdalnych poprawek wnoszonych przez opozycję, mimo nazywania beneficjentów tych zmian „świętymi krowami” i mimo prób opóźniania tego procesu w trakcie niespełna dwóch miesięcy zmiany zostały przepracowane i czekają już tylko na podpis prezydenta.

Solidarność po raz kolejny okazała się skuteczna. A to nie koniec. Przed rządem kolejne działania, które obiecano w ramach porozumienia z Solidarnością. To między innymi negocjacje dotyczące wprowadzenia emerytur stażowych czy praca nad rozwiązaniami systemowymi dla pracowników Domów Pomocy Społecznej.

**Podobno rynek
pracownika już mamy,
pora na docenienie roli
związków zawodowych.**

A plany Solidarności wybiegają jeszcze dalej. – Solidarność domaga się wzrostu wynagrodzeń w sferze finansów publicznych na rok 2024 o co najmniej 20 procent. Proponowane dzisiaj przez rząd 6,6 proc. podwyżki jest dla nas nie do zaakceptowania – mówi w wywiadzie znajdującym się w tym numerze „TS” Katarzyna Zimmer-Drabczyk, szefowa Biura Ekspertycznego, Dialogu i Polityki Społecznej KK NSZZ „Solidarność”. O te i wiele innych rozwiązań Solidarność będzie walczyła dalej.

Dużo pracy i planów jak na „święte krowy”. Godne uwagi jest zresztą to, że te słowa wypowiedziała senator Magdalena Kochan, a nie zwykły pracownik, który z owoców pracy Związku skorzysta. „Szczególny był pokaz hipokryzji i antyzwiązkowej opcji opozycji – szczególnie Platformy Obywatelskiej – ujawnionej przy nowelizacji ustawy pomostowej” – pisze w swoim artykule Teresa Wójcik. W przeciwieństwie do nich dla pracowników w Polsce coraz znamienitszy staje się fakt, że związki zawodowe pełnią fundamentalną rolę w dialogu społecznym. Nie

tylko bronią praw pracowniczych, są także regulatorem całego rynku pracy i dają impuls do zmian na poziomie ogólnokrajowym. Podobno rynek pracownika już mamy, pora na docenienie roli związków zawodowych. **S**

NA DOBRY POZĄTEK

WASIUKIEWICZ



08.08.2023
WYDANIE Nr

32

W TYM TYGODNIU:

TEMAT TYGODNIA

Pomostówki
znowu
w Sejmie

10

Sejm kontra Senat

16

Liczę na aktywność naszych organizacji
związkowych

20

Punktem wspólnym zmian jest wzmocnienie
praw pracowniczych

ROZMOWA TYGODNIA

W życiu mi się udało. Rozmowa z R. Liszewskim 6

KRAJ

Zacięła się płyta	24
Mazury w cieniu wojen	28
System kaucyjny opakowań wymaga zmian	32

GOSPODARKA

NABE – jest konkret	36
---------------------	----

ZAGRANICA

Szwedzki impas	40
Czesi porządkują serce rosyjskich szpiegów	44
Bałkańska pralnia rosyjskich elit	46

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA

48

KULTURA

Przemiany. Recenzja filmu „Infinity Pool”	50
Żyjemy w czasach, w których trzeba uważać na słowa. Rozmowa z Kobestone	53
Polscy muzycy w hołdzie Józefowi Hallerowi	54

ZWIĄZEK

Spółeczna odpowiedzialność biznesu	57
Co w związku	58
Pracownicy NCBJ walczą	60

TYGODNIK
Solidarność

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Czasopismo NSZZ „Solidarność”

Adres redakcji: ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa

E-mail: redakcja@tygodniksolidarnosc.com

Tel./fax: 22 882 27 96

Wybór tekstów z każdego numeru „TS”
na stronie: www.tysol.pl

Prezes zarządu:

Michał Ossowski

Redaktor naczelny:

Michał Ossowski
m.ossowski@tygodniksolidarnosc.com

Zastępca redaktora naczelnego:

Cezary Krysztopa

Sekretarze redakcji:

Beata Rojek, Aleksandra Sepetowska,
tel. 22 882 27 80

Dziennikarze: tel. 22 882 27 96; 22 882 08 21

Bartosz Boruciak, Mateusz Kosiński, Marcin
Krzeszowiec, Barbara Michałowska, Jakub Pacan,
Robert Wąsik, Teresa Wójcik, Agnieszka Żurek

Felieton i komentarz:

Waldemar Biniński, Marek Jan Chodakiewicz,
Karol Gac, Grzegorz Gotębiewski,
Grzegorz J. Kałuża, Cezary Krysztopa, Marek
Lewandowski, Tadeusz Płużański, Rafał Woś

Stali współpracownicy:

Andrzej Berezowski, Paweł Gabrys-Kurowski,
Piotr Łopuszański, Tomasz Oleksiewicz,
Jakub Szmit, Mateusz Wyrwich

Łamanie:

Andrzej Chojnacki, Małgorzata Lewicka-Koniak

Foto: Tomasz Gutry, Marcin Żegliński

Rysunki felietonistów: Barbara Sadowska

Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca
i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian
tytułów nadesłanych materiałów.

Dział marketingu: Konrad Wernicki

tel. 510 075 689, e-mail:
k.wernicki@tygodniksolidarnosc.com

Wydawca: TYSOL Sp. z o.o.

ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk

nr konta: Mbank

58 1140 1065 0000 2038 9400 1001

Księgowość: tel. 58 308 42 69

FELIETONY:

WOŚ	5
GAC	19
KRYSZTOPA	27
BINIECKI	35
PUŻAŃSKI	39

POLECAMY:

KARUZELA Z BLOGERAMI	56
PRAWO	62
SPORT	64



Rafał Woś

Tnijcie śmiało te stopy!

Z Rady Polityki Pieniężnej oraz jej okolic dochodzą sygnały, że polski bank centralny może się pokusić we wrześniu o obniżkę stóp procentowych. I bardzo dobrze.

Przypomnijmy, że stopy procentowe w Polsce zostały w latach 2021–2022 podniesione. I to znacznie, bo z okolic zera do 6,75 proc. Był to oczywiście ruch wymuszony przez rosnącą inflację. Również spora część opinii publicznej – zwłaszcza ta o bardziej liberalnym nastawieniu – domagała się od NBP ostrego zacieśniania polityki monetarnej. Niektórzy twierdzili, że stopy powinny pójść w górę zdecydowanie bardziej – nawet do poziomów dwucyfrowych. I kręcili nosem, że bank centralny pod wodzą prezesa Adama Glapińskiego zatrzymał serię podwyżek stóp wraz z nastaniem jesieni 2022 roku.

Temat stóp procentowych może i brzmi w pierwszej chwili technicznie, ale tak naprawdę niewiele jest narzędzi demokratycznej polityki gospodarczej, które mają większy wpływ na życie milionów. Samą stopę procentową można zaś porównać do nawodnienia gospodarki. Jeśli bank centralny podniesie poziom stóp zbyt mocno, to wysuszy wszystko na wiór. Zmniejszy się bowiem ilość pieniądza w obiegu. Przedsiębiorcom trudniej będzie uzyskać dostęp do życiodajnego kredytu, co nieuchronnie ostudzi ich możliwości produkowania towarów albo świadczenia usług, a więc zatrudniania pracowników. Podwyżki stóp to także trudniejsze warunki spłaty kredytów hipotecznych albo konsumenckich. To oznacza zastój na rynkach budowlanym czy nieruchomości.

Podwyżki stóp to oczywiście sposób na radzenie sobie z zagrożeniem zbyt wysoką inflacją, która w naszym porównaniu byłaby czymś w rodzaju powodzi. Trzeba jednak

pamiętać, że choć odcinając gospodarce dostęp do wody życiodajnego kapitału, każda inflacja zostanie w końcu zatrzymana, to jednak w mocy pozostaje pytanie o efekty uboczne takiej kuracji. I o to, czy nie doprowadzi ona do fali pożarów i niszczącego nieurodzaju recesji oraz bezrobocia.

Gdyby po wakacjach faktycznie doszło do obniżki stóp, byłoby to sygnałem, że bank centralny nie chce popełnić błędu przemienienia całkiem żywej nadwiślańskiej gospodarki w środkowoeuropejską pustynię. Warunki do takiej obniżki istnieją, bo inflacja od wielu miesięcy spada i za miesiąc-dwa znajdzie się na poziomie jednocyfrowym. Cały czas powyżej tzw. celu inflacyjnego NBP, ale już na terenie uchodzącym za bezpieczny. A w pewnych warunkach nawet pożądany dla gospodarki.

Oczywiście taka obniżka stóp będzie krytykowana. I to z kilku pozycji. Po pierwsze, hurtowo – jak wszystko, co wychodzi z instytucji publicznych uważanych przez liberalną publikę za „PiS-owskie”. Po drugie, jako nieodpowiedzialna, przedwyborcza zagrywka. Po trzecie zaś, jako kolejne odstępstwo NBP od liberalnej ekonomicznej ortodoksji i wyłamywanie się z trendów na Zachodzie, gdzie Europejski Bank Centralny i amerykański Fed ciągle stopy podnoszą. Dwa pierwsze argumenty są pochodną polaryzacji i nie należy się nimi zbyt wiele przejmować. Z trzecim można polemizować, pokazując, że Polska jest krajem na innym etapie niż superbogaty Zachód. Polska wciąż chce i może się rozwijać w szybkim tempie. I tego procesu nie trzeba sztucznie hamować.

Dlatego tnijcie te stopy śmiało! Polskiej gospodarce bardzo się przyda trochę życiodajnego deszczu.

Autor jest publicystą Salon24.pl. 

Rozmowa Tygodnia

W życiu mi sięUDAŁO

„Ludzie myślą, że disco polo tworzą matoly bez szkół. A tak nie jest!”.

– Twój ślub był doskonały?

– Mój ślub był mega.

Rok 1995 to były w ogóle inne czasy. My za wszystkim chodziliśmy sami. To nie było tak, że wynajmłem sobie salę, menedżera, który wszystko przygotował, i tylko przywiozłem żonę z kościoła czy z urzędu stanu cywilnego. Nie. Sami przygotowaliśmy salę. Sami zorganizowaliśmy ślub i dzięki temu mamy piękne wspomnienia.

– Kariera, koncerty... Jak to wszystko wytrzymuje Twoja żona?

– Jestem z nią całe życie, od nastolatka. Dorota zna mnie od najmłodszych lat. Już się przyzwyczaiła. Takiego mnie poznała, gdy grałem w zespole na perkusji. To żadna nowość.

– Nie chciała być Twoją menedżerką?

– Nie.

– Ile lat mają Twoi synowie?

– To są duże chłopcy. Mają 28 i 21 lat. Jeden pracuje, drugi kończy studia, muzyka ich nie obchodzi. Jak dorastałem, w moim domu nie było gitar, nie było perkusji, nie było

niczego. Jako dziecko wyobrażałem sobie te instrumenty, jak bardzo chciałbym je mieć i ich dotykać. Moi synowie mieli to wszystko w domu i nic ich to nie obchodziło. Zawsze szanowałem to, czego w życiu chcę, w którą stronę chcę

iść, i zawsze ich mocno wspierałem, we wszystkim, co chcieli robić w życiu. Nigdy nie próbowałem przenieść na nich tego, co sam chciałem za dzieciaka.

– Gdybym powiedział 20-letniemu Radkowi, że osiągnie taki sukces, to jakby zareagował?

– Marzenia były ogromne. Nigdy tego nie kryłem i nie mówiłem takich bzdetów, że grałem przypadkiem. Nie. Ja od dziecka stałem z dezodorantem, miałem 8 czy 9 lat, przed szafą z lustrem w moim pokoiku, włączałem muzykę i udawałem, że śpiewam. Później miałem świra na punkcie perkusji. Jako chłopiec wyobrażałem sobie, że siadam na perce. Na początku grałem na garnkach, ale później wujek się zlitował i kupił mi Polmuza. I tego Polmuza ubijałem.

Zawsze sobie wyobrażałem, że gram. Zawsze miałem marzenia związane ze sceną. Zawsze chciałem być na scenie. Gdybym nic nie robił w tym kierunku, to nigdy by mi się to nie udało.

– Twoja droga do kariery była bardzo trudna.

– Tworzyłem

piosenki. Kolejne, kolejne i kolejne. Niektóre były takie, że odcisnęły swój ślad. Na przykład „Teraz mnie to wali”. Dzięki tej piosence wydawali się w popularnym programie jak na owe czasy. To był „Szymon Majewski Show”.

**OD DZIECKA
STAŁEM
Z DEZODORANTEM,
MIAŁEM 8 CZY
9 LAT, PRZED
SZAFĄ Z LUSTREM
W MOIM POKOIKU,
WŁĄCZAŁEM
MUZYKĘ
I UDAWAŁEM,
ŻE ŚPIEWAM.**

Tam każdy chciał być. A oni mieli bekę z frazy: „Tera mnie to wali, bo jestem na fali”, wykorzystali to w programie. Dostałem taki gotowy tekst do zaśpiewania, bo wtedy Tomasz Lis przechodził do jakiejś innej telewizji i mieliśmy 13 sekund naszego wykonu „Tera mnie to wali, co oni nadali”. Miałem kilka takich piosenek, które zostawiły ślad, ale powtarzam: ja się działem i bez jakiegось ciśnienia robiłem to z pasją, bo mi się tak chciało.

– Miejsce zamieszkania motywuje do osiągnięcia sukcesu?

– Miejsce też, ale najważniejszy jest dom i rodzina. To, jak postrzegasz świat, jak się czujesz w tym wszystkim. Jak masz fajną rodzinę, masz fajne dzieciaki. Cieszysz się życiem, że się budzisz. Cieszysz się, że idziesz do pracy, którą kochasz. Ja taką mam. Wstaję, odpalam moją graciarnię, biorę ze sobą kawę. Ktoś by powiedział, że robienie aranży to też w pewien sposób praca. Może i praca, ale w moim przekonaniu to jest pasja.

– Jak spędzasz wolny czas?

– Ja tak naprawdę jestem kapciem. Jestem domatorem. Trudno mnie wyrwać z domu.

– Kontakt z ludźmi to Twoja praca, w domu chcesz po prostu odpocząć?

– Tak.

– Discopolowcy mają dużo fanek?

– Ja tego nie zauważyłem. Słyszałem, że zawsze pod sceną lata bielizna, ale ja chyba żyję w innym świecie, bo nie przypominam sobie,

żeby takie rzeczy działy się na moich koncertach.

– Ile pokoleń przychodzi na Twoje koncerty?

– Jedno pokolenie sobie wychowałem. Drugie pokolenie przychodzi na moje koncerty.

JA TAK NAPRAWDĘ JESTEM KAPCIEM. JESTEM DOMATOREM. TRUDNO MNIE WYRWAĆ Z DOMU.

– Odmówiłeś zagrania w reklamie?

– Tak. Na przykład bank chciał wykorzystać „Ona tańczy dla mnie” do reklamy i chcieli zapłacić mi duże pieniądze. Ale nie, bo to się ludziom źle kojarzy, dlatego nie chciałem firmować banku. Kiedyś otrzymałem propozycję od producenta prezerwatyw. Nie chciałem zostać królem kondomów (śmiech). Te dwie propozycje odrzuciłem. Ta z pożyczkami była kusząca, ale ludzie często narzekają, że pieniądze są im odbierane i nie chciałem

się w to miksować. Nie wszystko dla kasy. Kiedyś odmówiłem zagrania dla klubu sportowego na otwarciu obiektu, dlatego że kibice różnie na to patrzą. Pojedziesz do innego miasta i będzie źle. Dla mnie byłoby to fajne wydarzenie, bo kibice zaśpiewaliby ze mną, ale pojechałbym gdzieś indziej i byłbym wrogiem. Taka rada ode mnie dla każdego, kto

wychodzi na scenę: nie udzielajcie się sportowo ani politycznie. Muzyka ma łączyć.

– Aktorstwo jest trudniejszą gałęzią przemysłu rozrywkowego niż muzyka?

– Dla mnie na pewno tak. Ja w życiu miałem mało styczności

z filmem, a z muzyką jestem przez całe życie. Muzyka wydaje mi się łatwa, bo robię to, co lubię. Aktorstwo to była odskocznia i świetna przygoda. Gdy pojechałem na plan filmu „Ślub doskonały” i zobaczyłem,

jak to wszystko wygląda od kuchni, to byłem bardzo zaskoczony. Wydawało mi się, że to jest łatwiejsze, a wcale takie łatwe nie jest.

– Miateś takie sytuacje jak w filmie „Ślub doskonały”, że ktoś zaprosił Cię na wyjątkową imprezę weselną za bardzo wysoką stawkę?

– Tak. W ciągu roku kilka-krotnie jesteśmy na takich imprezach w formie niespodzianki. Wyskakujemy z szafy. Mieliśmy ostatnio taką sytuację,

że pani młoda była naszą ogromną fanką, fanką disco polo, znała dobrze nasz zespół, więc pan młody w tajemnicy przed nią nas wynajął.

– Ile trwa taki występ?

– Niecałe 30 minut. Uważam, że jeżeli występ jest w formie prezentu, to 20–25 minut wystarczy, żeby sprawić ludziom frajdę.

POLITYCY SĄ, A JUTRO ICH NIE MA, A JA JESTEM.

– **Wyobrażasz sobie sytuację, że panna młoda jest Twoją fanką, a mąż na złość zaprasza Marcina Millera z zespołu Boys albo Zenka Martyniuka?**

– No to spoko. Dlaczego nie.

– **Zawsze stawiacie taką discopolową triadę. Może wspólna płyta?**

– Z Marcinem zrobiłem płytę.

My się często razem spotykamy. Często wspólnie gramy i nie musimy tworzyć trio. Można powiedzieć, że dokleiłem się do panów dzięki piosence „Ona tańczy dla mnie”. Udało mi się w życiu. Zrobiłem taki utwór, a nie inny.

– **Ludzie zazdroszczą Ci tego przeboju?**

– Pewnie tak. Wprost nikt tak nie powiedział, ale na pewno tak jest. A przynajmniej było.

– **Nie jesteś zmęczony wykonywaniem swojego największego hitu?**

– Nie. Na szczęście mam kilka takich hitów. Na 40 minut koncertu mógłbym oddać mikrofon ludziom i podejrzewam, że zaśpiewaliby za mnie.

– **Dlaczego disco polo wciąż jest krytykowane?**

– To jest głupie, że disco polo trzeba bronić. To jest muzyka jak każda inna. Chyba chodzi o mentalność. Czy disco polo jest obowiązkowe jak podatki? Nie. Jeśli ktoś chce słuchać, to słucha, a jak nie chce, to nie słucha.

– **Skąd bierze się dystans do siebie u wykonawców disco**

polo, tak obcy u innych twórców?

– Nie widzę powodu, żebym miał udawać kogoś, kim nie jestem, albo miałbym się wkurzać, że ktoś mnie zapyta, czy zrobiłem sobie przesz-

czep włosów. Opowiadam, co ja w życiu przeżyłem. Dlaczego miałbym się spinać albo mówić o rzeczach, które mnie nie spotkały. Budować emocje wokół czegoś, co nie zasługuje na te emocje.

– **Zawsze jak na imprezie włączysz się disco polo, to spada zasłona intelektualna i każdy bawi się świetnie.**

– Ludzie myślą, że disco polo tworzą matole bez szkół. Wszystko ociera się o jakieś bzdety. W disco polo są ludzie po studiach, konserwatoriach muzycznych. Ja nie

– **Teraz odchodzi się od wydawania płyt.**

– Płyta to jest teraz rzecz archaiczna. Po co dla zasady robić płytę, jak i tak świat się przeniósł do digitalu?

– **Disco polo jest idealne do ćwiczeń.**

– Bo to jest żywa muzyka.

– **Twoja sylwetka ciągle zmienia się na plus. Gdybyś dostał propozycję bycia twarzą siłowni, zgodziłbyś się?**

– Teraz delikatnie się zapuściłem, ale niestety nie jest to zależne ode mnie. Każdy mądry zrozumie. Zrobić formę to jest kwestia 7–8 tygodni. 84 kilogramy to jest idealna waga przy wzroście 180 cm. Wtedy wszystko pasuje, dobrze się wygląda.

– **To może po disco polo czas na politykę?**

– Muzycy nie powinni rozmawiać o polityce, Kościele i sporcie.

NA 40 MINUT KONCERTU MÓGLBYM ODDAĆ MIKROFON LUDZIOM I PODEJRZEWAM, ŻE ZAŚPIEWALIBY ZA MNIE.

jestem. Jestem samoukiem kompletnym. Lubię śpiewać to, co sam skomponuję.

– **Artysta disco polo może żyć z tantiem w Polsce?**

– Może. Dałoby się z tego zapłacić rachunki. Trzeba jednak pamiętać, że to nie działa raz na zawsze. Tantiemy są, kiedy twoja muzyka jest odtwarzana, kiedy jest grana.

Często ludzie mówią, że gramy w różnych miejscach. A czy ktoś pyta taksówkarza, gdy ma kurs pod sejm, kogo będzie spod tego sejmu wioził? Jak mam propozycję zagrania tu czy tam, to mam tam nie grać, bo mi coś politycznie nie pasuje? Ja politykę mam gdzieś. Politycy są, a jutro ich nie ma, a ja jestem.

Współpraca: Anita Bobowska 

Temat Tygodnia

A photograph showing two men in dark suits and ties standing behind a large, dark wooden desk in what appears to be a legislative chamber. The man on the left is looking down at a laptop, while the man on the right is looking forward. The desk is equipped with multiple computer monitors, a telephone, and various office supplies. In the background, there are green upholstered chairs and a wooden railing. The overall atmosphere is formal and professional.

Sejm kontra **SENAT**



Fot. T. Gutry

Zakończyły się parlamentarne prace nad ustawą o zmianie ustawy o emeryturach pomostowych i niektórych innych ustaw. Jeszcze tylko podpis prezydenta RP... Na ostatnim posiedzeniu przed wakacjami parlamentarnymi, 28 lipca, **Sejm odrzucił siedem z ośmiu poprawek Senatu** do ustawy nowelizującej przepisy o emeryturach pomostowych, która uchyla wygasający charakter tego świadczenia i urealnia ochronę pracowników. Nowe przepisy mają co do zasady wejść w życie w większości z dniem 1 stycznia 2024 roku. Z wyjątkiem ochrony zatrudnienia pracownika w przypadku postępowania sądowego, ten przepis wchodzi w życie po 30 dniach od opublikowania znowelizowanej ustawy o emeryturach pomostowych.

| Teresa Wójcik |

Niemal ostatnim rzutem na taśmę w kończącej się w październiku br. kadencji Sejm

uchwalił ustawę nowelizującą ustawę o emeryturach pomostowych. 28 lip-

ca Izba Poselska rozpatrywała uchwałę Senatu wprowadzającą poprawki do ustawy. Przyjęto tylko jedną z ośmiu.

Cele ustawy pomostowej: świadczenie ma przy-
sługiwać

osobom pracującym w najtrudniejszych warunkach, które nie mogą być w żaden sposób usunięte

przez pracodawcę, albo osobom wykonującym prace, przy których odpowiadają za bezpieczeństwo innych i które wymagają największej sprawności psychofizycznej.

Rozwiązania mają być oparte na kryteriach medycznych, a nie społecznych i politycznych. Nowelizacja rzetelnie uwzględnia te cele.

Obo-
wiązu-
jąca
dotych-
czas
ustawa
pomosto-
wa była
uchwalona
19 grud-
nia 2008
roku na pod-
stawie
rządowego
projektu
wniesionego
przez rząd
Donalda

OBECNIE PRZYJĘTA NOWELIZACJA USTAWY POMOSTOWEJ **USUWA PRAWNE PRZYCZYNY DOTYCHCZASOWEJ NIESPRAWIEDLIWOŚCI TEJ USTAWY.**

Tuska. Ta ustawa nie spełniała tych celów, ponieważ nie obejmowała wszystkich pracowników, >

których powinna, była też ustawą obowiązującą tylko na pewien okres, ustawą wygasającą. Bardzo ograniczała dostęp do świadczenia osobom, które spełniały warunki medyczne do wcześniejszego przejścia na emeryturę.

Trzeba podkreślić, że projekt nowelizacji eliminujący te poważne wady został wniesiony do Sejmu jako inicjatywa

poselska dzięki porozumieniu podpisanemu przez rząd i NSZZ „Solidarność” 7 czerwca br. Porozumienie właśnie dotyczy m.in. emerytur pomostowych.

Zasadnicze zmiany na korzyść pracowników

Dwie zmiany wniesione w nowelizacji ustawy są szczególnie ważne w przyjętej ostatecznie 28 lipca br. ustawie zmieniającej ustawę o emeryturach pomostowych. Pierwsza uchyla wygasający charakter tych emerytur. Druga – zapewnia realną ochronę działaczy związkowych, a także innych osób podlegających szczególnej ochronie: kobiet w ciąży, społecznych inspektorów pracy, kobiet karmiących i wychowujących dzieci do lat czterech, radnych samorządu terytorialnego.

Uchylenie wygasającego charakteru emerytur pomostowych stało się faktem. Ustawa zapewnia wypłacanie świadczenia pomo-

stowego do momentu uzyskania prawa do emerytury lub osiągnięcia powszechnego wieku emerytalnego. Z tego rozwiązania będą korzystać osoby, które wykonywały pracę

w szczególnych warunkach lub o szczególnym charakterze.

Dotyczy to m.in. zatrudnionych w górnictwie, energetyce, hutnictwie, transporcie kolejowym, drogowym i lotniczym

– a więc maszynistów, pilotów czy kierowców zawodowych, a także nauczycieli pracujących w specjalistycznych ośrodkach szkolno-wychowawczych czy członków zespołów ratownictwa medycznego.

Jak wskazano w uzasadnieniu do projektu ustawy nowelizacyj-

autorzy projektu zmiany ustawy o emeryturach pomostowych uznali za konieczne zniesienie wymogu, aby uprawnienia do emerytury pomostowej przysługiwały tylko tym zatrudnionym, którzy wykonywali pracę w szczególnych warunkach lub w szczególnym charakterze przed dniem 1 stycznia 1999 roku. Ta data zamykała możliwość nabycia prawa do emerytury pomostowej w dotychczasowej regulacji ustawowej.

Ochrona uprawnionych pracowników przed natychmiastową utratą pracy

Drugą bardzo ważną nowość znowelizowana ustawa pomostowa wprowadza w art. 2 poprzez zmianę w ustawie Kodeks postępowania cywilnego z 17 listopada 1964 roku. Dotyczy pracowników podlegających szczególnej ochronie przed rozwiązaniem stosunku pracy za wypowiedzeniem lub bez wypowiedzenia, gdy ten pracownik dochodzi sądowo roszczenia o uznanie wypowiedzenia stosunku pracy za bezskuteczne lub

ZNOWELIZOWANA USTAWA O EMERYTURACH POMOSTOWYCH UCHYLA WYGASAJĄCY CHARAKTER TYCH EMERYTUR.

USTAWA O ZMIANIE USTAWY O EMERYTURACH POMOSTOWYCH ZAPEWNI REALNĄ OCHRONĘ PRACOWNIKÓW CHRONIONYCH PRZED ZWOLNIENIEM Z PRACY, ZANIM SĄD ZAKOŃCZY PRAWOMOCNE POSTĘPOWANIE.

nej, postęp technologiczny, który miał powszechnie wyeliminować w Polsce szkodliwe rodzaje pracy lub warunki wykonywania pracy, zdecydowanie nie nastąpił. Dlatego

o przywrócenie do pracy. Sądy w toku takiego postępowania sądowego z zakresu prawa pracy będą udzielały zabezpieczenia temu pracownikowi. Polega

to na nakazaniu pracodawcy kontynuacji zatrudnienia pracownika do czasu prawomocnego zakończenia postępowania.

Nowelizacja przynosi szereg innych korzystnych dla pracowników rozwiązań. Na przykład wyłącza

Odrzucone przez Sejm senackie poprawki miały w istocie na celu przywrócenie ustawie pomostowej poprzedniego charakteru wynikającego z antypracowniczych i antyzwiązkowych opcji koalicji PO-PSL. Najważniejsza z senackich

w Senacie, zwłaszcza przez sprawozdawczynię Komisji Rodziny, Polityki Senioralnej i Społecznej senator Magdalenę Kochan pod pretekstem, że materia urealnienia szczególnej ochrony określonych grup pracowników wnosi

zmianę do Kodeksu postępowania cywilnego i nie ma nic wspólnego z materią emerytur pomostowych. Tymczasem legislatorzy Senatu próbowali wyjaśnić, że obie sprawy dotyczą ochrony pracowników.

Celem senatorów

SENACKA POPRAWKA ŻĄDAŁA USUNIĘCIA Z USTAWY ARTYKUŁU **ZAKAZUJĄCEGO** ZWOLNIENIA Z PRACY PRACOWNIKÓW SZCZEGÓLNIE CHRONIONYCH DO CZASU PRAWOMOCNEGO ZAKOŃCZENIA POSTĘPOWANIA SĄDOWEGO.

cza dodatek za szczególne warunki pracy z płacy minimalnej. Przepisy podwyższają też roczny limit odliczenia od dochodu wydatków z tytułu składek członkowskich płaconych na rzecz związków zawodowych – z 500 do 850 złotych rocznie.

Odrzucenie poprawki Senatu

Większość poselska na posiedzeniu 28 lipca, kierując się rekomendacją sejmowych komisji: Polityki Senioralnej oraz Polityki Społecznej i Rodziny, zaakceptowała tylko jedną poprawkę senacką. Mianowicie poprawkę piątą, która przewidywała zastąpienie słów „w formie pisemnej” słowami „w postaci papierowej”. Ma ona charakter dostosowujący, bo ujednoliciła terminologię ustawy pomostowej do ustawy o doręczeniach elektronicznych z 18 listopada 2020 roku. Przeciw odrzuceniu tej poprawki w głosowaniu sejmowym opowiedziało się 450 posłów, a jeden wstrzymał się od głosu. Żaden z posłów nie był za jej odrzuceniem.

poprawek dążyła do wyeliminowania z ustawy pomostowej artykułu zobowiązującego do kontynuacji zatrudnienia i zabezpieczenia roszczeń pracownika podlegającego szczególnej ochronie do czasu prawomocnego zakończenia postępowania sądowego. Mianowicie pracodawca nie będzie mógł rozwiązać stosunku pracy z takim pracownikiem za wypowiedzeniem lub bez wypowiedzenia przed zakończeniem postępowania sądowego. Ta senacka poprawka była nieoficjalnie, ale bardzo mocno popierana przez niektóre środowiska i organizacje pracodawców. Artykuł był agresywnie atakowany

opozycji było usunięcie z ustawy pomostowej tego rozwiązania w interesie lobby niektórych pracodawców. Przy okazji senator Kochan na posiedzeniu senackiej Komisji Rodziny, Polityki Senioralnej i Społecznej

określiła „świętymi krowami” pracowników chronionych, czyli działaczy związkowych, kobiety w ciąży, matki karmiące itd. Przedstawiciel jednej z organizacji pracodawców stwierdził, że tak urealniona ochrona pracowników spowoduje, że „nie będzie można

zwolnić nawet pracownika, który zamordował pracodawcę”.

W zasadzie wszystkie poprawki wniesione przez Senat były poprawkami opozycji, która w Senacie ma większość. Wyraźnie było to widać w głosowaniu poprawek (z wyjątkiem wspomnianej już



Ustawa pomostowa z 2008 roku jest niesprawiedliwa i niezgodna z art. 2 Konstytucji RP mówiącym o ochronie praw nabytych.

prezydent LECH KACZYŃSKI

piątej poprawki) – przeciwko siedmiu poprawkom głosowali wszyscy senatorowie PiS. Za poprawkami była cała senacka opozycja. W głosowaniu całą ustawę z poprawkami poparło 44 senatorów na 45 obecnych na posiedzeniu.

Jeden senator (z PiS) głosował przeciwko. Trzech senatorów było nieobecnych. Nie wniesiono wniosku o odrzucenie wszystkich poprawek. W pracach senackich, podobnie jak w sejmowych, uczestniczył sekretarz stanu w Ministerstwie Rodziny i Polityki Społecznej – Stanisław Szwed.

Hipokryzja i lobbying

Szczególny był pokaz hipokryzji i antyzwiązkowej opcji opozycji – zwłaszcza Platformy Obywatelskiej – ujawnionej przy nowelizacji ustawy pomostowej. W obu Izbach parlamentarzyści PO bardzo krytycznie ocenili fakt, że projekt ustawy nie był konsultowany w Radzie Dialogu Społecznego. Zarzut bezpodstawny, procedura parlamentarna nie przewiduje konsultacji społecznych poselskiego projektu ustawy. Tymczasem przy pracach nad ustawą pomostową na podstawie projektu rządowego w 2007/2008 roku koalicja PO-PSL pominęła ustawowy obowiązek osiągnięcia porozumienia ze stroną związkową mimo wcześniejszych deklaracji, że rząd bez uzgodnień ze stroną społeczną nie skieruje projektu ustawy do Sejmu. Dlatego ówczesny poseł Stani-

śław Szwed w imieniu klubu Prawo i Sprawiedliwość zgłosił wniosek o odrzucenie w pierwszym czytaniu projektu ustawy o emeryturach pomostowych. Wniosek został w głosowaniu odrzucony przez większość

SZCZEGÓLNY BYŁ POKAZ HIPOKRYZJI I ANTYZWIAZKOWEJ OPCJI OPOZYCJI – ZWŁASZCZA PLATFORMY OBYWATELSKIEJ – UJAWNIONEJ PRZY NOWELIZACJI USTAWY POMOSTOWEJ.

sejmową PO-PSL. Przedstawiciele tej koalicji uznali, że procedura była najzupełniej zgodna z przepisami. „Związki zawodowe nie chciały zaakceptować rozwiązań w ustawie, które preferował rząd. Żądały

i niezgodna z Konstytucją RP. Tak uzasadnił swoje weto – odmowę podpisania ustawy – prezydent Lech Kaczyński. W uzasadnieniu stwierdził m.in.: „W ustawie o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych decyzję o likwidacji wcześniejszych emerytur złagodzone obietnicą emerytur pomostowych, a w przedmiotowej ustawie – odebrane prawa do emerytur pomostowych zastępuje obietnica strategii sektorowej i programów profilaktycznych”.

W momencie uchwalania – a następnie wejścia w życie ustawy po-

mostowej z 2008 roku – tych dokumentów nie było, nie było też żadnych stosownych projektów ustaw. Prezydent Kaczyński, uzasadniając swoje weto, podkreślił, że uchwalona ustawa pomostowa wprowadza

drastyczne ograniczenie liczby osób uprawnionych do wcześniejszych emerytur z ponad 1100 tys. osób, które wówczas miały takie uprawnienia, do około 250 tys. „Trud-



Pozbawienie wielu osób uprawnień do emerytur pomostowych łamie art. 2 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej mówiący o ochronie praw nabytych i zasadę równości.

prezydent LECH KACZYŃSKI

w tej sprawie negocjacji, ale rząd nie mógł się zgodzić na takie negocjacje” – twierdzili posłowie PO i PSL.

Weto prezydenta Lecha Kaczyńskiego

Ustawa pomostowa z 2008 roku ostatecznie była niesprawiedliwa

no się z tym zgodzić, tym bardziej że ustawa wprowadza wygaszanie emerytur pomostowych, czyli decydujące znaczenie będzie miało to, kto kiedy się urodził i kiedy nabył uprawnienia. To jednoznacznie świadczy o tym, że chodzi głównie o kwestie budżetowe, a nie

o kryteria medyczne” – stwierdził prezydent Lech Kaczyński. I wyliczył: „Aby uzyskać emeryturę pomostową, trzeba spełnić łącznie aż siedem warunków. Urodzić się po 31 grudnia 1948 roku. Mieć 15-letni okres pracy w szczególnych warunkach lub o szczególnym charakterze. Osiągnąć wiek 55 lat – w przypadku kobiet i 60 lat – w przypadku mężczyzn. Okres składkowy i nieskładkowy, zgodnie z ustawą o emeryturach i rentach, w przypadku kobiet musi wynosić co najmniej 20 lat i 25 lat w przypadku mężczyzn. Przed 1 stycznia 1999 roku wykonywać pracę w szczególnych warunkach lub pracę o szczególnym charakterze według starych zasad. Kolejny warunek: po dniu 31 grudnia 2008 roku wykonywać pracę w szczególnych warunkach lub o szczególnym charakterze według obecnie proponowanej ustawy. Maszynista zatrudniony przed 1 stycznia 1999 roku będzie miał możliwość przejścia na wcześniejszą emeryturę, a maszynista zatrudniony tydzień później, czyli po 1 stycznia, już straci to prawo.

To jest absurd, który trudno zaakceptować. Przecież warunki, ryzyko i odpowiedzialność się nie zmieniły. Nie ma to wszystko nic wspólnego z kryteriami medycznymi”.

Prezydent Lech Kaczyński zwrócił też uwagę, że art. 24 ust. 2 ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych stanowi, że dla ubezpieczonych urodzonych po 31 grudnia

1948 roku zatrudnionych w szczególnych warunkach lub szczególnym charakterze zostaną ustanowione emerytury pomostowe.

Nigdzie nie ma zawężenia uprawnień do emerytur ze względu na rok, w którym nabyło się te uprawnienia. W ustawie wprowadzono jednak rok 1999 jako rok graniczny.

„Myślę, że pozbawienie tych osób uprawnień [do emerytur pomostowych – przyp. red.] łamie art. 2 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej mówiący o ochronie praw nabytych

przewidywał słusznie, że przyjęta ustawa ograniczy dostęp do emerytur pomostowych wielu zatrudnionych w szczególnych

warunkach i w szczególnym charakterze. Z biegiem lat obowiązywania tej ustawy okazała się bardzo „skuteczna” – obecnie korzysta z niej tylko około 40 tys. osób. Definicję szczególnych warunków związkowcy uzgodnili z rządem Ja-

rosława Kaczyńskiego, jednak rząd Donalda Tuska odrzucił te rozwiązania. Obecnie przyjęta nowelizacja ustawy pomostowej usuwa

w zasadzie prawne przyczyny dotychczasowej niesprawności tej ustawy. Jednak warto zapamiętać, że poprawki przyjęte przez Senat miały na celu przywróce-

POPRAWKI PRZYJĘTE PRZEZ SENAT MIAŁY NA CELU PRZYWRÓCENIE Z NIEWIELKIMI KOSMETYCZNYMI ZMIANAMI PIERWOTNEGO STANU USTAWY POMOSTOWEJ Z 2008 ROKU.

SENATORKA MAGDALENA KOCHAN (PO), SZEFOWA KOMISJI RODZINY, POLITYKI SENIORALNEJ I SPOŁECZNEJ, NAZWAŁA ZWIĄZKOWCÓW I INNYCH PRACOWNIKÓW CHRONIONYCH „ŚWIĘTYMI KROWAMI”.

i zasadę równości” – uzasadnił swoje weto prezydent Kaczyński.

Jak wiemy, prezydenckie weto zostało odrzucone w głosowaniu sejmowym. Prezydent Kaczyński

nie z niewielkimi kosmetycznymi zmianami pierwotnego stanu ustawy pomostowej z 2008 roku. Co będzie, jeśli koalicja zmontowana przez PO wygra wybory? **S**



Liczę na aktywność naszych organizacji związkowych

– Teraz jest moment dla struktur Solidarności działających w jednostkach sfery budżetowej, aby wychodzić do poszczególnych ministerstw i rozmawiać na temat potrzeb w zakresie wzrostu wynagrodzeń. Takie działania podejmują już nasi związkowcy w porozumieniu z Krajowym Sekretariatem Służb Publicznych NSZZ „Solidarność” – mówi **Katarzyna Zimmer-Drabczyk**, szefowa Biura Ekspertyz, Dialogu i Polityki Społecznej KK NSZZ „Solidarność”, w rozmowie z **Barbarą Michałowską**.

– Senat przegłosował projekty nowelizujące tegoroczny budżet i tzw. ustawę o budżecie. Jakie rozwiązania zapisane w czerwcowym porozumieniu Solidarności z rządem wymagały takich zmian?

– To przede wszystkim zabezpieczenie funduszy niezbędnych do podniesienia odpisu na Zakła-

dowy Fundusz Świadczeń Socjalnych. Od wielu lat Solidarność walczy o całkowite odmrożenie tego funduszu, tak, by za kwotę bazową naliczania odpisu na ZFŚS brane było przeciętne wynagrodzenie miesięczne w gospodarce narodowej z poprzedniego roku. Czyli jeżeli dzisiaj mamy rok 2023, to taką pod-

stawą powinno być przeciętne wynagrodzenie miesięczne w gospodarce narodowej z 2022 roku. Nowelizacja, o której mowa, zwiększa kwotę bazową dwukrotnie od 1 stycznia 2023 roku oraz od 1 lipca 2023 roku, odpowiednio stosując kwotę bazową z II półrocza 2019 roku oraz II półrocza 2021 roku.



Oczywiście, przy okazji opinowania założeń do budżetu na rok 2024 Solidarność nadal domaga się pełnego odmrożenia Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych w przyszłym roku. W tej chwili jesteśmy jeszcze przed poznaniem projektu budżetu na rok 2024. Tam powinny być zawarte co najmniej

skutki podniesienia odpisu na ZFŚS dla sfery budżetowej.

– To nie jedyne pieniądze, które zagwarantowano w budżecie na 2023 rok dla pracowników państwowej sfery budżetowej. Znajduje się tam też pula na wypłatę nagród.

– ZFŚS obejmuje nie tylko pracowników państwowej sfery budżetowej, również pracowników podmiotów prywatnych. Regulacja, o którą pani teraz pyta, dotyczy zaś nagród dla państwowej sfery budżetowej i jest elementem, który będzie dotyczył jeszcze roku 2023. To rozwiązanie również wynika z porozumienia pomiędzy stroną rządową a Solidarnością. Jednocześnie Solidarność domaga się wzrostu wynagrodzeń w sferze finansów publicznych na rok 2024 o co najmniej 20 procent. Proponowane dzisiaj przez rząd 6,6 proc. podwyżki jest dla nas nie do zaakceptowania.

Z rozmów i konsultacji w Ze-spole do spraw budżetu i wynagrodzeń RDS, jak również z informacji Ministerstwa Finansów przekazanej Radzie Dialogu Społecznego wynika, że Ministerstwo Finansów robi w tej chwili analizę, jak wyglądają dzisiaj wynagrodzenia w państwowej sferze budżetowej, jakie są obszary niedofinansowania wynagrodzeń w poszczególnych dyrekcjach generalnych czy jednostkach budżetowych. Ważne są też ustalenia dotyczące limitów wydatków, które są ustalane pomiędzy poszczególnymi ministerstwami a Ministerstwem Finansów.

Teraz jest moment dla struktur Solidarności działających w jednostkach sfery budżetowej, aby wychodzić do poszczególnych ministerstw i rozmawiać na temat potrzeb w zakresie wzrostu wynagrodzeń. Takie działania podejmują już nasi związkowcy w porozumieniu z Krajowym Sekretariatem Służb Publicznych NSZZ „Solidarność”. Z kolei przy nagrodach dla pracowników państwowej sfery budżetowej za szczególne zaangażowanie w roku 2023 istotna jest formuła opiniowania kryteriów i zasad wypłaty z organizacjami związkowymi. To jest krótki termin, bo tylko 10 dni. ➤

Liczę na dużą aktywność ze strony naszych organizacji związkowych.

– Kiedy rozwiązania zawarte w nowelizacji mogą wejść w życie?

– Ustawa wchodzi w życie z dniem następującym po dniu ogłoszenia.

Dodatek motywacyjny dla pracowników budżetówki ma być wypłacony jednorazowo w terminie do 30 września 2023 roku.

– A co z pieniędzmi dla pracowników domów pomocy społecznej? Kiedy mogą spodziewać się wypłaty obiecanych dodatków?

– Ci pracownicy absolutnie wymagają dofinansowania. Z porozumienia wynika, że ich dodatki będą pochodziły z budżetu państwa. Podczas prac przy nowelizacji tego-
rocznej ustawy budżetowej w Sejmie dopisano przepis, który mówi, że całość tej wypłaty dodatków dla pracowników DPS-ów będzie pochodziła właśnie z budżetu, żeby nie angażować w nie samorządów.

Podczas mojego wystąpienia w Senacie mówiłam między innymi

o tym, że ten przepis, który się pojawił w ustawie nowelizującej ustawę o budżecie, ma na celu przyspieszenie wypłaty pieniędzy

pracownikom DPS-ów. Z informacji uzyskanych zarówno ze strony Ministerstwa Rodziny i Polityki Społecznej, jak i Ministerstwa Finansów wynika, że już powinien rozpocząć się proces składania wniosków przez wojewodów o środki

parlamentarną. I to się udało. Tempo było bardzo duże. Te projekty ustaw wpływały do Sejmu pod koniec czerwca, a jak dzisiaj widzimy, zostały już przyjęte przez Senat. Także udało się, pomimo pewnych zawirowań – musiały kilkakrotnie wracać

SOLIDARNOŚĆ DOMAGA SIĘ WZROSTU WYNAGRODZEŃ W SFERZE FINANSÓW PUBLICZNYCH NA ROK 2024 O CO NAJMNIEJ 20 PROCENT. PROPONOWANE DZISIAJ PRZEZ RZĄD 6,6 PROC. PODWYŻKI JEST DLA NAS NIE DO ZAAKCEPTOWANIA.

DODATEK MOTYWACYJNY DLA PRACOWNIKÓW BUDŻETÓWKI MA BYĆ WYPŁACONY JEDNORAZOWO W TERMINIE DO 30 WRZEŚNIA 2023 ROKU.

ki na wypłatę dodatków do wynagrodzenia dla pracowników domów pomocy społecznej. Dofinansowanie będzie dotyczyć okresu od kwietnia do grudnia 2023 roku.

– Poszczególne punkty porozumienia są błyskawicznie procedowane przez parlament. To chyba kolejny, po zawarciu samego porozumienia, sukces Solidarności?

– Bardzo ważne jest to, że w samym porozumieniu był zapis,

że ustalenia Solidarności i rządu przekują się na projekty aktów prawnych, które jak najszybciej, jeszcze w tej kadencji, trafią na ścieżkę

do Komisji, bo były do nich zgłaszane poprawki. Ostatecznie zostały jednak szybko przyjęte. Teraz czekają na podpis prezydenta RP.

– Czy drogą do ważnych zmian pracowniczych w następnych latach mogą być podobne porozumienia z rządem?

– Podstawowym forum do negocjacji, na przykład wynagrodzeń w państwowej sferze budżetowej, jest Rada Dialogu Społecznego. To tam mamy określone terminy konsultacji i tam powinno dochodzić do uzgodnień pomiędzy partnerami społecznymi i rządem. Forma, w jakiej Solidarność porozumiała się w tym roku z rządem, wynikała z tego, że skończyły się wszystkie terminy zapisane właśnie w ustawie o Radzie Dialogu Społecznego. Każda reprezentatywna organizacja związkowa ma autonomiczne prawo do negocjowania z rządem tych kwestii, co do których nie udało się porozumieć w RDS-ie, i Solidarność po prostu z tego prawa skorzystała. **S**



Karol Gac

Chłopiec w krótkich spodenkach

Przed laty Donald Tusk bardzo chętnie pozował fotografom podczas gry w piłkę nożną. Lider PO znany był bowiem ze swojej miłości do tej dyscypliny sportowej. Były premier nie tylko kibicował, ale również regularnie grał w piłkę z partyjnymi kolegami. Do tego stopnia, że przyłgnał do niego wizerunek polityka „w krótkich spodenkach”.

Rzecz jasna, wspominam o tym nie bez przyczyny. Oczywiście, nie ma nic złego w tym, że Tusk razem z kolegami kopał wieczorami w piłkę. Nawet, jeśli w ten sposób próbował się kreować na sprawnego fizycznego i „równego” lidera, a granica między dobrym PR-em a żenadą jest dosyć cienka. Jak np. wtedy, gdy w 2016 roku jako szef Rady Europejskiej w krótkich spodenkach i sportowych butach oddał hołd ofiarom zamachów w Brukseli. Tak, było coś takiego.

Wraz z upływem czasu taki wizerunek zaczął Tusku ciężyć. Głównie dlatego, że zaczął być postrzegany jako „polityk w krótkich spodenkach”, a nie ma nic gorszego dla polityka niż brak powagi. Zresztą wiedzą Państwo, jak to jest – można wszystko, ale nie wszystko wypada. Na wszystko jest miejsce i czas, byleby z umiarem. A tak zaczęło się wydawać, że nad rządzenie krajem Tusk przedkłada grę w piłkę.

Dziś Tusk już tak ostentacyjnie nie epatuje grą w piłkę i sprawnością fizyczną. Nadal jednak zachowuje się jak polityk w „krótkich spodenkach” – mało poważny,

wręcz groteskowy, karykaturalny. Oto lider PO uznał, że doskonałym pomysłem na kampanię są kpiny z rosyjskiej Grupy Wagnera oraz próba „sklejenia” ich z PiS. Jak? „Wygląda na to, że PiS szuka pomocy wagnerowców ze strachu przed wyborami” – napisał Tusk na Twitterze.

Jeszcze w ubiegłym roku PO bagatelizowała zagrożenie na polsko-białoruskiej granicy, a jej posłowie urządzali tam cyrk. Z kolei Donald Tusk przekonywał Polaków, że specjalne ogrodzenie nigdy tam nie powstanie, a gdy już je wybudowano, to próbował kłamać, że nie miał w tej sprawie wątpliwości. Od miesięcy wiadomo również o współpracy rosyjskich i białoruskich służb, jak i o działaniach destabilizujących ten obszar.

Oczywiście, to nie tak, że kilkuset czy nawet kilka tysięcy wagnerowców to realne zagrożenie dla Polski. Jeśli spojrzymy szerzej – nie. Jednak jeśli weźmiemy pod uwagę możliwość licznych prowokacji czy kolejnej destabilizacji, to już tak. Zwłaszcza że mówimy o ludziach wyjętych spod prawa i zwykłych kryminalistach, od których (oficjalnie) można się odciąć. Tymczasem Tusk, podobnie jak wielu polityków opozycji, wydaje się to zagrożenie całkowicie lekceważyć. Zamiast tego widzimy próbę budowy absurdałnej narracji, według której PiS potrzebuje wagnerowców do utrzymania władzy lub przesunięcia terminu wyborów. No cóż, powiedzieć można wszystko, ale po co?

Autor jest dziennikarzem portalu DoRzeczy.pl. 



Punktem wspólnym zmian jest **wzmocnienie** praw pracowniczych

– Wbrew pozorom proces wprowadzania zmian do kpc dotyczących zabezpieczenia na czas trwania postępowania nie był taki szybki. Od zeszłego roku w sejmowej Komisji Polityki Społecznej i Rodziny procedowane były projekty złożone przez Lewicę i NSZZ „Solidarność”, które ostatecznie przyjęły postać jednego wspólnego projektu. Od dłuższego czasu była mowa na forum tej Komisji, że zmiany w kierunku zapewnienia skutecznej ochrony związkowców są konieczne – mówi na temat nowelizacji ustawy o emeryturach pomostowych i niektórych innych ustaw **Ewa Kędzior**, koordynator Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” ds. ochrony praw związkowych i ekspert Zespołu Prawnego Biura Ekspertkie, Dialogu i Polityki Społecznej KK NSZZ „S”, w rozmowie z **Barbarą Michałowską**.



Fot. Adobe Stock

– Po zawirowaniach w Senacie nowelizacja ustawy o emeryturach pomostowych i niektórych innych ustaw zakończyła już swoją drogę legislacyjną w parlamencie. Jakie rozwiązania zawarte w porozumieniu rządu i Solidarności podpisanym 7 czerwca znalazły się w tej nowelizacji?

– Rozwiązanie, które mnie najbardziej interesuje jako koordynatora

do spraw ochrony związkowej, to jest oczywiście zmiana Kodeksu postępowania cywilnego wprowadzająca możliwość zabezpieczenia w postaci nakazu dalszej pracy zwolnionego pracownika, którego stosunek pracy objęty jest szczególną ochroną, a który domaga się przywrócenia do pracy. Dla pracowników również ważne jest zniesienie wygasającego charakteru emerytur pomostowych. Istotna była też zmiana w zasadzie ustalania minimalnego wynagrodzenia, czyli żeby przestał być do niego wliczany dodatek za szczególne warunki pracy. W nowelizacji znalazły się też przepisy związane ze zmianą wysokości minimalnego wynagrodzenia powiązane z zamówieniami publicznymi oraz ważna zmiana dla samych związkowców, czyli możliwość odliczenia od podstawy opodatkowania zwiększonej kwoty poniesionej na składki związkowe.

– Solidarność nieraz podkreślała, jak ważna jest dla niej skuteczna ochrona działaczy związkowych.

– Jak zajrzemy do naszej uchwały programowej z 2018 roku, to tam już jest zapowiedziane podjęcie działań, które zmierzałyby do urealnienia tej ochrony.

Obecnie obowiązujące przepisy zakazują rozwiązywania lub wypowiedziania stosunku pracy określonym grupom pracowników. Z istoty stosunku pracy wynika jednak, że czynność dokonana, nawet z naruszeniem przepisów, jest co prawda wadliwa z prawnego punktu widzenia, ale

skuteczna, czyli doprowadza do wypowiedzenia lub rozwiązania stosunku pracy. Pracownik oczywiście może odwołać się do sądu i przysługuje mu roszczenie o przywrócenie do pracy bądź o uznanie wypowiedzenia za bezskuteczne, ale tu pojawia się następny problem, to znaczy długość trwania postępowań sądowych. Gdyby te postępowania były szybsze, kończyły w ciągu kilku miesięcy, to być może nie byłoby potrzeby zmiany przepisów. Ponieważ jednak postępowania sądowe ciągną się często wręcz latami, mamy do czynienia z ochroną nieskuteczną. A ochrony, która jest skuteczna, wymagają przepisy prawa międzynarodowe-

go, nie tylko art. 1 Konwencji 135 MOP, zgodnie z którym przedstawiciele pracowników w przedsiębiorstwie mają korzystać ze skutecznej ochrony przeciwko wszelkim aktom krzywdzącym, włącznie ze zwolnieniem podjętym ze względu ich

DLA PRACOWNIKÓW WAŻNE JEST ZNIESIENIE WYGASAJĄCEGO CHARAKTERU EMERYTUR POMOSTOWYCH.

charakter lub działalność, ale również przepisy dyrektywy Rady 92/85/EWG z dnia 19 października 1992 roku w sprawie wprowadzenia środków służących wspieraniu poprawy w miejscu pracy bezpieczeństwa i zdrowia pracownic w ciąży, pracownic, które niedawno rodziły, i pracownic karmiących piersią (dziesiąta dyrektywa szczegółowa w rozumieniu art. 16 ust. 1 dyrektywy 89/391/EWG). Znamy także orzeczenia TSUE (np. wyrok TSUE z dnia 22 lutego 2018 roku. w sprawie C-103/16), w których Trybunał wskazał, że ze względu na negatywne skutki ochrona

reparacyjna, nawet w przypadku gdy prowadzi ona do przywrócenia zwolnionej pracownicy do pracy lub do wypłaty niepobranych z powodu zwolnienia wynagrodzeń, nie może zastąpić ochrony prewencyjnej.

To prowadzi do wniosku, że objęcie ochroną stosunku pracy przed wypowiedzeniem lub rozwiązaniem wymaga od państwa zapewnienia zarówno ochrony przed samym zwolnieniem z pracy, jak i ochrony przed konsekwencjami zwolnienia z pracy zakazanego na podstawie przepisów, do którego mimo wszystko doszło.

O długości postępowań sądowych również mówi dyrektywa dotycząca sygnalistów, tj. Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2019/1937 z dnia 23 października 2019 roku

w sprawie ochrony osób zgłaszających naruszenia prawa Unii. Tam wprost w motywie 96 unijny ustawodawca mówi o szczególnie znaczeniu tymczasowej ochrony prawnej w trakcie

toczącego się postępowania sądowego, które może być przewlekłe. W 2018 oraz w 2022 roku zapytaliśmy wszystkie sądy pracy w Polsce o możliwość uzyskania zabezpieczenia na czas trwania postępowania właśnie w postaci nakazania dalszego zatrudnienia i dwa razy sądy powiedziały, że obecny stan prawny takiego rozwiązania nie przewiduje.

Mając te wszystkie czynniki na uwadze, stwierdziliśmy, że zmiana kpc jest konieczna po to, żeby pracownicy byli chronieni podczas wielomiesięcznego trwania postępowania sądowego. Stąd pomysł wykorzystania instytucji zabezpieczenia. Miejsmy jednak w pamięci, że ta instytucja nie dotyczy wszystkich pracowników, tylko tych, których stosunek pracy według ustawy podlega szczególnej ochronie.

– Senatorowie opozycji mieli wątpliwości co do tego, czy wszystkie zmiany, o których powiedziała Pani wcześniej, powinny być procedowane w ramach jednej nowelizacji. No właśnie, skąd taki tryb procedowania?

– Odpowiedź na to pytanie znajduje się w uzasadnieniu do ustawy. Podczas procesu legislacyjnego przedstawiciele rządu niejednokrotnie podnosili fakt, że ta ustawa stanowi realizację porozumienia zawartego między rządem a Solidarnością. Punktem wspólnym tych zmian jest wzmocnienie praw pracowniczych, poprawa sytuacji prawnej i faktycznej pracowników. To jest ten element wspólny dla osi postanowień. Część postanowień dotyczy zamówień

czasu była mowa na forum tej Komisji, że zmiany w kierunku zapewnienia skutecznej ochrony związkowców są konieczne. Komisja zapoznała się z informacjami przekazywanymi przez samych związkowców, którzy zostali zwolnieni z pracy za działalność związkową. Głos zabierała również główna inspektor pracy. Solidarność oczywiście w tamtych pracach również uczestniczyła. Podczas pracy nad projektem ustawy o emeryturach pomostowych i niektórych innych ustaw nie było w Komisji wątpliwości co to tego, że zawarte w projekcie zmiany w kpc są konieczne. Praca w Komisji skupiła się nad przepisami przejściowymi, tj. zapewnieniem, by przepisy ustawy miały również zastosowanie do postępowań wszczę-

tych, ale nie zakończonych przed wejściem w życie ustawy. I tutaj komisja stwierdziła, że warto jeszcze wprowadzić poprawkę doprecyzowującą ten przepis.

ZMIANY W KPC MAJĄ WEJŚĆ W ŻYCIE 30 DNI OD OGŁOSZENIA W DZIENNIKU USTAW.

publicznych, one co prawda odnoszą się do pracodawców, ale to jest niejako skutek prowadzenia zmiany w sposobie ustalania wysokości płacy minimalnej, więc one są również tematycznie związane z przedmiotem ustawy. A ten przedmiot to realizacja potrzeb, które były wielokrotnie zgłaszane przez związki zawodowe i które tym razem zostały wysłuchane.

Wbrew pozorom proces wprowadzania zmian do kpc dotyczących zabezpieczenia na czas trwania postępowania nie był taki szybki. Od zeszłego roku w sejmowej Komisji Polityki Społecznej i Rodziny procedowane były projekty złożone przez Lewicę i NSZZ „Solidarność”, które ostatecznie przyjęły postać jednego wspólnego projektu. Od dłuższego

– Ostatecznie Sejm przyjął ustawę wraz z tymi rozwiązaniami, o których Pani mówi. Teraz nowelizacja czeka na podpis prezydenta. Kiedy przepisy wejdą w życie?

– Ustawa wchodzi w życie 1 stycznia 2024 roku. Od przyszłego roku nastąpi zmiana sposobu naliczania minimalnego wynagrodzenia, aczkolwiek te kwestie, które dotyczą renegocjacji umów w ramach zamówień publicznych wskutek zmiany sposobu ustalania płacy minimalnej będą obowiązywać od 1 września tego roku. Z kolei zmiany w kpc mają wejść w życie 30 dni od ogłoszenia w Dzienniku Ustaw. Również ulga podatkowa za składkę członkowską ma dotyczyć już dochodów tegorocznych. **S**

WSPOMNIENIE

Zmarł Krzysztof Adam Wolf

1 sierpnia 2023 roku po długiej i ciężkiej chorobie zmarł Krzysztof Adam Wolf, działacz Solidarności w Hucie Warszawa.



Fot. T. Gutry

Był członkiem Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” Huty Warszawa, po delegalizacji Związku w stanie wojennym nie zaprzestał działalności, lecz zaangażował się w pracę na rzecz podziemnego Międzyzakładowego Robotniczego Komitetu Solidarności. W latach 1985–1989 uczestniczył w nadawaniu audycji Radia Solidarność, był kolporterem i organizatorem druku podziemnych pism „Przegląd Wiadomości Agencyjnych” oraz „CDN – Głos Wolnego Robotnika”. Za udział w manifestacjach i kolportaż ulotek był wielokrotnie zatrzymywany. 19 września 1987 roku został schwytany przez patrol MO na dworcu kolejowym w Częstochowie, odnaleziono przy nim znaczne ilości nielegalnych wydawnictw, w trakcie próby ucieczki został dotkliwie pobity. Oskarżono go o czynną napaść na funkcjonariusza MO, za co został skazany przez Sąd Rejonowy w Częstochowie wyrokiem

z dnia 23 grudnia 1987 roku na rok pozbawienia wolności oraz karę grzywny. Sąd drugiej instancji 8 kwietnia 1988 roku utrzymał wyrok. Osadzono go w Zakładzie Karnym w Barczewie. Jego uwięzienie było powodem licznych demonstracji na terenie całego kraju. Został zwolniony warunkowo postanowieniem z dnia 18 maja 1988 roku. W 1988 roku przedostał się na teren Huty Warszawa, gdzie nawoływał pracowników do podjęcia strajku, za co został aresztowany, a następnie ukarany grzywną przez Kolegium ds. wykroczeń.

Postanowieniem prezydenta RP z 15 czerwca 2007 roku został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, a w 2016 roku Krzyżem Wolności i Solidarności.

Pokój Jego duszy.

bm

Źródło: IPN

Kraj



ZACIĘŁA SIĘ

płyta

Kampania 2023 roku trwająca od kilku miesięcy, choć oficjalnie jeszcze nieogłoszona, to właściwie kampania z 2019 roku, a nawet z roku 2015. Dwóm głównym rywalom „zacięła się płyta”. W tej kampanii ważniejsze od tematów, które są, mogą być te, **których nie ma.**

| Jakub Pacan |



Piknik rodzinny z udziałem
 prezesa PiS Jarosława
 Kaczyńskiego oraz liderów
 Prawa i Sprawiedliwości;
 Pułtusk, 8 lipca 2023 r.

Fot. Jacek Szydłowski / Forum

Co więcej, te ugrupowania stosują metodę zdartej płyty znaną marketingowcom i telemarketerom. Polega ona na tym, że telemarketer powtórza wciąż tę samą wyuczoną formułkę niezależnie od obiekcji czy pytań klienta, często też niezależnie od okoliczności.

Jak telemarketerzy

W hasłach kampanii i wzajemnym obrzucaniu się błotem mamy dokładnie to samo. „Przygotowaliśmy dla Pana specjalną ofertę wyborczą, ponieważ jest Pan naszym klientem politycznym od lat i w związku z tym kontaktujemy się z Panem, bo kończy się nasza umowa zawarta cztery lata temu nad urną wyborczą”.

SPRAWA LĘKU POLAKÓW PRZED GWAŁTOWNYM I MASOWYM ZALEWEM POLSKICH MIAST OBCOKRAJOWCAMI TO **STREFY TABU** WYŁĄCZONE Z PRZEKAZÓW POLITYCZNYCH I PiS, I PO.

W przypadku zarówno nęcących propozycji telemarketerów, jak i polityków oferta jest ta sama – w swojej treści ozdobiona jedynie dodatkowymi pakietami, by zaskoczyć klienta czymś nowym. W głównej mierze to jednak to samo, czyli koktajl kilku gorących negatywnych emocji skierowanych przeciw wrogom.

„Ale w Polsce jest już za dużo imigrantów”. „Tak, dlatego przygotowaliśmy dla Pana specjalne zabezpieczenie przed Donaldem Tuskiem, który chciał wpuścić ich jeszcze więcej”. „Mam wątpliwości do obecnej polityki rolnej”. „W naszym nowym programie jest dodatkowy pakiet obrony polskiej wsi. Gdy rządziła opozycja wieś była w katastrofalnym stanie”. „Nawet nie potraficie stworzyć jednej listy”. „Jesteśmy opozycją” ➤

demokratyczną, która przywróci Polsce praworządność”. „Platforma nie szanuje mniejszych partnerów”. „Powstrzymanie populistów i wspólne działanie sił demokratycznych nie pozwoli wyprowadzić Polski z Unii Europejskiej”.

Kiedy klient zgłasza telemarketerowi zastrzeżenia i mówi, że pojawia się inna firma dająca nowe ciekawe rozwiązania,

telemarketer tego nie słyszy, bo on ma do przekazania tylko jedną prawdziwie ważną wieść: „Przygotowaliśmy dla pana specjalną ofertę w nagrodę za to, że jest pan z nami”. Po stronie opozycyjnej pojawiła się Trzecia Droga, a nawet Konfederacja, „dlatego przygotowaliśmy dla pana...”.

Zakleszczenie polskiej polityki wokół zgranych przekazów i odgrzewanych do znudzenia tematów bez ryzyka przesady nazwać można chocholim tańcem.

Polacy są tym zmęczeni. Według najnowszego badania United Surveys dla Wirtualnej Polski jedynie 45,8 proc. badanych wyraża chęć pójścia na wybory, z czego 36,4 proc.

osób odpowiedziało „zdecydowanie tak”, a 9,4 proc. – „raczej tak”. Większość ankietowanych, bo 50,8 proc., zadeklarowało, że nie wybiera się do urn wyborczych. 30,5 proc. pytanych odpowiedziało „zdecydowanie nie”,

ZAKLESZCZENIE POLSKIEJ POLITYKI WOKÓŁ ZGRANYCH PRZEKAZÓW I ODGRZEWANYCH DO ZNUDZENIA TEMATÓW BEZ RYZYKA PRZESADY NAZWAĆ MOŻNA CHOCHOLIM TAŃCEM.

WIĘKSZOŚĆ ANKIETOWANYCH, BO 50,8 PROC. ZADEKLAROWAŁO, ŻE **NIE** **WYBIERA SIĘ** DO URN WYBORCZYCH.

a 20,3 proc. – „raczej nie”. 3,4 proc. ankietowanych nie wie, czy zagłosuje.

W 2019 roku frekwencja wyborcza wyniosła 61,74 proc. i była najwyższa od dwudziestu lat. Owszem, sondaż był robiony w czasie wakacji, gdy poszczególne grupy wyborców są na wakacjach. Jednak widać wyraźnie, że ci chcący zostać w domach, którzy przystąpili do głosowania cztery lata temu, to ludzie w dużym stopniu wystawiający swojej dotychczasowej partii czerwoną kartkę.

Co ważne, trzy główne siły – swoją drogą Konfederacja nazywana jest już jedną z czołowych sił na naszej partyjnej szachownicy – czyli PiS, PO i Konfederacja, zaliczają spadki. Nie są one duże, ale jednak. PiS może liczyć na 32,9 proc. głosów. Koalicję Obywatelską popiera 28,1 proc. ankietowanych, a Konfederację – 13,2 proc.

Prawdziwym gamechangerem tych wyborów będzie imigracja, która dosłownie zalała Polskę w ciągu kilku lat – i nie chodzi tylko o Ukraińców – oraz być może sytuacja na granicy z Białorusią.

Owszem, trzeba oddać PiS-owi, że w swoich strategiach wyborczych mocno bierze pod uwagę sytuację za wschodnią granicą. Sprawy bezpieczeństwa i ochrona wschodniej granicy są wśród priorytetów rządu.

Dość wspomnieć, że w trybie pilnym w Suwałkach odbyło się w ubiegły czwartek spotkanie premiera Mateusza Morawieckiego z prezydentem Litwy Gitanasem Nausėdą. Rozmowa dotyczyła sytuacji bezpieczeństwa na granicach m.in. w związku z obecnością wagnerowców na Białorusi i prowokacjami Alaksandra Łukaszenki.

Za to sprawa lęku Polaków przed gwałtownym i masowym zalewem polskich miast obcokrajowcami to strefy tabu wyłączone z przekazów politycz-

nych i PiS, i PO, choć PO trochę przeciw PiS-owi chciała tym grać. A właśnie sprawa zmiany struktury etnicznej i religijnej w Polsce będzie największym wyzwaniem, z jakim naród polski nie mierzył

się od czasów II RP. Skorzysta na tym Konfederacja.

Ciekawe, kiedy w polskiej polityce pojawią się tematy dotyczące prawdziwego, a nie rzekomego wstawania z kolan w polityce międzynarodowej. **S**



Cezary Krysztopa

Tak być nie powinno. Ale jest

O kienko, które mam tu – jeszcze dzięki uprzejmości Pana Redaktora Naczelnego Jerzego Kłosińskiego – ma dosyć określone ramy nieobejmujące tematów politycznych. Staram się tych ram trzymać, co i mi daje odskocznnię od codziennej politycznej mielonki. Mam cichą nadzieję, że te teksty wzbogacają „Tygodnik” o tematykę, która w innym wypadku nie miałaby jak się przez tę polityczną mielonkę przebić.

Pozwolę sobie jednak w sposób absolutnie wyjątkowy dotknąć tematyki zahaczającej nieco o politykę. Wyłącznie dlatego, że uważam, że jest to istotny problem społeczny. Chodzi mi o sprawę wyrzucenia Ordo Iuris z gmachu PAST-y.

Nie jest tajemnicą, że współpracuję z Ordo Iuris. To przedstawiciel Ordo Iuris mec. Bartosz Lewandowski występował w moim imieniu przed sądem w procesie z Michałem Bilewiczem. Jako redakcja we współpracy z Ordo Iuris zajmowaliśmy się również sprawą Denisa Lisowa uciekającego z córkami przed szwedzkimi urzędnikami, którzy chcieli zabrać mu dzieci. Chciałbym jednak, żebyście, Drodzy Czytelnicy, sprawę Ordo Iuris postrzegali nie przez ten pryzmat ani nawet przez pryzmat polityczny, ale ze względu na to, jak tragicznym sygnałem dla obrazu naszego społeczeństwa się stała.

Przeróżni „obrońcy demokracji, tolerancji i praworządności” przekonują nas codziennie, że „walczą w naszym imieniu o demokrację, tolerancję i praworządność”.

Tymczasem takie przypadki jak wyrzucenie Ordo Iuris z siedziby w gmachu PAST-y pokazują, jak to w istocie wygląda. Lewackie organizacje pozarządowe nie tylko nie są znikąd wyrzucane, choćby zajmowały się szkoleniem bojówek z „technik walk ulicznych”, ale często korzystają ze strony samorządów i różnych organizacji z preferencyjnych warunków najmu lub wręcz są zwalniane z opłat. Jednak „tolerancja dla inności” nie obejmuje jakoś organizacji odwołujących się do wartości konserwatywnych. Te zwalczane są wszelkimi możliwymi narzędziami, począwszy od administracyjnych, a skończywszy na rządowych.

Więcej. Ordo Iuris ma umowę z Fundacją Polskiego Państwa Podziemnego, zarządzającą gmachem PAST-y, na 10 lat. Fundacja potwierdza obowiązywanie umowy i jednocześnie potwierdza żądanie opuszczenia budynku. Jak to możliwe? Prawnicy też nie wiedzą. Niektórzy za to twierdzą, że może to mieć związek z tym, że szefem Fundacji został kiedyś działacz Solidarności, dziś kojarzony z „obrońcami demokracji, tolerancji i praworządności” Jacek Taylor, były poseł Unii Wolności.

Dlaczego takie sytuacje się dzieją? Dlaczego odpowiedzialni za nie czują się bezkarni? Odpowiedź, obawiam się, jest równie prosta co smutna – bo wobec dość powszechnego przyzwolenia i zapisania się sporej części sędziów czy szerzej prawników do oddziałów swego rodzaju antypolskiego Werwofu zwyczajnie mogą. **S**

Jezioro Kisajno
w Giżycku

Mazury w cieniu wojen

Dzisiejsze Mazury nie przypominają tych sprzed pandemii i wojny na Ukrainie. To wciąż oczywiście Kraina Tysiąca Jezior, ale – jak mówią mieszkańcy regionu – również tysiąca Ukraińców i Białorusinów. Dzisiaj to również kraina „**tysiąca żołnierzy**”, a przede wszystkim miejsce, w którym ducha Smętka zastąpił duch Wańkowicza, spychając daleko w przeszłość niemieckie losy tych ziem. Nawet Niemcy na Mazurach są dzisiaj... porządni. Echo polskiej polityki informacyjnej zaczyna przynosić efekty – zaskakująco skuteczne.

W Krainie Wielkich Jezior żeglarze raczej nie operują nazwami miast. Zamiast tego chętniej korzystają z nazw konkretnych marin, czyli turystycznych przystani dla żaglówek i kabinowych łodzi motorowych. I tak – to, co na mapie Polski widzimy jako Giżycko, w planach żeglarza czy motorowodniaka zamienia się w Strandę, COS, Piekną Górę, Orlen czy Ekomarinę (Ekomarin jest kilka, ale najczęściej ta w Giżycku właśnie tytułowana jest tą nazwą – przede wszystkim ze względu na ładne położenie, imponującą wielkość i nie mniej imponujące ceny). Podobnie rzecz ma się w Mikołajakach (gdzie też jest stacja Orlenu

dla wodniaków, ale znajduje się w Wiosce Żeglarskiej, więc nie figuruje jako odrębne miejsce do cumowania), na trasie wodniacy rzadziej zatrzymują się w konkretnych miejscowościach, a częściej przy przystaniach – tylko w niewielkim Rydzewie są dwie obok siebie: Tło dla Mew i po prostu rydzewska Marina. Są również mariny istniejące z dala od jakichkolwiek miejscowości, gdzie właściciel ma pełną dowolność w nazewnictwie i tak naprawdę im większą dysponuje inwencją, tym bardziej obiecująco wygląda ewentualny nocleg lub schronienie przed burzą.

Od wielu lat doskonale działa system wczesnego ostrzegania przed burzami – rozmieszczone wzdłuż mazurskich jezior niewidoczne w słonecznym świetle latarnie błyskają pomarańczowym światłem. Jeżeli błyskają czterdzie-

ści razy na minutę, oznacza to, że szanse na groźną burzę są co najmniej duże. Dziewięćdziesiąt razy na minutę to ostrzeżenie przed sztormem, który może wygrać nawet z najbardziej doświadczonymi mistrzami żagla – to moment, w którym wszyscy rozsądni uciekają do brzegów.

Rozmieszczenie systemu latarni ostrzegających przed burzami to echo białego szkwału na Mazurach, który w 2007 roku doprowadził do zatopienia piętnastu jachtów, przewrócenia sześćdziesięciu jednostek oraz śmierci dwunastu osób, w tym dzieci.

Po tamtej katastrofie trudno jest znaleźć odważnych, którzy

rodzin z dziećmi na Mazurach widziało się dużo mniej) wybierają gotowanie na łodziach, więc każdego wieczora nad portem unoszą się zapachy, bezspornie naganiając klientów restauracji!

Stranda jest wielojęzyczna – słyhać tu i polski, i litewski, i niemiecki, i angielski. Słyhać także ukraiński i białoruski (choć w tej marinie coraz rzadziej – o czym za chwilę), którymi mówią pracownicy firm obsługujących wodniackie wakacje.

Dla Niemców Wielkie Jeziora Mazurskie mają dość szczególne znaczenie – dla skrajnie prawicowych mediów to wciąż Prusy Wschodnie. Wprawdzie minęły

STRANDA JEST WIELOJĘZyczna – SŁYCHAĆ TU I POLSKI, I LITEWSKI, I NIEMIECKI, I ANGIELSKI. SŁYCHAĆ W KOŃCU UKRAIŃSKI I BIAŁORUSKI, KTÓRYM ROZMAWIAJĄ ZE SOBĄ PRACOWNICY FIRM OBSŁUGUJĄCYCH WODNIACKIE WAKACJE.

zmierzają się z białym szkwałem – dzięki systemowi – nawet jeżeli przegapili prognozę pogody czy informacje o nadchodzących burzach w żeglarskich rozmowach w przystaniach – mogą w odpowiednim momencie uniknąć tragedii.

Wielojęzyczne Mazury

Stranda to jedna z giżyckich marin, która w powszechnym mniemaniu uchodzi za drogą. Niesłusznie, bo przy swoim wysokim standardzie jest jedną z tańszych. Co innego restauracja – na tę stać tylko bogatych warszawiaków albo obcokrajowców. Liczne rodziny (to kolejna zmiana – jeszcze kilka lat temu

już czasy potomków żołnierzy Wehrmachtu, SS czy gospodarzy, którzy w czasie II wojny światowej z Polaków uczynili sobie niewolników do przymusowej pracy na roli, jednak sentyment wciąż wydaje się silny.

Tym bardziej razi, kiedy 1 sierpnia do jednej z kei przybija wielka kabinowa motorówka z flagą... Wolnego Miasta Gdańska. Rodzinna załoga jest jak najbardziej niemiecka, choć z żeglarzami z tej samej kei witają się po angielsku. Niewielka banderka nie powiewa, choć wiatr jest silny, jest jakaś pogięta, choć to, co przedstawia, moje dzieci poznają

natychmiast. Wieczorem robimy szybki plan – kto znajduje kamery obserwujące keje, kto pójdzie po tę flagę, kto ją zdejmie i – w końcu – co z nią zrobimy, kiedy już w nocy zdejmujemy ją z motorówki. Plany są ambitne, jednak dzieci po całym dniu żeglarskich emocji zasypiają, ja zaś decyduję się na poważną rozmowę z wodniakami z Niemiec, kiedy tylko obudzi nas słońce. Przed snem kartkuję „Na tropach Smętka” Melchiora Wańkowicza, książkę równie popularną w dwudziestoleciu międzywojennym co „Winnetou” Karola Maya. Wańkowicz opisuje w niej swoją wyprawę kajakiem (z żaglem) po Warmii i Mazurach w poszukiwaniu śladów polskości i przedstawia na jej kartach niemiecką politykę – dyktowaną mrocznymi podseptami Smętka, złego ducha Krainy Wielkich Jezior – która wówczas

sprowadzała się do zabicia polskości i jakiegokolwiek po niej śladów.

Skuteczne kampanie

Rzeczywiście, rano przytrafia się okazja – nasze łodzie cumują naprzeciwko siebie i w momencie, gdy w tym samym czasie schodzimy na tę samą keję, podchodzę do faceta w średnim wieku z siwą brodą uplecioną w piracki warkocz. Po krótkim powitaniu i uściśnięciu ręki przechodzę do rzeczy.

– Wiesz, co to jest za flaga?
– pytam, choć jak mi się wydaje, znam już odpowiedź.

– Tak, wiem. – Niemiec nie spuszcza wzroku (choć bardzo na to liczyłem!). – Ale to nie nasza, tylko armatora, gdańskiej firmy czarterującej wielkie motorówki na Mazurach. Wiem, co to za flaga, niestety nie mogliśmy jej zdjąć, bo jest na stałe. Ale żeby nią nie razić, przewiązaliśmy ją wpół w taki sposób, żeby się nie rozwijała. Ot i wszystko. Wiem, co może dla was znaczyć, i dlatego staramy się nią

z uśmiechem, że jest Niemcem, ale w trzecim pokoleniu. Z dziadka i ojca owszem, ale rodzina matki pochodziła z Bliskiego Wschodu. Jego żona – pokazuje mi krótkowłosą niemłodą blondynkę (co do której pochodzenia nie można mieć wątpliwości) – jest rodowitą Niemką, ale do Polaków czuje taki sam jak on szacunek. I tak samo, a może nawet i bardziej, uwiera ją zagięta flaga Wolnego Miasta Gdańska.

Nie pamięta nazwy trójmiejskiego armatora motorówki, a umowę ma schowaną pod pokładem, więc macham ręką na to, czyj to był pomysł. Znam jednego polskiego polityka i jego zwolenników, którzy głośno i wyraźnie nawoływali do powrotu do idei Wolnego Miasta Gdańska. Jeszcze w 2019 roku Donald Tusk na Twitterze

HOOSA I JEGO DZIECI HISTORIĘ STOSUNKÓW NIEMCÓW DO POLAKÓW ZNAJĄ Z NIEDAWNYCH POLSKICH KAMPANII INFORMACYJNYCH W NIEMCZECH. WIEDZĄ, ŻE OBOZY KONCENTRACYJNE NIGDY NIE BYŁY POLSKIE, WIEDZĄ, JAK WIELKĄ BERLIN WYRZĄDZIŁ NAM KRZYWDĘ. WARMIA I MAZURY NIE SĄ DLA NICH PRUSAMI WSCHODNIMI.

nie epatować. Ale to armatora, nie nasza – powiedział.

Odpowiedź Niemca mnie zaskakuje. Nie tylko dlatego, że wie, jaka flaga znajduje się nad wejściem do jego kabiny. Jest mu z nią autentycznie niewygodnie i niezręcznie. Nie cieszy się, że zadałem pytanie, choć – jak przyznaje w rozmowie – lżej mu, że otwarcie o tym z nim rozmawiam. – Wojtek – przedstawiam się, bo imponuje mi otwartość, z jaką ze mną rozmawia. – Hoosa. – Słyszę w odpowiedzi. Imię nie brzmi zbyt niemiecko, więc kiedy próbuję je zapamiętać i skojarzyć z Niemcami, wyjaśnia

piisał: „W wolnym mieście Gdańsku, gdzie korona w herbie jest, mamy swą drużynę, która zwie się BKS!”.

Hoosa i jego dzieci historię stosunków Niemców do Polaków znają z niedawnych polskich kampanii informacyjnych w Niemczech. Wiedzą, że obozy koncentracyjne nigdy nie były polskie, wiedzą, jak wielką Berlin wyrządził nam krzywdę. Warmia i Mazury nie są dla nich Prusami Wschodnimi.

– Tu jest pięknie – przyznaje. – I ciepło. Wiesz, wczoraj cały dzień padało, a wciąż jest ciepło. Podobają mi się tu, ta kraina ma dobrego gospodarza.

Białoruski lęk

Dworzec PKP w Giżycku nie ma peronu. Żadnego peronu, choć jeszcze rok temu na tutejsze perony wylewały się tłumy ludzi. Tym razem koleje remontują dworzec i torowisko, co drażni nie tylko turystów (skazanych na transport zastępczy, czyli autobusy), ale również autochtonów, bo przecież dla nich sezon to zwykle złote żniwa. W odbłaskowych kamizelkach po torowisku krzątają się robotnicy – większość z nich mówi po ukraińsku lub białorusku. Oba języki z perspektywy wschodniej Polski są podobne, ale doskonale rozróżnialne. Podobnie jak imiona – „Zmicier” to ukraiński „Dimitro” i czyta się go dokładnie tak, jak się pisze. Głośno wymówione brzmi zupełnie inaczej niż Dymitr i podobno świadczy o podobieństwie między językiem polskim i białoruskim – tak mi tłumaczył znajomy językoznawca.

Z Białorusi jest niespełna 30-letni Oleh, kelner, który obsługuje mnie w jednej z giżyckich restauracji. Jest nie tylko kelnerem, ale również menedżerem – zarządza niemal dziesięcioosobowym zespołem, głównie kelnerem. Nie miał problemów z dostaniem tu pracy ani pozwolenia na nią. Mieszka w Polsce od kilku lat i w sezonie zawsze pracuje nad jeziorem. Państwo polskie ma do niego zaufanie, podobnie jak do dwóch kelnerów – też Białorusinek – które mi pokazuje. To Wiweja i Maira – kolejne imiona, które świadczą o ich nieukraińskim – pomimo śpiewnego wschodniego akcentu – pochodzeniu. Martwią się obecną sytuacją. – Żyjemy w cieniu wojen, tej Rosji na Ukrainie i tej możliwej na Białorusi z NATO – podsumowuje Oleh.

Wagnerowcy pod polską granicą, coraz silniejsza obsada polskich jednostek wojskowych – skończy się odmową przy wniosku o pozwolenie

na pracę. Nie czuje, żeby odbierał pracę Polakom, swoim rówieśnikom.

– Wiesz, czemu nas ze Wschodu tu tyłu pracuje? Bo Polacy nie chcą takich prac. – Wzrusza ramionami. – A może po prostu bardziej się staramy, bo nie jesteśmy u siebie. A na pewno jesteśmy tańsi, co ma znaczenie dla właścicieli tutejszych biznesów – dodaje.

Właściele – jak najbardziej polscy – mazurskich biznesów robią zaś, co mogą, żeby odpracować straty z czasu dwóch sezonów w cieniu pandemii i kolejnego związanego z lękiem przed wakacjami we wschodniej Polsce po ataku Rosji na Ukrainę. W ciągu kilku tygodni nad Wielkimi Jeziorami pojawił się tłum Ukraińców – głównie kobiet z dziećmi, które szukały (i dostały ją!) pomocy. Tyle że były również wyrzutem sumienia dla turystów. A kto chce z pompą i hucznie spędzać wakacje, wiedząc, że obsługująca go kelnerka być może straciła kilka dni wcześniej połowę rodziny w rosyjskim ostrzale?

Popularnością cieszą się za to knajpki z ukraińską i białoruską kuchnią. Jedną, wcale nie małą,

znajduję w Rydzewie, przy wjeździe do wioski. Z daleka kusi ukraińskimi, białoruskimi i gruzińskimi flagami. W menu obowiązkowo potrawy znane ze wschodniej kuchni, choć w żadnej z nich nie ma słowa „rosyjski”. Są więc pierogi ukraińskie, gruzińska ucha i białoruska solanka. Obsługa zapytana po rosyjsku niechętnie odpowiada, obowiązkowo w swoich językach

– po ukraińsku i białorusku.

Ceny na Mazurach od czuwalnie wzrosły. Hasło: „Wyborne smaki w lekkostrawnej cenie” przemawia dzisiaj nie tylko do ciułaczy, którzy raz w roku pozwolą sobie na krótkie mazurskie wakacje, ale także do zamężnych. W końcu nawet właściciela grubego portfela przysto-

WŁAŚCICIELE – JAK NAJBARDZIEJ POLSCY – MAZURSKICH BIZNESÓW ROBIĄ, CO MOGĄ, ŻEBY ODPRACOWAĆ STRATY Z CZASU DWÓCH SEZONÓW W CIENIU PANDEMII I KOLEJNEGO, ZWIĄZANEGO Z LĘKIEM PRZED WAKACJAMI WE WSCHODNIEJ POLSCE PO ATAKU ROSJI NA UKRAINĘ.

wany w przybrzeżnej smażalni w Pięknej Górze niewielki sandacz za grubo ponad 100 złotych boli, kiedy zda sobie sprawę, że w skali 10 dni na takie posiłki wydałby niemal dwa tysiące złotych. A to tylko jeden posiłek i wcale nie w restauracji. Sądząc po tłumach w mazurskich przystaniach, turyści są w stanie to znieść – dla piękna polskich Mazur. **S**

System kaucyjny opakowań wymaga zmian

Solidarność Spożycwców bije na alarm i wskazuje, że procedowana w parlamencie ustawa wprowadzająca system kaucyjny na opakowania **jest wadliwa** i spowoduje nawet kilkudziesięcioprocentowy wzrost cen napojów, soków, napojów mleczarskich, wód i piwa. – Niedługo wybory. Będziemy bacznie przyglądać się temu, jak zagłosują posłowie Zjednoczonej Prawicy w tej sprawie – skomentował Zbigniew Sikorski, szef Krajowego Sekretariatu Przemysłu Spożywczego NSZZ „Solidarność”.

Marcin Krzeszowiec

Już za półtora roku, od stycznia 2025 roku, będzie można zanieść do sklepu nie tylko szklaną, lecz także plastikową butelkę czy aluminiową puszkę i otrzymać zwrot kaucji. Takie rozwiązanie ma pomóc w walce z zaśmiecaniem środowiska i usprawnić system zbierania oraz recyklingu odpadów.

50 groszy za butelkę

W połowie lipca br. Sejm przyjął głosami 433 posłów ustawę wprowadzającą w Polsce system kaucyjny na opakowania, która wynika z konieczności dostosowania polskiego prawa do unijnej dyrektywy w tym zakresie.

Według nowych przepisów sklepy o powierzchni przekraczającej 200 metrów kwadratowych będą musiały odbierać od klientów zużyte opakowania po napojach i zwracać im kaucję, którą jak na razie określono

na poziomie 50 groszy za każdą butelkę. Kaucja dotyczyć ma jednorazowych butelek z plastiku o pojemności do 3 litrów, szklanych butelek wielorazowego użytku do 1,5 litra oraz metalowych puszek do 1 litra. Każdy, kto przyniesie do sklepu takowe opakowanie po napoju, otrzyma zwrot

kaucji bez konieczności pokazywania paragonu.

Nieodebrane kaucje zostaną przeznaczone na finansowanie systemu kaucyjnego, który mają utworzyć przedsiębiorcy wprowadzający do obrotu napoje w opakowaniach. Jeśli tego nie zrobią, zostaną obciążeni karą. Tak zwaną opłatę produktową przedsiębiorcy zapłacą również wtedy, kiedy nie osiągną odpowiedniego poziomu zbierania opakowań i odpadów. Jeśli chodzi o mniejsze placówki handlowe, to będą one mogły przystąpić do tego systemu dobrowolnie.

Fot. Adobe Stock

Apel o zmianę przepisów

Zdaniem przedstawicieli strony społecznej – w tym NSZZ „Solidarność” – wprowadzenie systemu kaucyjnego na opakowania w obecnym kształcie jest nie do zaakceptowania.

Siedemnaście organizacji sektora rolno-spożywczego reprezentujących branżę wód i napojów, mleczarską, sokowniczą oraz browarniczą, a także producentów rolnych dało wyraz swojemu niezadowoleniu w apelu skierowanym do parlamentarzystów. Jednym z jego sygnatariuszy jest Krajowy Sekretariat Przemysłu Spożywczego NSZZ „Solidarność”.

Związkowcy wspólnie z branżowymi organizacjami przedsiębiorców domagają się wprowadzenia zmian w ustawie, by – jak twierdzą – „zapobiec wielomiliardowym stratom i wynikającym z nich nieuniknionym podwyżkom cen produktów żywnościowych

oraz degradacji środowiska w postaci 16 miliardów opakowań po napojach, które trafią na wysypiska, zamiast zostać zebrane i przerobione na surowce wtórne w roku 2025”.

Sygnatariusze apelu zaproponowali wprowadzenie czterech poprawek, które mają w ich ocenie zapobiec

i wielorazowego użytku z podatku VAT. Kolejne poprawki dotyczą uznania firm wprowadzających szklane butelki wielokrotnego użytku do 1,5 litra za wprowadzające napoje bezpośrednio, zmian poziomów zbiórek i stworzenia równych szans dla polskich producentów maszyn

WEDŁUG NOWYCH PRZEPISÓW SKLEPY O POWIERZCHNI PRZEKRACZAJĄCEJ 200 METRÓW KWADRATOWYCH **BĘDĄ MUSIAŁY** ODBIERAĆ OD KLIENTÓW ZUŻYTE OPAKOWANIA PO NAPOJACH.

stratom środowiskowym i finansowym. Wysokość karnych opłat produktowych może – według nich – sięgnąć nawet 30 mld złotych.

Pierwszym postulatem strony społecznej jest dodanie możliwości zbiórki opakowań samodzielnie lub poprzez organizację odzysku. Drugim, zwolnienie z kaucji opakowań jednorazowego

do zbiórki opakowań i systemów operacyjnych przy budowie systemu kaucyjnego.

Sygnatariusze apelu podkreślili, że system kaucyjny na opakowania jest niezwykle potrzebny i pożądanym, ale w obecnym kształcie zaszkodzi on przetwórcom, rolnikom, konsumentom, a także samemu środowisku.

– Bez wprowadzenia niezbędnych poprawek obecne zapisy projektu ustawy mogą doprowadzić do nieuzasadnionego wielomiliardowego wzrostu kosztów funkcjonowania przedsiębiorstw rolno-spożywczych oraz zniszczenia dobrze funkcjonujących systemów kaucyjnych na butelki szklane wielokrotnego użytku. Skutkiem będą nawet kilkudziesięcioprocentowe wzrosty cen napojów, soków, napojów mleczarskich, wód i piwa. Uderzy to w polskich konsumentów i spowoduje spadek popytu. Tym samym znacząco pogorszy się i tak już trudna sytuacja finansowa zakładów przetwórczych i producentów rolnych



– zaalarmowały w apelu organizacje rolno-spożywcze.

„S” pisze do premiera

W sprawie ustawy wprowadzającej system kaucyjny na opakowania Krajowy Sekretariat Przemysłu Spożywczego NSZZ „Solidarność” wystosował w lipcu list skierowany między innymi do premiera Mateusza Morawieckiego i wicepremiera Jarosława Kaczyńskiego.

Związkowcy wskazywali w nim, że wymagania postawione przed polskimi firmami są nawet większe od tych, których oczekuje od nas Unia Europejska.

Zwracali też uwagę, że do tej pory nie powstały regulacje określające zasady funkcjonowania firm-operatorów i nie wiadomo, na jakich zasadach będą przyznawane im licencje. Mimo to ustawodawca będzie mógł naliczać im kary z tytułu użycia nieprzetworzonego surowca.

– To aberracja. Jak można być karanym za niewypełnienie obowiązków, których nie możemy w żaden sposób zrealizować? Potencjalne kary to wzrost kosztów naszych zakładów i zagrożenie dla naszych miejsc pracy – podkreślili związkowcy.

O komentarz w tej sprawie poprosiliśmy również przewodniczącego Krajowego Sekretariatu Spożywców NSZZ „Solidarność” Zbigniewa Sikorskiego.

– Po pierwsze, dobrze się stało, że ten projekt powstał. Po drugie, źle, że strona rządowa – Ministerstwo Klimatu i pan minister Jacek Ozdoba – nie przyjmuje argumentów zgłaszanych zarówno przez nasz Sekretariat, jak i poprawek przedstawicieli pracodawców z branży spożywczej (napojów, piwa, mleka itd.). Jest mi przykro, kiedy widzę, jak próbuje się pracować nad

tym projektem upolitycznić, nie zważając na to, że w przypadku uchwalenia złej ustawy najpierw zapłacą przedsiębiorstwa, później klienci, a na końcu zaczną się zwalnienia pracowników z powodu właśnie słabnącej sprzedaży spowodowanej wzrostem cen tych produktów. Mimo wszystko nie odpuszczamy i gdzie tylko jest to możliwe, nasz głos w tej sprawie

proponujemy opodatkowania podatkiem VAT systemu kaucyjnego, w sprawie dodania możliwości zbiórki opakowań samodzielnie lub poprzez organizacje odzysku w 2025 roku oraz w sprawie obowiązkowych poziomów zbiórki zapisanych w załączniku nr 1a ustawy – czyli odrzucenie obciążenia branży rolno-spożywczej wyższymi zobowiązaniami niż te wynikające z przepi-

BEZ POPRAWEK OBECNIE ZAPISY MOGĄ DOPROWADZIĆ DO WIELOMILIARDOWEGO WZROSTU KOSZTÓW FUNKCJONOWANIA PRZEDSIĘBIORSTW ROLNO-SPOŻYWCZYCH.

jest cały czas słyszalny. Czy to na posiedzeniach komisji sejmowych, czy ostatnio na komisjach senackich zajmujących się tym tematem. Tam nasi przedstawiciele mówili stanowczym głosem, domagając się – tak jak cała branża spożywcza – uwzględnienia zgłaszanych poprawek – skomentował przewodniczący Sikorski.

Przypomniał również, że 25 lipca odbyło się w Senacie posiedzenie Komisji Środowiska oraz Komisji Gospodarki Narodowej i Innowacyjności w sprawie zgłoszonych przez środowisko branży spożywczej poprawek.

– Co prawda nie wszystkie zgłoszone poprawki zostały przyjęte, ale Senat przyjął trzy dość ważne zmiany: w sprawie odrzucenia

sów unijnych. Z tego, co mi wiadomo, 16 sierpnia odbędzie się posiedzenie Sejmu, gdzie wspomniane poprawki Senatu będą poddane pod głosowanie. Liczymy na poparcie przez sejmową większość poprawek przyjętych przez

Senat. Będziemy też bacznie przyglądać się temu, jak zagłosują posłowie Zjednoczonej Prawicy w tej sprawie – zaznaczył przewodniczący Solidarności Spożywców.

Ponowny apel do rządzących – tym razem o przyjęcie

senackich poprawek – wspomniane 17 organizacji z branży spożywczej wysłało 2 sierpnia.

– Niedługo wybory parlamentarne i na pewno weźmiemy pod uwagę, kto i jak zagłosuje w tej bardzo ważnej dla branży spożywczej sprawie – podkreślił Zbigniew Sikorski. **S**



Niedługo wybory parlamentarne. Będziemy bacznie przyglądać się temu, jak zagłosują posłowie Zjednoczonej Prawicy w tej sprawie.

ZBIGNIEW SIKORSKI



Waldemar Biniecki

Paderewski – przypadek do przestudiowania

Światowej sławy pianista i kompozytor, emigrant, a zarazem wielki patriota i filantrop Ignacy Jan Paderewski jest ciągle niedoścignionym przykładem wielkiego męża stanu, skutecznego polityka i lidera polskiej państwowości, który nie należał do żadnej partii. Jego misją była wolna, silna, wielka i suwerenna Polska. Warto przestudiować wnikliwiej tę wielką postać i przeanalizować jego działalność, która dziś mogłaby posłużyć w budowaniu pozytywnego wizerunku Polski na świecie. Jan Paderewski przybył do Ameryki w 1915 roku ze Szwajcarii, gdzie stworzył między innymi wraz z Henrykiem Sienkiewiczem Szwajcarski Komitet Generalny Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce. Wynikiem trzyletniej pracy Paderewskiego w Stanach Zjednoczonych była rekrutacja ponad 20 tys. ochotników do Armii Polskiej we Francji, tzw. Błękitnej Armii, dowodzonej przez gen. Józefa Hallera. Paderewski dysponował imponującą infrastrukturą społeczną, a mianowicie setkami działaczy polonijnych, organizacjami i prasą polonijną, które uznały autorytet „mistrza” i podporządkowały się jego przewodnictwu. Warto wymienić chociaż niektórych z nich: dr. Teofila Starzyńskiego, Jana Smulskiego, Franciszka Dzioba, Jana Stykę czy Władysława Bendę. Doprowadził do zjednoczenia prawie wszystkich organizacji Polonii amerykańskiej (łącznie piętnastu), które udzieliły mu formalnego pełnomocnictwa do reprezentowania ich wobec rządu USA i rządów sprzymierzonych. Paderewski stworzył wokół polskiej sprawy olbrzymie zaplecze intelektualne i finansowe. Wygłosił ponad 340 przemówień, własnoręcznie napisał tysiące listów do ważnych osobistości w USA. W Ameryce Paderewski zmobilizował na rzecz

Polski polonijną i amerykańską opinię publiczną, zwołując wiece (ok. 300), na których przemawiał, a potem grał. Ważnym faktem była przyjaźń Ignacego Jana Paderewskiego z prezydentem Stanów Zjednoczonych Thomasem Woodrowem Wilsonem. Dzięki osobistemu zaangażowaniu Ignacego Jana Paderewskiego prezydent Woodrow Wilson podpisał 5 października 1917 roku dekret zezwalający Polakom z USA formowanie swojej armii. 8 stycznia 1918 roku oficjalnie głos w sprawie polskiej zabrały także Stany Zjednoczone. Amerykański prezydent Wilson wygłosił wtedy orędzie do Kongresu USA, w którym stwierdził w 13. punkcie swego programu: „Należy stworzyć niezależne państwo polskie, które winno obejmować terytoria zamieszkane przez ludność niezaprzeczalnie polską, któremu należy zapewnić swobodny i bezpieczny dostęp do morza i którego niezawisłość polityczną i gospodarczą oraz integralność terytorialną należy zagwarantować traktatem międzynarodowym”. Spektakularne działania polskich patriotów w USA, na czele z Ignacym Janem Paderewskim, doprowadziły do powstania Amerykańskiej Administracji Pomocy (1919–1923). Ta amerykańska rządowa organizacja wraz z innymi organizacjami, takimi jak Polsko-Amerykański Komitet Pomocy Dzieciom (1919–1922), przekazała do Polski 250 milionów dolarów. Jako premier i minister spraw zagranicznych Paderewski miał za sobą poczwórny mandat: wolę większości Polaków w kraju i za granicą; upoważnienie paryskiego Komitetu Narodowego Polskiego uznanego formalnie przez aliantów za tymczasowy rząd Polski; pełne poparcie wszystkich zwycięskich aliantów, a osobiście prezydenta Wilsona oraz zaplecze wojskowe w postaci Armii Polskiej we Francji. S

Gospodarka

NABE

– jest konkret



Sejmowa Komisja do Spraw Energii, Klimatu i Aktywów Państwowych przeprowadziła pierwsze czytanie i rozpatrzyła rządowy projekt ustawy o zasadach udzielania przez Skarb Państwa **gwarancji** za zobowiązania Narodowej Agencji Bezpieczeństwa Energetycznego. Uzasadnienie projektu przedstawił podsekretarz stanu w Ministerstwie Aktywów Państwowych Karol Rabenda. Komisja przyjęła sprawozdanie w brzmieniu przedłożenia rządowego. Sprawozdawcą Komisji był poseł Krzysztof Tchórzewski.

| Teresa Wójcik |

▼
Elektrownia
w Betchatowie

Projekt Narodowej Agencji Bezpieczeństwa Energetycznego (NABE) ma na celu umożliwienie przeprowadzenia transformacji sektora elektroenergetycznego w Polsce poprzez wydzielenie wytwórczych aktywów węglowych ze spółek z udziałem Skarbu Państwa i przekazanie ich do podmiotu będącego jednoosobową spółką Skarbu Państwa działającego jako Narodowa Agencja Bezpieczeństwa Energetycznego. Nabycie przez Skarb Państwa elektrowni węglowych pozwoli odciążyć ich obecnych właścicieli od śladu węglowego, uwalniając ich potencjał inwestycyjny oraz zabezpieczyć interes gospodarczy państwa w zakresie zwiększenia tempa transformacji energetycznej.

W posiedzeniu uczestniczyli: sekretarz stanu w Ministerstwie Aktywów Państwowych – Marek Wesoły, sekretarz stanu, pełnomocnik rządu ds. odnawialnych źródeł energii – Ireneusz Zyska, oraz podsekretarz stanu w Ministerstwie Aktywów Państwowych – Karol Rabenda.

Celem wprowadzonych zmian, jak deklarują przedstawiciele rządu, jest sprawne przeprowadzenie transformacji energetycznej w Polsce, w tym zapewnienie konkurencyjności polskiej gospodarki przez utrzymanie akceptowalnego poziomu kosztów energii dla odbiorców końcowych przy zapewnieniu ciągłości dostaw. Obecnie sektor energetyczny jest największym emitentem CO₂ w kraju, transformacja energetyczna

ma istotnie zmniejszyć emisyjność polskiej gospodarki zgodnie z międzynarodowymi standardami.

Pozwoli to wypełnić międzynarodowe zobowiązania Polski w zakresie redukcji emisji dwutlenku węgla. Z uwagi na uwarunkowania historyczne w rozwoju polskiej energetyki struktura miksu energetycznego oparta jest na krajowych źródłach paliwowych. Na energetyce konwencjonalnej – węgla kamiennego i brunatnego.

Zachowanie bezpieczeństwa energetycznego w procesie transformacji energetycznej kraju wymaga dostosowania tempa zmian dyktowanych przez politykę klimatyczną Unii Europejskiej do możliwości krajowej gospodarki. Przede wszystkim dotyczy to dostosowania harmonogramu odstawiania poszczególnych jednostek węglowych do harmonogramu przyłączania do Krajowego Systemu Elektroenergetycznego nowych źródeł wytwórczych. Obecnie są prowadzone w Polsce liczne inwestycje w nowe źródła wytwórcze, które przyczynią się do unowocześnienia krajowego miksu energetycznego oraz zmniejszenia jego emisyjności.

Rozwój OZE a bezpieczeństwo energetyczne

Aktualnie polski system elektroenergetyczny jest jednym z najszybciej zmieniających się wśród państw Unii Europejskiej. Największy przyrost mocy następuje w niestabilnych, zależnych od aktualnych

warunków atmosferycznych, odnawialnych źródłach energii, w szczególności fotowoltaice.

Spełnienie kryterium bezpieczeństwa systemu elektroenergetycznego wymaga możliwości pokrycia zapotrzebowania na energię elektryczną w każdej godzinie roku wraz z zachowaniem niezbędnej rezerwy mocy na wypadek wystąpienia zdarzeń losowych, tj. awarii pracującej elektrowni. Stąd też wynika potrzeba posiadania odpowiedniej ilości mocy zainstalowanej w sterowalnych źródłach wytwórczych, które bez względu na warunki atmosferyczne będą w stanie dostarczyć niezbędną do zbilansowania systemu energię, także w godzinach z występującą flautą/niską wietrznością czy brakiem nasłonecznienia.

Ze względu na skalę i złożoność prowadzonych inwestycji ich realizacja będzie rozłożona na najbliższe co najmniej kilkanaście lat i w różnym stopniu obejmie wszystkie dostępne sterowalne technologie, tj. atom, gaz czy magazyny energii. W tym czasie konieczne jest dalsze funkcjonowanie elektrowni węglowych zapewniających bilansowanie krajowego systemu elektroenergetycznego.

Pomimo kluczowego w Polsce znaczenia energetyki węglowej – dla zachowania bezpieczeństwa energetycznego – funkcjonowanie elektrowni węglowych negatywnie jest oceniane przez zewnętrznych interesariuszy. Wywierają oni rosnącą presję na polski rząd, aby doprowadzić do niemal natychmiastowej likwidacji energetyki węglowej. Realizacja takiego scenariusza, tj. odstawienie elektrowni węglowych i zastępowanie ich przyłączaniem nowych mocy wytwórczych z OZE, to załamanie bezpieczeństwa ener-

getycznego Polski, a także załamanie gospodarki.

Wychodząc naprzeciw temu zagrożeniu, Rada Ministrów przyjęła program rządowy „Transformacja sektora elektroenergetycznego w Polsce. Wydzielenie wytwórczych aktywów węglowych ze spółek z udziałem Skarbu Państwa”. Praktyczna realizacja tego programu to m.in. powstanie NABE. Trudno dziś ocenić, na ile NABE wykluczy skuteczność wspomnianej presji i ochroni Polskę przed rujnującym scenariuszem.

Gwarancje Skarbu Państwa i tryb utworzenia NABE

Według projektu ustawy Skarb Państwa będzie mógł udzielać gwarancji finansowych dla NABE, czyli konkretnie – dla elektrowni węglowych.

oraz Energa Elektrownie Ostrołęka. Zostaną one w pierwszej fazie skonsolidowane w ramach spółki PGE Górnictwo i Energetyka Konwencjonalna. Nastąpi to poprzez wniesienie przez Skarb Państwa akcji lub udziałów tych spółek na podwyższenie kapitału zakładowego spółki PGE Górnictwo i Energetyka Konwencjonalna. GiEK będzie następnie funkcjonować jako NABE.

Gwarancjami Skarbu Państwa objętych ma zostać 70 proc. zobowiązań finansowych NABE, w skład których nie wejdą odsetki i inne koszty. Gwarancja będzie dotyczyć jedynie kapitału. Zagwarantowane zostaną trzy rodzaje instrumentów finansowych dla NABE: kredyt odnawialny, długoterminowe pożyczki, limity na zakup uprawnień do emisji dwutlenku węgla i waluty potrzebnej do ich rozliczenia.

W rządowym uzasadnieniu projektu ustawy stwierdzono m.in.: „Biorąc pod uwagę rolę NABE, w tym jako gwaranta bezpieczeństwa energetycznego państwa dostarczającego strategicznej rezerwy mocy dla polskiego sektora elektroenergetycznego w trakcie jego transformacji, zasadnym jest włączenie NABE

pod dyspozycję normy wynikającej z tej ustawy i przyznanie prymatu zasadzie realizacji zadań publicznych przy wykonywaniu uprawnień właścicielskich w NABE”.

Wartość przekazywanych aktywów wraz z ich długiem sięga 18,8 mld zł. W związku z tym konieczne będą refinansowanie obecnego zadłużenia oraz zmiana istniejącej struktury finansowania.

Termin ochrony gwarancyjnej wyniesie osiem lat od utworzenia Agencji. Projekt ustawy o NABE czeka obecnie drugie czytanie w Sejmie. **S**

W POLSCE KONIECZNE JEST DALSZE FUNKCJONOWANIE ELEKTROWNI WĘGLOWYCH ZAPEWNIAJĄCYCH BILANSOWANIE KRAJOWEGO SYSTEMU ELEKTROENERGETYCZNEGO.

Utworzenie NABE odbędzie się w dwóch etapach. W pierwszym etapie Skarb Państwa nabędzie od spółek z udziałem Skarbu Państwa ich spółki zależne produkujące energię elektryczną w konwencjonalnych elektrowniach węglowych. Dotyczy to następujących spółek: PGE Polska Grupa Energetyczna, ENEA, TAURON Polska Energia oraz ENERGA.

Spółki zależne, które przejmie Skarb Państwa, to: PGE Górnictwo i Energetyka Konwencjonalna, Tauron Wytwarzanie, Enea Wytwarzanie, Enea Elektrownia Połaniec



Tadeusz Płuzański

Ubek od WiN-owców

11 sierpnia 1947 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Krakowie rozpoczął się proces władz Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość oraz Polskiego Stronnictwa Ludowego (nie mylić z późniejszym komunistycznym ZSL). Po miesiącu czerwoni faszyci skazali na karę śmierci ośmiu niepodległościowców, wśród nich prezesa II Zarządu Głównego WiN płk. Franciszka Niepokólczyckiego. W śledztwie przesłuchiwał go ubek Jerzy Kędziora, który żyje do dziś w Warszawie.

Kędziora urodził się w 1925 r. w Ostrowcu Świętokrzyskim. We wrześniu 1939 r. uciekł na wschód, we Lwowie skończył trzy klasy gimnazjum i zdobył obywatelstwo sowieckie. Od czerwca 1943 r. służył w Gwardii Ludowej (ps. „Stefan”), a od stycznia 1945 r. w Armii Ludowej (ps. „Francuz”).

Współpracownikiem Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego został w lutym 1945 r., a pracownikiem w maju tego roku. Do grudnia 1947 r. „brał udział w walce z bandami i reakcyjnym podziemiem”. Prócz tego ukończył dwuletnią Szkołę Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego. W MBP doszedł do funkcji kierownika sekcji śledczej.

Kędziora przesłuchiwał wielu innych WiN-owców. Razem z Eugeniuszem Chimczakiem tak znęcał się nad cichociemnym mjr. Hieronimem Dekutowskim „Zaporą”, że w wieku 30 lat wyglądał jak starzec, miał połamane kości i wybite zęby. „Zaporę” zamordowano 7 marca 1949 r.

W latach 50. Kędziora zeznawał jako świadek w sprawie odpowiedzialności swoich przełożonych (Różańskie-go-Goldberga i Romkowskiego-Kikiela), nadzorujących

willę безпеکی „Spacer” w Miedzeszynie pod Warszawą: „Podczas przesłuchań używano takich metod jak: klęczenie na stołku, karcer czy wkładanie ołówka między palce. Pierwszy wypadek z ołówkiem zastosował Światło. [...] Ponieważ bicie kijem było niewygodne, wartownicy znaleźli kawałek kabla grubości wiecznego pióra, ogumionego, z cienkim drutem wewnątrz. Tą gumą posługiwało się kilku oficerów, a później każdy zaopatrzył się w kawałek kabla. Te gumy nazywano «małymi konstytucjami» (faszystowskimi) w odróżnieniu od «dużej konstytucji», którą zrobił oficer śledczy Laszkiewicz przy pomocy wartowników. Była ona zrobiona z kilku drutów izolowanych”.

Kędziora w III RP stanął przed sądem. Proces został jednak zawieszony, gdyż – jak uzasadniano – wszystkie ofiary funkcjonariusza UB zmarły. Przeciwno temu zaprotestował AK-owiec Wacław Sikorski: „Ja przecież żyję!”.

Sikorski wspominał ubeka: „Miał w rękę jakiś drąg (potem przynosił coś gumowego). Podszedł do mnie bliżej i spytał: «Podpiszesz?». Ja na to, że nie. Wtedy zaczął mnie kopać w lewy pośladek. «Podpiszesz?». Nie. Otwartą ręką huknął mnie w lewe ucho. O tu” – Sikorski pokazywał aparat słuchowy. Innym razem usłyszał: „Ty jesteś ch..., a nie oficer. Wyrok to ja tutaj piszę, a w sądzie ci tylko odczytają. Dostaniesz KS [karę śmierci]”.

Po wieloletnim przeciąganiu sprawy sądy skazały Kędziorę ostatecznie na trzy lata więzienia. Ubecki oprawca trafił do aresztu na Białoleńce, ale przedwcześnie – tłumacząc się słabym zdrowiem – wyszedł na wolność. **S**

Finlandia i Szwecja złożyły wniosek o członkostwo w NATO 18 maja 2022 roku. Skłoniły je do tego kroku wydarzenia na Ukrainie, czyli atak zbrojny Rosji na Ukrainę 24 lutego 2022 roku. Akcesja Finlandii została zaakceptowana. Członkostwo Szwecji jest kwestionowane przez Turcję i Węgry. Oba państwa są członkami NATO, ale **nie stosują sankcji nakładanych na Rosję**. Choć potępiły napaść na Ukrainę, nie udzielają jej pomocy militarnej. Turcja i Węgry importują również rosyjski gaz i ropę. Rosatom buduje w obu krajach duże elektrownie jądrowe.

| Teresa Wójcik |

Szwedzki IMPAS

Kiedy już minął medialny szum wokół szczytu NATO w Wilnie, warto zastanowić się, czy Sojusz Północnoatlantycki rzeczywiście jest tak zwartą militarnie i politycznie strukturą obronną, jak wynika z zapewnień polityków czy może raczej z dziennikarskich interpretacji tych zapewnień. W gruncie rzeczy w strukturze

NATO mamy dość głębokie pęknięcia – brak koniecznej jedności co do rozszerzenia Sojuszu o nowe państwo członkowskie mające istotną wartość geopolityczną.

Spektakl medialny w Wilnie

Chodzi oczywiście o Szwecję. Z medialnych entuzjastycznych głosów światowych mediów wynikało,

że mamy sukces – Szwecja już właściwie jest w NATO. Prezydent Turcji dał zielone światło i sprawa jest pozytywnie zakończona. „New York Times” nawet na swojej głównej stronie internetowej 12 lipca stwierdził wprost, że „Szwecja przystąpiła do NATO” (potem było sprostowanie). Media i większość urzędników NATO starały się, aby



Myśliwiec Saab JA-37 Viggen
Szwedzkich Sił Powietrznych

CZŁONKOSTWO SZWECJI W NATO JEST WCIĄŻ NIEUZNANE PRZEZ TURCJĘ I WĘGRY.

tak to wyglądało, choć Szwecja nie została przyjęta i sprawa nie ruszyła nawet o krok.

W dniach poprzedzających szczyt urzędnicy tureccy prowadzili szereg rozmów na wysokim szczeblu z urzędnikami amerykańskimi, europejskimi i NATO. Jednak nic się nie zmieniło. Prawda wyszła na jaw dopiero wieczorem 12 lip-

ca, kiedy prezydent Recep Tayyip Erdoğan wygłosił swoje końcowe przemówienie. Stwierdził, że Szwecja nadal ma twarde zobowiązania wobec Ankary, które musi zrealizować. Dopiero potem parlament turecki rozważył zatwierdzenie członkostwa Sztokholmu. Tylko rozważył. Przy tej okazji Erdoğan powiązał z członkostwem Szwecji w NATO

proces przystąpienia Turcji do Unii Europejskiej – co miało kolejny efekt bomby w międzynarodowych depeszach informacyjnych. Być może ta bomba to też niewybuch.

Pozostawanie Szwecji poza NATO w interesie Rosji

Przystąpienie Szwecji do Sojuszu Północnoatlantyckiego

ma ogromne znaczenie. Przede wszystkim geostrategiczne. Po pierwsze – silna szwedzka flota wojenna to zabezpieczenie Bałtyku przed rosyjskimi siłami morskimi. Po drugie – obecność Szwecji

Turcja zadecyduje, czy Szwecja będzie w NATO

Szczyt NATO, w tym problem z Ankarą, jest już zapomniany. Za to Ankara kontynuuje, a raczej pogłębia zatargi ze Sztokholmem. Szwecja

lamskich polegających na paleniu i zbezczeszczeniu Koranu stwarza złożoną sytuację zagrażającą bezpieczeństwu.

– Mamy skomplikowaną sytuację zarówno w Szwecji, jak i w naszym regionie. Mamy różne narracje, które się do tej sytuacji odnoszą. Być może ataki na Koran mają na celu skomplikowanie naszej akcesji do NATO – ostrzegł premier Kristersson na wspólnej konferencji prasowej z ministrem sprawiedliwości Gunnarem Strömmerem. To fakt, znaczenie protestów w formie „palenia Koranu”

SZWECJA JEST PRZEZ TURCJĘ ZMUSZANA DO PODJĘCIA DZIAŁAŃ PRZECIWKO ORGANIZACJOM UZNAWANYM W ANKARZE ZA TERRORYSTYCZNE. I TYLKO TURECKI PARLAMENT ZDECYDUJE, CZY SZWECJA SPEŁNIŁA TE WARUNKI.

w Sojuszu to domknięcie flanki wschodniej od północy oraz duże militarne wsparcie dla Finlandii, bezpośrednio graniczącej z Rosją. Po trzecie – powstanie skandynawskiego bloku obronnego osłabia (a nawet uniemożliwia) rosyjską presję na Arktykę. Jest więc oczywiste, że tak znaczące umocnienie NATO jest zasadniczo sprzeczne z interesem Rosji.

Wszystko zaś, co opóźni lub wręcz uniemożliwi przystąpienie Szwecji do NATO, jest w interesie Rosji. Ten rosyjski interes zapewnia jawnie Turcja prezydenta Erdoğana. Pytanie, jakie motywy kierują tureckim charyzmatycznym przywódcą. Wygląda, że większość polityków Zachodu, z polskimi elitami politycznymi włącznie, lekceważy to pytanie, podobnie jak faktyczne związki Moskwy i Ankary, albo uznaje wspólnotę interesów obu antyzachodnich państw za zjawisko przejściowe. Przecież „od wieków” istniała sprzeczność interesów i wrogość między Rosją i Turcją, więc po krótkiej przerwie będzie istnieć nadal.

jest zmuszana przez Turcję do podjęcia działań przeciwko organizacjom PKK i gulenistów oraz innym emigranckim grupom antytureckim obecnym w Szwecji. Celem Turcji jest uniemożliwić im działanie na szwedzkiej ziemi. I tylko turecki parlament zdecyduje, czy Szwecja spełniła te warunki, czy nie.

Problemem nie są tylko komórki organizacji antytureckich. W ostatnich miesiącach br. wielokrotnie dochodziło do aktów palenia lub profanacji Koranu w Skandynawii, zwłaszcza w Szwecji. Wywoływało to oburzenie w krajach muzułmańskich na całym świecie. Premier Szwecji Ulf Kristersson ocenia, że seria ataków antyis-

nu” trzeba widzieć na tle ratyfikacji przez turecki parlament akcesji Szwecji do NATO. W interesie Rosji jest, aby oburzony parlament w Ankarze odmówił ratyfikacji szwedzkich dokumentów akcesyjnych. Szwedzki rząd oskarża Rosję

o prowadzenie kampanii dezinformacyjnej w związku z niedawnymi protestami przeciwko spalaniu Koranu, aby utrudnić krajowi skandynawskiemu przystąpienie do NATO, pisze „The Time”. Mikael Östlund, szef Swedish Psychological

BUDAPESZT NIE BĘDZIE HAMOWAŁ PRZYSTĄPIENIA SZWECJI DO NATO, JEŚLI POZYTYWNE ZAKOŃCZĄ SIĘ NEGOCJACJE MIĘDZY ANKARĄ A SZTOKHOLMEM.

Defence Agency (Szwedzkiej Agencji Obrony Psychologicznej), ocenia, że oczywiście – Rosja jest żywotnie zainteresowana, aby Szwecja nie została członkiem NATO.

Wzmocnienie kontroli granic i zwiększenie uprawnień służb

Kristersson zapewnił, że wzmocnienie kontroli granicznych pomoże wykryć i zatrzymać osoby mogące zagrozić bezpieczeństwu Szwecji. Także Strömmer podkreślił znaczenie zatrzymania „niebezpiecznych osób, które chcą przybyć do naszego kraju”, co oznacza zaostrzenie kontroli granicznych oraz zwiększenie uprawnień służb do przeszukiwania pojazdów i przeprowadzania rewizji osobistych w Szwecji. Natomiast obecnie rząd w Sztokholmie nie będzie podejmować działań przeciwko grupom etnicznym, które mogłyby być zainteresowane „spaleniem Koranu”. Będzie jednak dążyć do takich zmian prawa, aby dać zarówno policji, jak i rządowi większe uprawnienia do blokowania akcji antyislamskich. Zwłaszcza, jeśli zwiększałyby zagrożenie bezpieczeństwa publicznego. Problem w tym, że przygotowanie i wprowadzenie takich zmian trwałoby ponad rok.

Węgierski szlaban dla Szwecji

Węgry Viktora Orbána konsekwentnie naśladują Turcję co do odmowy zaakceptowania akcesji Szwecji do NATO. Zresztą nie musi to być odmowa wprost, przez negatywny wynik głosowania w sprawie ratyfikacji dokumentu akcesyjnego. Odmowa może sprowadzać się do odwlekania decyzji parlamentu. Takie odwlekanie decyzji ratyfikacyjnej właśnie zdarzyło się na Węgrzech.

Ostatnio rządząca partia węgierska zbojkotowała nadzwyczajne posiedzenie parlamentu, które miało być poświęcone wla-

śnie akcesji szwedzkiej akcesji. Nieobecność posłów partii Fidesz na tym nadzwyczajnym posiedzeniu spowodowała, że nie było kworum i nadzwyczajne posiedzenie parlamentu zostało przerwane.

– Parlament węgierski będzie mógł ratyfikować dokumenty akcesyjne Szwecji jeśnienią – powiedział mediom Dierdij Guljas, szef gabinetu węgierskiego premiera Viktora Orbána. Rząd Orbána niedawno zaatakował Szwecję za krytykę węgierskich władz. A nieco wcześniej zapowiedział, że parlament węgierski zaakceptuje kandydaturę Szwecji do NATO wtedy, gdy uczyni to Turcja.

ski parlament zakończył wiosenną sesję 7 lipca, jednak przewodniczący parlamentu Laszlo Kever musiał zwołać posiedzenie nadzwyczajne, ponieważ z taką inicjatywą wystąpiło 49 posłów opozycji (ustawowo

inicjatywę może złożyć 40 posłów). Jednak cała opozycja ma 64 mandaty, gdy kworum wynosi 88 posłów plus jeden w parlamencie liczącym 199 posłów. Opozycja była więc bez szans.

Węgry są jedynym obok Turcji krajem,

który nie ratyfikował dokumentów o akcesji Szwecji do Sojuszu. Minister spraw zagranicznych Węgier Péter Szijjártó powiedział kilkakrotnie, że Budapeszt stale konsultuje się

**WSZYSTKO,
CO OPÓŹNI LUB
UNIEMOŻLIWI
PRZYSTĄPIENIE
SZWECJI DO NATO,
JEST W INTERESIE
ROSJI. TEN ROSYJSKI
INTERES ZAPEWNI
SKUTECZNIE TURCJA
PREZYDENTA
ERDOĞANA.**

**ZNACZENIE AKCJI „SPALENIA KORANU”
TRZEBA WIDZIEĆ NA TLE AKCESJI
SZWECJI DO NATO. W INTERESIE ROSJI
JEST, ABY WZBURZONY PARLAMENT
W ANKARZE ODMÓWIŁ AKCEPTACJI
DOKUMENTÓW RATYFIKACYJNYCH.**

Na posiedzeniu, które było nieważne z braku kworum, odbyła się jedynie dyskusja posłów opozycji dotycząca węgierskiej polityki wewnętrznej i zagranicznej. Węgier-

z Turcją w sprawie tej ratyfikacji i że nie będzie hamował przystąpienia tego kraju do Sojuszu, jeśli pozytywne zakończą się negocjacje między Ankarą a Sztokholmem. **S**

Czesi porządkują serce rosyjskich szpiegów

Czesi pozywają Rosję do sądu o zwrot 2,2 mln euro w gotówce za to, jak urzędnicy Putina gospodarowali nieruchomościami w czeskiej stolicy. Dekretem zależnego od ZSRR rządu przyznane Moskwie w wieczyste użytkowanie stały się filiami firm, ośrodkami szkolącymi szpiegów i pozyskującymi zdrajców swoich państw, pełniąc przynajmniej od 30 lat rolę **inne niż dyplomatyczne**. Dzisiaj Czesi twardo domagają się nie tylko ich zwrotu, ale również zapłacenia zaległych czynszów i podatków. A to nie jedyny spór sądowy, który czeka rosyjską dyplomację w najbliższych miesiącach.

Wojciech Kulecki

Rosyjskiej ambasady w Czechach nie omija żaden miłośnik powieści szpiegowskich i wierny fan Jamesa Bonda. Prawdę mówiąc, starają się ją zobaczyć nawet zwykli turyści – w końcu to właśnie w Pradze znajdowała się największa w Układzie Warszawskim ambasada Rosji. Największa nie tylko ze względu na metraż powierzchni użytkowej, ale również skład osobowy – bywały lata, że przebywało w niej nawet ponad 100 pracowników, z czego większość posiadała paszporty dyplomatyczne, co pozwalało im na bezkarne działanie na terenie Czechosłowacji, a po rozpadzie kraju w 1992 roku w samych Czechach. Zresztą każdy z 42 zajmowanych przez rosyjskie MSZ budynków w całych Czechach – oprócz Pragi również w Karlowych Warach czy Brnie – ma swoją historię a większość z nich jest po prostu ładna. Budynek ambasady w Pradze podróżnik zauważa nawet,

jeżeli ominął w swoim życiu powieści o Bondzie i historyczne ciekawostki o pracach szpiegów w czasie zimnej wojny. To piękny secesyjny pałac otoczony ogrodzeniem charakterystycznym dla budynków rosyjskiej dyplomacji. Od niedawna główny budynek rosyjskiej ambasady w Pradze znajduje się przy ul. Bohaterów Ukrainy – tę niedawną zmianę Ukraińcy zawdzięczają władzom Pragi, ale również czeskiemu parlamentowi, który rekomendował takie właśnie – jak najbardziej złośliwe wobec Kremla – uhonorowanie ukraińskich żołnierzy walczących o wolność swojego kraju.

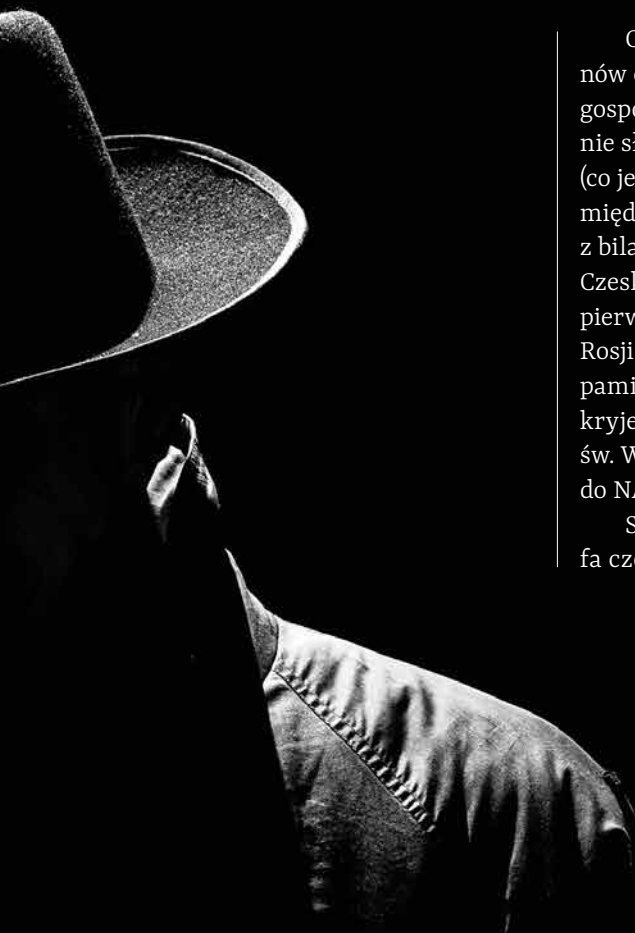
Od Hradczan dzieli ją ledwie pięć dużych skrzyżowań, które można pokonać tramwajem lub nawet pieszo przechodząc niedaleko ambasady niewielkim placem Borysa Niemcowa, rosyjskiego opozycjonisty i demokraty zastrzelonego pod murami Kremla w 2015 roku, niemal równo rok po rosyjskiej agresji na Krym.

To także demonstracja niechęci wobec Moskwy, która miała Pragę pod butem przez ponad pół wieku.

Płaćcie i wyjeżdżajcie

W maju tego roku gabinet premiera Petra Fiali anulował rozporządzenia komunistycznych rządów o bezpłatnym wynajmie Związkwowi Sowieckiemu szeregu nieruchomości i chce naliczyć za nie Rosji czynsz za trzy lata wstecz.

Pod lupę poszły wszystkie 42 budynki – według Rosjan „obiekty misji dyplomatycznej”, jednak w rzeczywistości pełniące przede wszystkim funkcje biznesowe dla spółek z rosyjskim kapitałem, z których wiele prowadzonych jest przez byłych dyplomatów i byłych szpiegów Związku



Czeski pozew o zwrot 2,2 milionów euro za prowadzenie działalności gospodarczej w budynkach formalnie służących sprawom dyplomacji (co jest sprzecznie nie tylko z prawem międzynarodowym, ale również z bilateralnymi umowami Republiki Czeskiej z Federacją Rosyjską) jest pierwszym krokiem do odebrania Rosji tych nieruchomości. Warto pamiętać, że Moskwa już od lat nie kryje swojej wrogości do potomków św. Wacława za przystąpienie Czech do NATO i Unii Europejskiej.

Słowa Jana Lipavskiego, szefa czeskiej dyplomacji, pod koniec

strowanego przez Federację Rosyjską byłego kompleksu mieszkalnego pracowników ambasady i służb specjalnych Federacji Rosyjskiej w Warszawie, czyli tzw. Szpiegowa.

Ten znany wszystkim warszawiakom budynek, podobnie jak w Czechach, zajmowany zupełnie bezprawnie i za darmo przez rosyjskie służby państwowe, został zajęty w asyście policji w lutym tego roku. Determinacja polskiej administracji dodała odwagi również Czechom, ale pokazała także, jak wiele europejskich stolic zмага się z podobnymi problemami.

TO WŁAŚNIE W PRADZE ZNAJDOWAŁA SIĘ **NAJWIĘKSZA** W UKŁADZIE WARSZAWSKIM AMBASADA ROSJI.

Rosjanie nadal bezprawnie użytkują nieruchomości w Szwecji, Rumunii, Bułgarii czy Albanii. Zajmowane przez Rosjan budynki pod lupę wzięły już także władze państw bałtyckich, które również chcą ograniczyć rosyjską obecność wyłącznie do spraw dyplomatycznych, jeżeli w ogóle obecno-

ścią Rosjan są zainteresowane.

Rosja po odebraniu jej kompleksu mieszkaniowego w Warszawie, a teraz w obliczu kary, jakiej domaga się dla niej przed sądem rząd czeski, zapowiada odwet. Jaki? Na razie wszystkie kraje, które odbierają Rosjanom nienależące do Moskwy nieruchomości, tracą kolejnych dyplomatów usuwanych z Federacji Rosyjskiej. Jednak cywilizowanej Europie coraz mniej zależy na tym, żeby podtrzymywać współpracę z Rosją na jakimkolwiek poziomie poza tradycyjną dyplomacją. Kreml wie już dzisiaj, że wszystkie nieruchomości zajęte w Europie przez Związek Radziecki musi spisać na straty i to, kiedy zostaną odebrane, jest wyłącznie kwestią niedługiego czasu. **S**

Radzieckiego i Federacji Rosyjskiej. W budynkach rosyjskiej dyplomacji są więc dzisiaj hostele, salony samochodowe, kościół, przedsiębiorstwa zajmujące się handlem winami, spółki finansowe – wszystkie pod jedną banderą znanego w całym byłym Układzie Warszawskim Federalnego Unitarnego Przedsiębiorstwa Państwowego „Przedsiębiorstwo Zarządzania Majątkiem za Granicą” podległego administracji prezydenta Federacji Rosyjskiej.

W rosyjskich spółkach na pniu znajdują zatrudnienie wszyscy zasłużeni dla administracji Putina – od emerytowanych dyplomatów, przez byłych rezydentów KGB i FSB, aż po czeskich współpracowników rosyjskiego wywiadu.

lipca odbiły się szerokim echem nie tylko w Moskwie, ale również w USA i we wszystkich stolicach europejskich.

– Pozew dotyczy bezpodstawnego wzbogacenia w ciągu ostatnich trzech lat w wysokości ponad 53 mln koron. Podjęliśmy ten krok, ponieważ do tej pory nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi na wezwanie przedsądowe. Na razie nie będziemy ujawniać dalszych szczegółów – oświadczył lakonicznie na konferencji prasowej.

Pierwsza była Warszawa

Czeski MSZ zdecydował się na ten ruch po dość intensywnym sondowaniu sytuacji w innych stolicach regionu i po polskim zajęciu admini-

Bałkany Zachodnie stały się kluczową i pierwszą bramą dla **nielegalnego przepływu rosyjskich pieniędzy** przez granice – to serce omijania europejskich sankcji wobec Rosji, jej urzędników i polityków odpowiedzialnych za wojnę, którą Rosja toczy na Ukrainie. To duży problem Unii Europejskiej, bo chodzi o kraje objęte polityką rozszerzenia UE – Albanie, Bośnię i Hercegowinę, Czarnogórę, Kosowo, Serbię i Macedonię Północną.

Wojciech Kulecki

Raport, który pod koniec lipca opublikowała organizacja Globalna Inicjatywa Przeciwko Transnarodowej Przestępczości Zorganizowanej (Global Initiative Against Transnational Organised Crime), wstrząsnął europejskimi politykami i służbami mundurowymi – choć nie do końca ich zaskoczył. O tym, że słabe rządy prawa w tych państwach połączone z coraz mocniej rozbudowaną przestępczością zorganizowaną oraz największą w Europie „szarą gospodarką” są doskonałym miejscem dla nie zawsze legalnego rosyjskiego biznesu powiązanego z Kremlą, było wiadomo już od dawna. Uporządkowanie chaosu prawnego i przestępczości jest zresztą warunkiem sine qua non rozmów akcesyjnych z UE. Rozmo-

wy te są tym bardziej poważne, że unijni technokraci wciąż pamiętają zbyt szybkie przyjęcie do wspólnoty Bułgarii, która do dzisiaj ma problem na przykład z gigantyczną korupcją. To zresztą również jedyny kraj w Unii niemal wprost popierający i reprezentujący interesy rosyjskie.

– Strategiczne położenie geograficzne Bałkanów, stanowiące bramę między Azją a Europą Zachodnią, w połączeniu z ekosystemem zawłaszczania państw, słabościami instytucjonalnymi, przestępczością zorganizowaną i szalejącą szarą strefą sprawiają, że region ten jest szczególnie podatny na międzynarodową przestępczość finansową, za którą w Starym Świecie odpowiada przede wszystkim Rosja i jej oligarchowie – uważa Vanya Petrova, jedna z au-

Bałkańska pralnia rosyjskich elit



torek raportu. – Fakt ten był aktywnie wykorzystywany przez głównych graczy, takich jak Rosja, Chiny i Zjednoczone Emiraty Arabskie, aby wpływać na proces decyzyjny na kluczowych rynkach i w kluczowych instytucjach. Kreml, co pokazujemy w raporcie, wielokrotnie wykorzystywał swoją integrację z zachodnim systemem finansowym, aby wykorzystać luki w zarządzaniu poprzez destrukcyjny wpływ nielegalnego finansowania. To niebezpieczeństwo przybrało nowy i potencjalnie większy wymiar wraz z wybuchem wojny Rosji na Ukrainie.

Lekceważąc prawo Unii

Autorzy raportu oraz międzynarodowe instytucje finansowe szacują, że nielegalne rosyjskie przepływy

jest znacznie wyższy, bo przekracza 6 proc. PKB regionu.

Po inwazji Rosji na Ukrainę w lutym zeszłego roku wprowadzono

wiele sankcji, w tym zamrozenie przez kraje G7 rosyjskich rezerw o wartości około 315 mld dolarów przechowywanych w rosyjskim banku centralnym.

Rosyjskie elity znalazły na to sposób

– piorą pieniądze w bałkańskiej pralni poprzez „zakup nieruchomości i aktywów biznesowych, wykorzystywanie profesjonalistów do otwierania rachunków bankowych, inicjowania transakcji bankowych, przesyłania funduszy i tworzenia struktur korporacyjnych, które bezpośrednio lub pośrednio ich wspierają”.

Aby uniknąć identyfikacji w międzynarodowych systemach bankowych stosują złożone struktury własnościowe swoich biznesów oraz wykorzystują jurysdykcję państw spoza EU i G7. Fałszywe informacje handlowe to podstawa ułatwiania wysyłki towarów wrażliwych wprost do Rosji, nawet jeżeli odbiorcy znajdują się w Moskwie czy Sankt Petersburgu – tych miast nie pomyli żaden – nawet nieinteresujący się współczesną polityką – urzędnik bankowy.

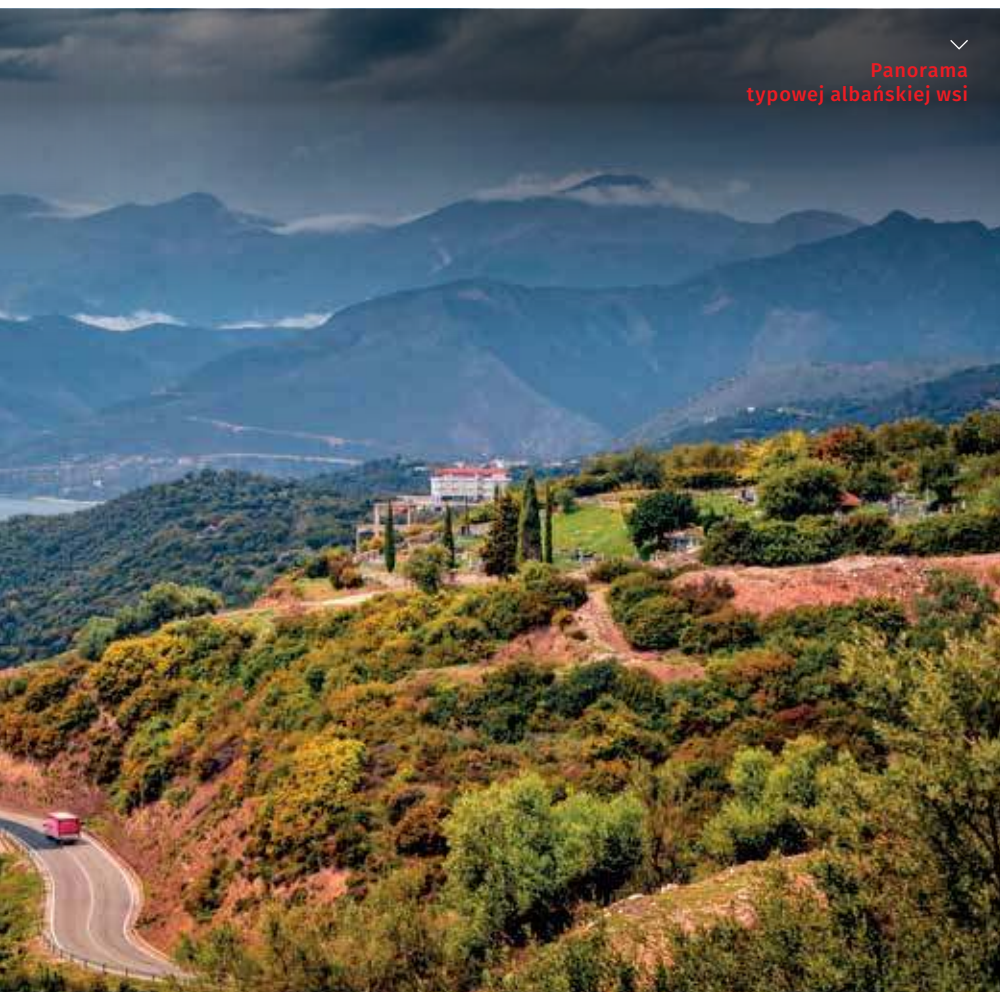
Tiry pełne pieniędzy

Nie tylko to – według raportu od 2014 roku Bośnia, Bułgaria i Serbia w ogóle nie stosowały się do unijnych sankcji wobec Rosji, podczas gdy zarówno Macedonia Północna, jak i Czarnogóra pomimo krytyki ze strony unijnej administracji nadawały obywatelom rosyjskim tzw. obywatelstwo inwestycyjne.

Albania jest w przededniu wprowadzenia programu „amnestii

BAŁKAŃSKI PRZEMYT LUDZI, BRONI I GOTÓWKI DO UNII EUROPEJSKIEJ UŁATWIAŁ NIELEGALNĄ DZIAŁALNOŚĆ OD POCZĄTKU WOJNY NA UKRAINIE.

finansowe w skali roku sięgają od około 1 do 1,6 biliona dolarów rocznie, co może stanowić nawet 5 proc. światowego PKB. Według Petrovej w regionie Bałkanów Zachodnich odsetek ten



Panorama typowej albańskiej wsi

Fot. Adobe Stock

fiskalnej” – to program, który ma pozwolić każdemu Albańczykowi, ale również prowadzącemu w tym kraju interesy obcokrajowcowi, na zdeponowanie w albańskim systemie bankowym do dwóch milionów euro w pieniądzach, które nigdy wcześniej nie zostały zadeklarowane. Ten depozyt ma pieniądze legalizować bez względu na to, z jakiej działalności pochodzą i do kogo należą. To pozwoli rządowi w Tiranie na większą kontrolę nad określeniem rzeczywistej wartości przepływów finansowych w albańskim

sektorze bankowym – ale da również możliwość rosyjskim oligarchom i prokremlowskiemu politykom zatrząść rosyjskie ślady w pieniądzach wprowadzonych do Europy tylnymi drzwiami.

Bałkański przemysł ludzi, broni i gotówki

do Unii Europejskiej ułatwiał nielegalną działalność od początku wojny na Ukrainie. Przy czym w paneuropejskim sektorze finansowym pieniądze pochodzące z przestępczej działalności Rosjan pojawiają się właśnie dzięki bałkańskim bankom, do których trafiają przemycane w samochodach lub wśród legalnych produktów w ciężarówkach bądź w kontenerach transportowych.

Sklepy, restauracje, paliwa

Przepływy często stają się nie do odróżnienia przez zmieszanie ich z zyskami w „biznesach wymagających dużej gotówki, takich jak restauracje, bary, salony piękności, stacje benzynowe, prywatne parkingi i firmy taksówkarskie”, w których prane są te

nielegalne pieniądze. Raport wyjaśnia również, że inną formą międzynarodowych fraudów są oszustwa paliwowe, polegające głównie na uchylaniu się od ceł poprzez deklarowanie mniejszych ilości benzyny i oleju napędowego dzięki sprzedaży rybakom paliwa ze statków na Dunaju. Raport mówi, że najnowszą tendencją jest zakup paliwa po niższych cenach z Węgier i odsprzedaż go w Serbii. W jaki sposób zarabiają i piorą tu pieniądze Rosjanie? Jednolity rynek UE ma zerową politykę VAT dla faktur między

pośrednikami, co umożliwiło rozkwit oszustw związanych z VAT.

– W grudniu 2022 roku Prokuratura Europejska wykryła największe oszustwo związane z karuzelą VAT, które kiedykolwiek zbadano w UE, odpowiedzialne za szacunkową

stratę podatników UE na poziomie 2,2 mld euro. Ogólnie rzecz biorąc, paliwa i błędne fakturowanie w handlu pozostaje najbardziej widocznym kanałem rosyjskich pralni pieniędzy na Bałkanach – mówi Wanya Petrova.

Raport wzywa Europę do dalszego oddzielenia swojej gospodarki od Rosji, sieci kontroli i sankcjonowania rosyjskich inwestycji strategicznych na Bałkanach oraz do „nadania priorytetu integracji Bałkanów w ramach wdrażania nowo utworzonego Urzędu ds. Przeciwdziałania Praniu Pieniędzy (AMLA) i koordynowanie swoich działań z amerykańskim Financial Crimes Enforcement Network (FinCEN) i instytucjami wywiadu finansowego w każdym państwie członkowskim UE. **S**

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA

Następne

Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE) powoli ewoluował, aby stać się głównym egzekutorem, czy raczej wymuszaczem, posłuszeństwa państw członkowskich wobec prawodawstwa najpierw Wspólnoty Europejskiej.

Wspomnieliśmy precedens holenderski z 1963 roku, gdzie Trybunał Sprawiedliwości „podał” holenderskiej spółce spedycyjnej „wyzwolenie” od jej własnego prawa państwowego. Niedługo potem odbyła się kolejna sprawa sądowa, która wzmocniła wspólnotowo-unijną instytucję vis-à-vis państwo narodowe.

Tymczasem chodziło o Włochy. Jeszcze w 1962 roku Italia znacjonalizowała produkcję i dystrybucję elektryczności oraz przeniosła wszelkie aktywa i pasywa przedsiębiorstw zajmujących się elektrycznością do wielkiej spółki państwowej – ENEL (Narodowa Spółka Elektryczności).

Udziałowiec jednej ze znacjonalizowanych firm, Flaminio Costa, rozsierdził się. Uznał, że nacjonalizacja pozbawiła go zysków, szczególnie dywidend od inwestycji. I w związku z tym odmówił płacenia rachunku za elektryczność do ENEL. Uważał, że rachunek powinien zapłacić spółce, którą ENEL wchłonął, a której Costa był udziałowcem.

Podał więc ENEL do sądu włoskiego w Mediolanie, argumentując, że nacjonalizacja naruszyła zarówno konstytucję Włoch, jak i Trak-

precedensy prawne



Marek Jan Chodakiewicz

tat Rzymski. Jednocześnie Costa zwrócił się do Trybunału Sprawiedliwości Wspólnoty Europejskiej (teraz Unii).

Zrobiła się prawna awantura. W 1964 roku włoski Sąd Najwyższy uznał, że Costa nie ma podstawy prawnej do odrzucania faktu nacjonalizacji i niepłacenia rachunku. Ale jednocześnie, że Costa miał prawo zwrócić się ze swoim zażaleniem

do ponadnarodowej jurysdykcji Trybunału Sprawiedliwości Wspólnoty Europejskiej, który może wydać wiążący wyrok.

Włoski rząd z przeżeniami interweniował, argumentując, że przecież narusza to suwerenność państwa. Niebawem jednak Trybunał Sprawiedliwości Wspólnoty Europejskiej oznajmił, że Costa – jako jednostka – może i musi się słuchać sądów krajowych, ale Costa jako „ponadnarodowa” kwestia jest sprawą osobną, szczególnie jeśli chodzi o płacenie tego rachunku za elektryczność.

TS zarządził, że prawo unijne jest ważniejsze od krajowego: „Prawo wywodzące się z traktatu [...] nie może, ze względu na swoją

specjalną i oryginalną naturę, być zniwelowane przez krajowe instrumenty prawne [...] bez pozbawienia go charakteru prawa Wspólnoty, ani bez podstaw prawnych samej Wspólnoty” („The law stemming from the treaty [...] could not, because of its special and original nature, be overridden by domestic legal provisions [...] without being deprived of its character as Com-

munity law, and without the legal basis of the Community itself being called into question”, w: Daniel Win-cott, European Union: Power and Policy Making, New York: Routledge, 1998, s. 173).

Tak jak holderska sprawa z 1963 roku była dyskretną,

choć bezczelną sprzedażą Niderlandów naiwnym, tak sprawa pana Costy była już zupełnie otwartym chamstwem niwelującym suwerenność Włoch.

TSUE kontynuował naturalnie takie manewry, poszerzając zakres swej potęgi. Na przykład w 1991 roku Trybunał wydał wyrok w sprawie Frankovich, stanowiąc, że sąd krajowy może zasądzić odszkodowanie osobie indywidualnej ze strony rządu narodowego, o ile powód może wy-

kazać, że poniósł straty ze względu na niewdrożenie przez dane państwo konkretnej dyrektywy UE.

Czyli jednostka-obywatel pada ofiarą odmowy czy zaniechania wprowadzenia unijnego prawa przez swoje państwo zamieszkania i w pewnych wypadkach ten obywatel może żądać odszkodowania od swego państwa członkowskiego.

Teraz staje się jasne, dlaczego TSUE wymusza na Polsce płacenie odszkodowań sędziom, którzy czują się poszkodowani przez rząd w Warszawie. To Unia decyduje, a nie parlament w Polsce.

W świetle takich postanowień prawnych można uznać, że już Wspólnota Europejska była, a Unia Europejska obecnie jest bytem autonomicznym kontrolującym państwa członkowskie. UE posiada już swoje suwerenne prawa i charakter oraz własny porządek prawny zupełnie niezależny od państw członkowskich. A państwa członkowskie i ich obywatele podlegają temu porządkowi prawnemu bezwzględnie tam, gdzie UE ma jurysdykcję i kompetencję.

Proszę wybaczyć, jak nudne i trywialne są opowieści o pełnym procesie zdobywania władzy przez TSUE i eurokratów. Jest to tak nudne, że nie tylko ludzie normalni, ale nawet elity zainteresowane obroną suwerenności w większości nie zwracają za wiele uwagi na zagrożenie ze strony Unii Europejskiej, a szczególnie TSUE.

Budapeszt, 31 lipca 2023 r. **S**

SPRAWA FLAMINIA COSTY BYŁA ZUPEŁNIE OTWARTYM CHAMSTWEM NIWELUJĄCYM SUWERENNOŚĆ WŁOCH.

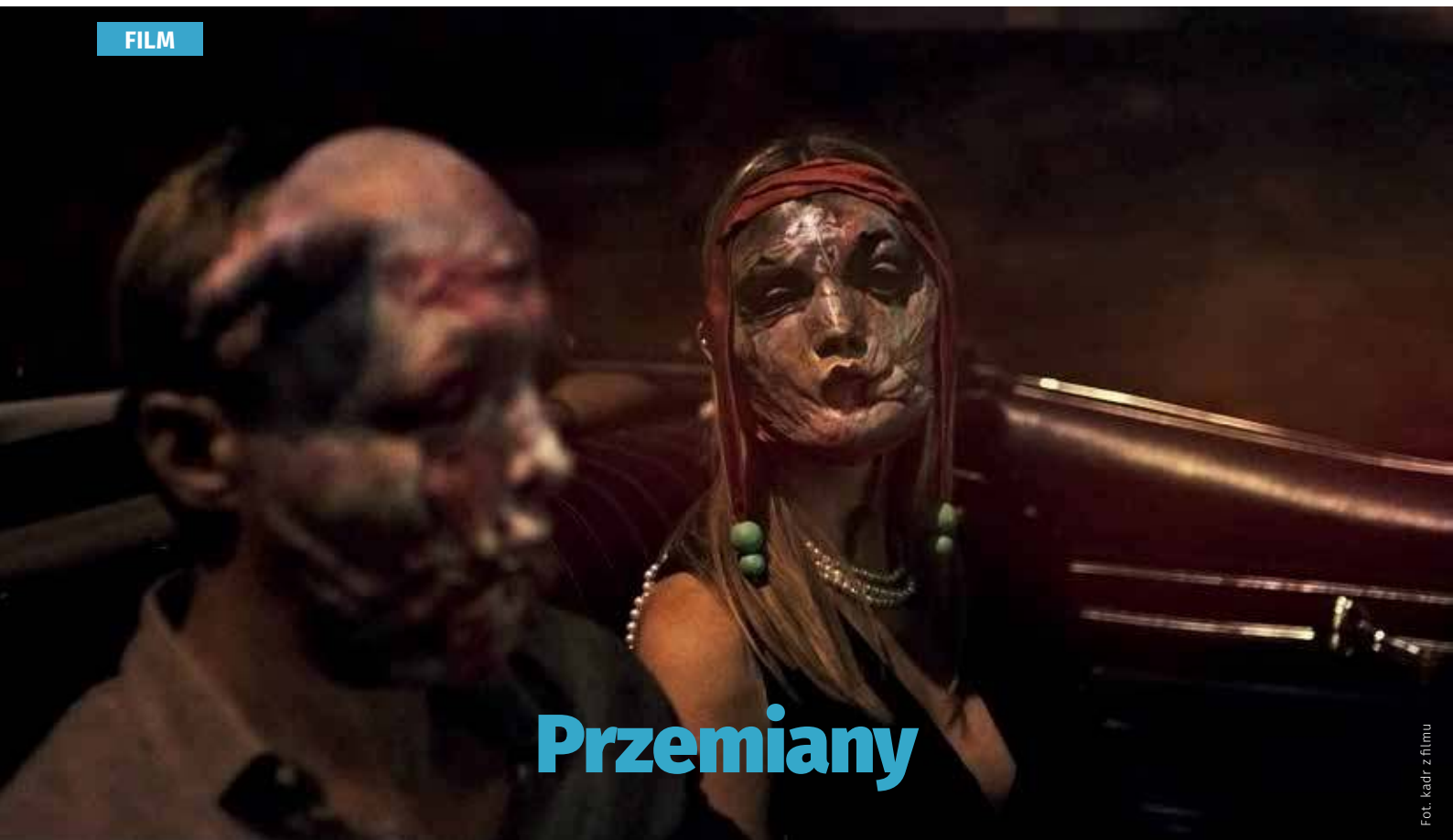
KULTURA

Czytaj też:

Polscy muzycy w hołdzie Józefowi Hallerowi

54

FILM



Przemiany

Fot. kadr z filmu

Brandon Cronenberg nie ma łatwego życia. Jego ojciec, słynny David Cronenberg, odcisnął na X muzie na tyle wyraźne piętno, że syn już od pierwszego krótkiego metrażu jest z nim porównywany. Nie pomaga również fakt, że obaj panowie dzielą **podobne obsesje**: ciało poddane wpływom technologii, umysł pękający pod naporem instynktów, seks jako narzędzie władzy i kontroli. Stąd w recenzjach już od debiutanckich „Zaraźliwych” znajdziemy mnóstwo klisz nawiązujących do relacji rodzinnych, frazesów o tematycznym zadłużeniu syna u ojca i ciężkich jak ołów sądów o wyższości starego mistrza nad młodym wilkiem. Warto więc rzucić trochę światła na długi cień uprzedzeń i podejść do twórczości Brandona Cronenberga z otwartą głową.

| Sebastian Pytel |

Tegoroczne „Infinity Pool” nie znalazło jeszcze polskiego dystrybutora, ale można

ruszyć za nim w pogoń po festiwalach filmowych lub cierpliwie poczekać na premierę VOD, jak

w przypadku poprzedniego filmu, wybitnego „Possessora”. Co wyjątkowego znajdziemy u kanadyj-

skiego reżysera? Przede wszystkim śmiałe, odważne pomysły, błyskotliwą realizację i nieprzewidywalną historię. W czasach kalkulacji, bezpiecznych, wtórnych scenariuszy pisanych pod dyktando poprawnie politycznej agendy, to wyjątkowo cenny zestaw cech.

Akcja „Infinity Pool” zaczyna się w bajkowym kurorcie, położonym wewnątrz bliżej nieznanego kraju Trzeciego Świata. Obracający się obraz zapowiada, że idylla będzie krótka, że za chwilę rzeczywistość stanie przed nami na głowie. Bohaterem jest James (znakomity Alexander Skarsgård), pisarz w (a jakże!) kryzysie twórczym, szukający inspiracji do następnej książki. Przypadkiem poznaje tajemniczą Gabi (bardzo dobra Mia Goth) i jej sporo starszego męża (Jalil Lespert). Podczas spontanicznego wypadu poza obszar kurortu dochodzi do tragedii, odpowiedzialność spada na Jamesa, a ogłoszony naprędce wyrok jest bezwzględny. Jednakże zagadkowe prawo, na podstawie którego James został skazany, przewiduje osobliwe odstępstwo dla bogatych turystów.

Cronenberg skutecznie omija sidła, w jakie chciałyby złapać jego film odbiorcze przyzwyczajenia. Zgrabnie rozgrywa wątek kolonialny, uciekając od modnych tematów tak zwanej białej supremacji, tworzy zasłonę dymną z kryzysu małżeńskiego i nie daje się zeswatać z żadną z popularnych filmowych łamigłówek. Jasne, jest tu niezbędny psychotyczny thriller (powolne osuwanie się w szaleństwo,

rozpad osobowości i próba zatarcia granicy życia i śmierci), ale gdy już wydaje się nam, że znamy rytm tej melodii, następuje wolta i intryga wskakuje na inny tor. I choć Cronenberg ma niekiedy problem, by ten swój piękny, zwichrowany umysł okiełznać, to trudno za nim nie podążać, gdy klimat, jaki wywołuje na ekranie – zasilany przez mocne, kontrastowe barwy odlane kamerą jego stałego operatora, Karima Hussaina – uwodzi mozaiką

wielkich. „Possessor” był ubraną w szaty technothrillera opowieścią o emocjonalnym koszcie zawodu aktora, o powolnym i stopniowym pożeraniu psychiki przez kolejne wcielenia. A „Infinity Pool” kieruje uwagę w stronę pisarza, który ma problem z pisaniem, a że pewnie nic innego w życiu nie potrafi, spogląda w otchłań ku nadziei, że mieszanek śmierci, seksu i przemocy jakoś nim szarpnie i wybudzi z twórczego marazmu. Ale z ot-

chłani zamiast inspiracji wciąż przychodzi niespełnienie; sztuczne próby ożywienia martwego talentu, kolejne fale bezradności. Trzeba więc zająrzeć jeszcze raz, jeszcze głębiej.

Pytanie, czy losy tych

wszystkich straceńców, poległych na służbie nieustannych wycieczek poza własne „ja”, powinny nas w ogóle obchodzić? Pewnie nie, ale forma i sposób, w jaki Brandon Cronenberg przeprowadza nas przez krainy dezintegracji, nie pozwalają oderwać oczu od ekranu. Kino prócz projekcji snów jest też maszynką do wytwarzania koszmarów.

„Infinity Pool”, reżyseria: Brandon Cronenberg, scenariusz: Brandon Cronenberg, obsada: Alexander Skarsgård, Mia Goth, Cleopatra Coleman, Jalil Lespert, gatunek: thriller, science fiction, produkcja: Kanada, Węgry, Francja 2023,

czas: 117 minut. 

„INFINITY POOL” KONSEKWENTNIE ROZWIJA ZAINTERESOWANIE CRONENBERGA TEMATEM PORZUCANIA WŁASNEJ OSOBOWOŚCI. GDZIE JESTEM, GDY JESTEM KIMŚ INNYM?

lęków, obsesji i ukrytych pragnień.

Ale nie jest też tak, że patrzymy tylko na plastyczne sekwencje widziadeł i mroczne wykwyty podświadomości.

„Infinity Pool” konsekwentnie rozwija zainteresowanie Cronenberga tematem porzucania własnej osobowości. Gdzie jestem, gdy jestem kimś innym? Taki był świat debiutantkich „Zaraźliwych”, gdzie ludzie za pośrednictwem specjalnej kliniki mogli otrzymać iniekcję wirusa, pobranego bezpośrednio od swojego idola i wspólnie przeżywać chorobę, karmiąc się przy tym iluzją, że nastąpił jakiś transfer, że to oni – maluczcy – weszli w skórę

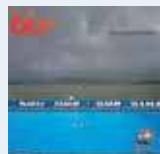
FORMA I SPOSÓB, W JAKI BRANDON CRONENBERG PRZEPROWADZA NAS PRZEZ KRAINY DEZINTEGRACJI, NIE POZWALAJĄ ODERWAĆ OCZU OD EKRANU.

Mix kultury

PŁYTY

BLUR – THE BALLAD OF DARREN

WYD. PARLOPHONE RECORDS LTD.



Po 8 latach przerwy jedna z najpopularniejszych brytyjskich grup wraca z nową płytą. Blur na szczęście nie odcina kuponów od dorobku artystycznego. Damon Albarn, lider zespołu, jest w bardzo dobrej formie twórczej pomimo wielu projektów muzycznych na głowie, m.in. Gorillaz. Zawartość

krążka jest różnorodna i nie zamyka się w jednej szufladzie. Kiedy trzeba, jest lirycznie, w odpowiednim momencie jest mocno. I o to chodzi, żeby nie oglądać się za siebie, tylko iść do przodu. Taką płytę to ja polecam!

FONOS – 11:11

WYD. DOPEHOUSE



Przed każdym odsłuchem nowego polskiego rapowego krążka zawsze zadaję sobie pytanie, czy czymś mnie zaskoczy. W większości przypadków odpowiedź jest negatywna. Tak też jest z płytą Fonosa. Gdy słuchałem albumu, wielokrotnie miałem wrażenie, że gdzieś już to słyszałem.

Czyli raperzy znają doskonale filozofię inżyniera Mamonia z „Rejsu”. A z plusów produkcje i refreny Gibbisa mają duży potencjał radiowy, więc chcąc nie chcąc, będziecie mogli posłuchać w radiu któregoś utworu z „11:11”.

KASTA – NESTOR

WYD. AGORA



Kasta kończy z rapem i udaje się na muzyczną emeryturę. Może to i lepiej, patrząc na to, co się dzieje w polskim rapie. Gdzie taki nestor mógłby sobie obecnie znaleźć miejsce w tej plastikowej grze? Oczywiście mógłby, tak jak niektórzy zawodnicy, wspominać, że na przelomie wieków to były

czasy, a teraz tego nie ma. Przekonywałby przekonanych. Ale po co? Na szczęście Waldek nie należy do tej grupy. „Nestor” to połączenie starej szkoły z nowymi brzmieniami i tego krążka bardzo dobrze się słucha. Nie męczy i nie zlewa mi się z innymi propozycjami na rynku. Warto sprawdzić. No cóż, Kasto, do zobaczenia.

CYRKO – PRYWATNY BAL EP

WYD. SONY MUSIC ENTERTAINMENT POLAND



Kolejna młoda zawodniczka na rynku wita się ze słuchaczami i zaprasza ich na prywatny bal. Z czym się tam spotkamy? Z kawałkami, które były bardzo popularne na TikToku. Łączenie stylistyk w warstwie muzycznej, czyli mieszamy trochę trapu, elektroniki i rocka i wyskakuje

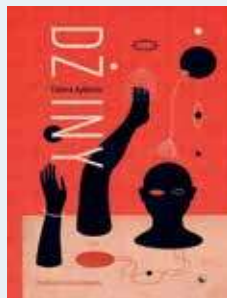
kolorowy produkt przystrojony dobrym i mocnym wokalem początkującej artystki. W Cyrko widzę bardzo duży potencjał. Oby tylko wytwórnia nie zignorowała tego talentu na rzecz plastikowych twórców z większymi liczbami w mediach społecznościowych. Oczywiście sztucznie napompowanymi.

Bartosz Boruciak

KSIĄŻKI

FATMA AYDEMIR, „DŻINY”

WYDAWNICTWO CYRANKA, WARSZAWA 2023



„Dżiny” to opowieść o współczesnych nomadach, którzy swoim przybyciem z różnych zakątków świata budują wielkie metropolie, a w nich namiastki i enklawy swojego dawnego życia. Turecki imigrant Hüseyin pracuje w Niemczech przez trzydzieści lat w miejscach, które dobrzy Niemcy zostawili takim jak on, czyli w przemyśle,

w hutach i innych szkodliwych warunkach po to, by na emeryturze zamieszkać w nowym mieszkaniu w Stambule. Nowa ojczyzna, choć właściwie dla niego to „ziemia Nod”, ziemia przejściowa nieubłaganie westernizuje jednak jego dzieci. Hüseyin doświadcza tego boleśnie w momencie, gdy syn wstydi się ojca na meczu piłkarskim, kiedy ten krzyczy do niego po turecku z reklamówką Aldi w ręce. Fatma Aydemir pokazuje siłę rodziny. Wśród ludzi pełnych rozterek, rozpiętych między różnymi światami, pozbawionych mentalnych pewników to właśnie rodzina przywraca pierwotne poczucie wspólnoty nawet wówczas, gdy nie jest jak z reklamy margaryny. Autorka jest bardzo szczera w opisie ludzkich zachowań. Pozycja godna polecenia.

MARCIN MARGIELEWSKI, „HANDLARZE ARABSKICH NIEWOLNIKÓW”

PRÓSZYŃSKI I S-KA, WARSZAWA 2023



Marcin Margielewski zabiera czytelnika w świat, którego nikt nie chciałby poznać, a wszyscy chcieliby, żeby nie istniał. Współczesne niewolnictwo w wielu rejonach świata, w tym w Europie, nie zniknęło. Autor wchodzi w ten brudny świat, rozmawia z bezwzględnymi bandytami oraz wyszukuje ofiary

gwałtów, bicia, nieludzkiej pracy i więzienia, by dać im głos. Bohaterami książki są mężczyźni i kobiety różnych krajów i ras, którzy byli niewolnikami seksualnymi, pracowali na plantacjach lub wydłubywali ziarenka kawy z kocich odchodów. Kiedy kibice futbolu świętowali w Katarze mistrzostwa świata, dla wielu dziewczyn, które pojechały tam sprzątać, zaczęło się prawdziwe piekło. Handlarze klasyfikowali dziewczyny jak rasy bytła według ich pochodzenia i narodowości. Książka dla czytelników o mocnych nerwach.

Jakub Pacan

Żyjemy w czasach, w których trzeba UWAŻAĆ NA SŁOWA

– Myślę, że okres, gdzie co drugi chłopak jest raperem, będzie się powoli kończył, bo to nie ma sensu – mówi **Kobestone**, raper, autor tekstów, tancerz, w rozmowie z **Bartoszem Boruciakiem**.

– Poczyniłeś duży progres od naszego ostatniego spotkania. Jakie czynniki miały wpływ na tę zmianę?

– Zdrowe odżywianie, siłownia, świeża głowa. Również dojrzałość i świadomość muzyczna. Na podstawie mojej działalności artystycznej chcę zmienić wizerunek rapera, który jest obecny w mediach społecznościowych.

– Dlaczego raperom brakuje odwagi?

– Brakuje im odwagi, gdyż dla współczesnych raperów najważniejszy jest marketing i koncepcja wizerunkowa, które nie będą zaburzone przez nieprzemyślane ruchy wykonawcy. Wszystkie ruchy rapera muszą być zaplanowane. Żyjemy w takich czasach, że trzeba uważać na słowa.

– Nie odzywają się do Ciebie duże wytwórnie?

– Z wytwórnią Hypsteria tworzymy autorskie idee. Tak jak oni mi pomagają, tak również ja staram się im pomóc. Inwestuję, jak najwięcej się da, w muzykę i chcę zrobić coś od zera. Każdy podąża swoją drogą i podejmuje autonomiczne decyzje. Lubię tworzyć coś od samego początku, mając wpływ na każdy element w etapie produkcji albumu. Lubię swoją wytwórnię i wolność, którą od niej dostaję, i sposób, w jaki mogę tworzyć kawałki. Taki stan rzeczy bardzo mi odpowiada. Wierzę, że przyniesie to skutek w przyszłości. Muzyka jest tak pochłaniająca

dziedzina, że samo jej tworzenie potrafi wypłukać człowieka z emocji i energii. Dlatego też działania marketingowe mogły być zaniebane z mojej strony, jednak traktuję to jako doświadczenie i lekcję na przyszłość, co mogę zrobić lepiej.

– Nie myślałeś, żeby rozpocząć przygodę z popem?

– Może to, co robię, już można nazwać popem, skoro rap to muzyka popularna. Nie lubię dzielić muzyki na gatunki. Jestem dyrektorem kreatywnym swojej postaci.

– Wizualizujesz sobie sukces?

– Bardzo w to wierzę. Działalność artystyczna to jest bardzo ciężka praca, która często nie przynosi owoców.

– Czym zajmujesz się poza muzyką?

– Przez pół roku pracowałem w firmie, gdzie optymalizowaliśmy kampanie marketingowe w mediach społecznościowych.

– Mogłbyś powiedzieć coś więcej na temat singla „Alain Delon” z Twojej najnowszej płyty „Stoney”?

– Ten album to jest zlepek myśli z długiego okresu w moim życiu. Alain Delon wcielał się np. w gangstera, który nie był agresywny. Był zimny, chłodny, małomówny, ale robił swoje. Przy tej piosence tak mam. Porównałem sobie sytuację gangstera Alaina do emocji, przez które stajesz się chłodniejszy, bo już je znasz.



Fot. arch. rozmówcy

– Tatuaze ilustrują ważne momenty w Twoim życiu?

– Mam napis „Stone”, czyli moją wizję, jaki chciałbym być w życiu, ponieważ emocje mnie gubią. To jest hołd złożony płycie, która już powstała i była wielką inspiracją do tego, żeby zacząć tworzyć muzykę. Jak przesłuchujesz różne utwory raperów, to masz wrażenie, że słuchasz jednego numeru. Uważam, że to odсуwa słuchacza od muzyki w jakiś sposób. Myślę, że okres, gdzie co drugi chłopak jest raperem, będzie się powoli kończył, bo to nie ma sensu. Mam Saturna, który świadczy o moim odklejeniu, o tym, że moja głowa jest cały czas w kosmosie.

– Jak to się stało, że raper Milu jest na Twojej płycie?

– Ponieważ jest moim przyjacielem. Razem mieszkaliśmy w Warszawie. Radek szykuje teraz nowe rzeczy. Wydał niedawno EP-kę „No i co?”. Warto sprawdzić, jest to bardzo fajny materiał. Pracowaliśmy bardzo długo w swoim życiu i teraz bardzo dobrze robi nam to, że rozwijamy się w swoich kierunkach i w przyszłości zaprezentujemy wszystkim inny owocny numer.

Współpraca: Anita Bobowska **S**

POD PATRONATEM „TS”

Polscy muzycy w hołdzie Józefowi Hallerowi

Fundacja im. Michała Boyma organizuje 13 sierpnia br. o godz. 19.00 w konkatedrze pw. Matki Bożej Zwycięskiej na Kamionku w Warszawie, ul. Grochowska 365, wydarzenie pod nazwą „Polscy muzycy w hołdzie generałowi Hallerowi” finansowane przez Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego w ramach Funduszu Patriotycznego. Podczas wydarzenia odbędzie się **prawykonanie Uwertury Hallerowskiej** napisanej przez polskiego kompozytora Tomasza Radziwonowicza.

Celem wydarzenia jest uczczenie osoby generała Józefa Hallera z okazji przypadającej 13 sierpnia 2023 roku 150. rocznicy urodzin. Utwór wykona orkiestra SIMFONIA VIVA w składzie 23-osobowym pod dyktando Tomasza Radziwonowicza (kompozytora). Przed koncertem zostanie w formie krótkiego wykładu zaprezentowana postać Józefa Hallera

przez prof. Krzysztofa Kawęckiego. Również w krótkim wystąpieniu prezes Fundacji im. Michała Boyma dr Wojciech Ostrowski spróbuje odpowiedzieć na pytanie, dlaczego warto wskrzeszać pamięć o sławnych Polakach? Wydarzenie poprowadzi Anna Popek.

Jak powiedział dr Ostrowski: „Naszym projektem chcemy pokazać, że

na wielkość polskiej tradycji składają się zarówno bohaterskie czyny sławnych żołnierzy, jak i bogata kultura. Pragniemy, by obie części składowe tej tradycji trwały w świadomości naszych rodaków. Józef Haller to jedna z kluczowych postaci w procesie walki o niepodległość. Jednocześnie pamiętamy, jak istotna dla funkcjonowania każdego społeczeństwa jest tzw.



Orkiestra SIMFONIA VIVA

Fot. arch. Fundacji im. Michała Boyma (2)



▼
Kompozytor Uwertury Hallerowskiej
Tomasz Radziwonowicz

kultura wyso-
ka. W zalewie
prostych treści
muzyka poważna
zaczyna ginąć,
a młode pokolenie

często nie jest świadome, że również
we współczesnej Polsce powstaje mu-
zyka poważna”.

Tomasz Radziwonowicz jest
skrzypkiem-solistą, aranżerem, kom-
pozytorem i dyrygentem. Ukończył

Warszawską Aka-
demię Muzyczną.
Jest założycielem
kwintetu smycz-
kowego I Solisti
di Varsavia oraz

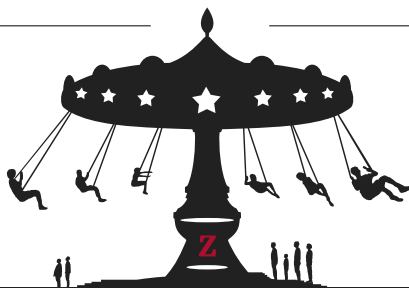
orkiestry Sinfonia VIVA. Jako lider obu
projektów stworzył doceniony i liczący
się w kraju, jak i za granicą dorobek
artystyczny. Jako pierwszy dokonał
opracowań na fortepian i kwintet
smyczkowy wszystkich utworów

Fryderyka Chopina. W latach 1981–1982
był solistą i II koncertmistrzem Fil-
harmonii w Las Palmas, gdzie założył
kwintet smyczkowy Camerata Musica
VIVA. Rozwijał tam solową działal-
ność koncertową. W roku 1987 wraz
z bratem, Karolem Radziwonowiczem,
podczas Dni Muzyki Henryka Wie-
niawskiego dokonał prawykonania
Wielkiej Sonaty na skrzypce i forte-
pian Józefa Wieniawskiego. Jest Auto-
rem „Requiem dla Świata” wydanego
w formie płytowej przez Polskie Radio.
Warszawska premiera utworu odbyła
się 11 listopada 2022 roku.

Orkiestra Sinfonia Viva powstała
w 1998 roku. Na jej wieloletni dorobek
składa się bogaty repertuar muzy-
ki klasycznej, jazzowej i filmowej,
imponująca dyskografia ponad 50
albumów oraz wiele koncertów w kraju
i za granicą. Orkiestrę tworzą młodzi,
utalentowani muzycy, absolwenci
Akademii Muzycznej im. Fryderyka
Chopina w Warszawie, grający z pa-
sją, profesjonalizmem i uśmiechem.
Współpracując z innym artystami oraz
samodzielnie, orkiestra otrzymała
aż 9 nominacji do Nagród Muzycz-
nych „Fryderyk”. Za album „Pasquale
Anfossi Musica Sacromontana IX”
(2014) otrzymała prestiżową francuską
nagrodę Złotego Orfeusza, przyznawa-
ną przez Académie du Disque Lyrique.
W powiększonym składzie, pod nazwą
Classic Entertainment, współpraco-
wała z legendarną grupą YES, z którą
odbyła tournée po Europie, promując
płytę „Magnification”. W lutym 2010
roku amerykański wahadłowiec Ende-
avour zabrał w kosmos kopię rękopisu
Preludium A-dur op. 28 nr 7 i płytę
z muzyką Fryderyka Chopina w wyko-
naniu Karola Radziwonowicza i Sinfo-
nii Viva, przyłączając się tym samym
do światowych obchodów 200. roczni-
cy urodzin kompozytora.

Fundacja im. Michała Boyma
zaprasza na wydarzenie zarówno
młodzież, rodziny z dziećmi, jak i se-
niorów. **S**

KARUZELA



BLOGERAMI

ROSEMANN

OPPENHEIMER BYŁA KOBIETĄ

JUŻ CHCIAŁEM NAPISAĆ, ŻE JEŚLI CHCE SIĘ PÓJŚĆ do kina na film, któremu nikt nie zarzuci przemycania w fabule ideologii, najlepiej wybrać jakąś produkcję koreańską czy, ogólnie, azjatycką. Ale przypomniałem sobie mój spór ze znajomą o wymowę przeboju tamtejszej kinematografii, filmu „Parasite”. Dla mnie był to porywający moralitet wskazujący, że cele najłatwiej osiągać, podążając do nich prostą drogą, a nie idąc na skróty, a ona uważała, że to ostra krytyka nierówności społecznych we współczesnej Korei.

Ta powyższa dygresja na temat tego, o czym i jak opowiada współczesne kino, zainspirowana została zauważoną w sieci krótką acz bezkompromisową recenzją filmowego hitu obecnego sezonu, czyli „Oppenheimera”. Profil o nazwie „Kobiety Lewicy” nie pozostawił na filmie suchej nitki, gdyż film jest „do bólu biały, heteronormatywny i patriarchalny”. Przedstawia rzecz jasna niewłaściwe role społeczne kobiet, no i lewica nie jest tam pokazana w zbyt jasnych barwach. Jest to, zdaniem owych Kobiet Lewicy, świat pokazany „z perspektywy, której nigdy nie było”.

Przyznam szczerze, że to podsumowanie tamtego świata podoba mi się i faktycznie bardzo bym chciał, żeby nie było świata widzianego z tej perspektywy, którą pokazuje film „Oppenheimer”. Niestety on istniał (a w zasadzie istnieje) i sporą, jeśli nie największą, odpowiedzialność za to ponoszą ludzie o lewicowych przekonaniach.

Jeszcze wcale nie tak dawno wydawało się, że lewicowa ideologia skupiona jest na próbach zmiany rzeczywistości i, co za tym idzie, przyszłości. Dzisiaj widać, że modernizacyjny rozmach tej ideologii sięgnął także historii oraz innych nauk, także tych, zdawałoby się, ścisłych. Lewica wypowiedziała wojnę logice i bardzo mocno wcieliła w życie heglow-

ską maksymę, według której jeśli fakty nie są zgodne z teorią, tym gorzej dla nich.

Nie ma więc znaczenia, że Oppenheimer był, jaki był, czyli nie był kolorowym, heteronienormatywnym komunistą (choć komunizował, i to zarówno przed, jak i po BOMBIE), a Ameryka w latach 40. XX wieku nie była (jeszcze) Ameryką politycznej poprawności, pakującą do porzycania, gdzie się tylko da, wszelkie parytety. Dzięki czemu zespół projektu „Manhattan” mogła stworzyć w oparciu o pożądane kompetencje i nie przejmować się tym, ile procent składu mają stanowić mniejszości etniczne czy seksualne. Nie mam wątpliwości, że drapieżna lewica poradzi sobie z takim nieistotnym szczegółem, jakim była

przeszłość, tak dobrze jak radziecka propaganda z wizerunkiem Jeżowa na zdjęciach ze Stalinem.

Swoją drogą ciekaw jestem progresywnej recenzji filmu „Barbie” autorstwa Kobiet Lewicy, pamiętając ów przezbawny mem publikowany przez lewicowe „polityczki”, na którym kobiety z PiS opisano (nomen omen) jako czarno-białe „Oppenheimer”, a lewicowe „osoby kobiece” właśnie jako różowutką „Barbie”. 

Rys. Adobe Stock



Społeczna odpowiedzialność biznesu

W najnowszej audycji „Głos pracownika” Radia Gdańsk poruszono temat społecznej odpowiedzialności biznesu, o czym mówił przewodniczący NSZZ „Solidarność” w Zakładach Farmaceutycznych POLPHARMA **Leszek Świeczkowski**. W drugiej części programu Agnieszka Śladkowska z Gorilla Job mówiła o zawodzie rekrutera.

Społeczna odpowiedzialność biznesu oraz inwestowanie odpowiedzialne społecznie to kierowanie się w decyzjach firmy nie tylko kryteriami finansowymi, ale także promowanie zrównoważonego rozwoju, praw człowieka, ochrony środowiska, praw konsumenta czy przeciwdziałanie korupcji. Jedną z firm starających się godzić zasady społecznej odpowiedzialności biznesu z efektywnością ekonomiczną jest starogardzka POLPHARMA. Wśród członków zarządu spółki obecny jest przedstawiciel pracowników desygnowany z ramienia Solidarności, a pracownicy tej firmy cieszą się licznymi benefitami.

– Układ zbiorowy pracy obowiązuje u nas w firmie od 2004 roku, czyli po ustaniu pakietu socjalnego, po prywatyzacji. W trudnym okresie pandemii nie było jakichkolwiek naruszeń czy propozycji ograniczenia tego układu. Nasz zarząd zdaje sobie sprawę, jak ważne jest przestrzeganie tych wszystkich zapisów wynikających zarówno z układu zbiorowego pracy, jak i z innych porozumień – mówił przewodniczący „S” w POLPHARMIE Leszek Świeczkowski.

– Głównym zadaniem stawianym zarządowi przez właściciela Jerzego Staraka jest spokój społeczny w firmie. To wszystko jest realizowane również poprzez zawieranie

okołoukładowych porozumień bieżących. Otrzymaliśmy na przykład dodatkowe premie covidowe za przychodzenie do pracy czy premię inflacyjną dla wszystkich pracowników. Ponadto wdrożony został na nasz wniosek program dopłaty do posiłków w formie karty lunchowej w wysokości 300 zł miesięcznie czy dopłaty do dojazdów w określonej kwocie bez względu na to, czy pracownik dojeżdża do pracy samochodem czy komunikacją miejską. Jeśli jeździ ekologicznie rowerem, to są to dodatkowe punkty bonusowe zamieniane na pieniądze – wyliczał związkowiec.

W drugiej części audycji Agnieszka Śladkowska, twórczyni Gorilla Job, mówiła o zawodzie rekrutera.

– Badania pokazują, że ten zawód ma jeden z najmniejszych poziomów szacunku w społeczeństwie. W dużym stopniu winę za to ponoszą sami rekruterzy przez brak informacji zwrotnej dla kandydatów czy bardzo zły sposób traktowania ludzi na rozmowach rekrutacyjnych – wskazała Śladkowska.

– Z mojej perspektywy na ten moment na rynku jest za dużo rekruterów, szczególnie tych z małym doświadczeniem. Jest ich za dużo głównie w sektorze IT. Wzięło się to z bardzo dużego zapotrzebowania na pracowników w tej branży. To był także zawód, który kusił ogromnymi dochodami – oceniła.

M.K.

AUDYCJA „GŁOS PRACOWNIKA”



Chcesz wiedzieć, jakie masz prawa i obowiązki jako pracownik? Jak negocjować z pracodawcą? Jakie są tendencje na rynku pracy? Gdzie łamane są prawa pracownicze? I co wtedy zrobić? To tylko część tematów, którymi zajmują się reporterzy Radia Gdańsk. Audycja „Głos pracownika” w każdy **poniedziałek o godz. 14.20** na antenie Radia Gdańsk, a także na stronie www.radiogdansk.pl.

Audycja „Głos pracownika” powstaje we współpracy z „Tygodnikiem Solidarność”.

CO W ZWIĄZKU

NSZZ
Solidarność**MARCIN KRZESZOWIEC**

Referendum strajkowe w ARiMR



Fot. Adobe Stock

Od 4 do 11 sierpnia trwać będzie referendum strajkowe pracowników Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Tym samym NSZZ „Solidarność” Pracowników ARiMR chce uzyskać mocniejsze argumenty do negocjacji z Zarządem ws. podwyżek płac.

Związkowcy na czele z przewodniczącym Robertem Gibałą zachęcają wszystkich pracowników ARiMR, aby w czasie trwania referendum strajkowego przychodzili do pracy ubrani na czarno. Akcja „Czarny Tydzień” ma zmanifestować niezadowolenie

pracowników z niskiego poziomu wynagrodzeń w Agencji.

Solidarność w ARiMR domaga się między innymi: podwyżki w wysokości 800 zł brutto wynagrodzenia zasadniczego dla wszystkich pracowników ARiMR, wprowadzenia premii regulaminowej 1500 zł brutto na kwartał (uzależnionej proporcjonalnie od frekwencji), określenia w regulaminie ścieżki awansu zawodowego czy wprowadzenia dodatku funkcyjnego i ruchomego czasu pracy. Spór zbiorowy w Agencji trwa od 9 marca 2021 roku. **S**

SOLIDARNOŚĆ PIELGRZYMUJE

Zbliża się 41. Ogólnopolska Pielgrzymka Ludzi Pracy. W tym roku członkowie i sympatycy NSZZ „Solidarność” będą pielgrzymować na Jasną Górę 16 i 17 września pod hasłem: „Matko, pomóż nam zło dobrem zwyciężać!”. Tegorocznymi współorganizatorami pielgrzymki są Region Śląsko-Dąbrowski NSZZ „S”, Duszpasterstwo Ludzi Pracy oraz Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”.

Wcześniej, 9 września, odbędzie się XXI Ogólnopolska Pielgrzymka Kolarzy do sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach pod hasłem: „Wierzę w Kościół Chrystusowy”.

– Tak potrzebne jest, abyśmy w tym trudnym czasie trwającej wciąż wojny na Ukrainie, niepokojów wynikających z niej dla świata i naszej Ojczyzny oraz czekających nas w tym roku bardzo ważnych wydarzeń politycznych zaufali Bożemu Miłosierdziu i powierzyli się Bożej Opatrzności właśnie w tym sanktuarium. Niech uczestnictwo w tegorocznej pielgrzymce będzie świadectwem naszej wiary oraz postawy wiernej chrześcijańskim i patriotycznym tradycjom – zaapelowali organizatorzy.

W HOŁDZIE POWSTAŃCOM WARSZAWSKIM

Za nami obchody 79. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego, największej akcji



„Dlaczego członków związków zawodowych jest coraz mniej? Między innymi dlatego, że związki są tępiące i niszczone przez pracodawców. Jak najłatwiej zniszczyć organizację związkową? Zniszczyć jej lidera!”

Dariusz Pacuski,
przewodniczący ZR Mazowsze NSZZ „S”, TVP3 Warszawa, „Echa dnia”, 28 lipca br.

zbrojnej podziemia w okupowanej przez Niemców Europie. 1 sierpnia, w rocznicę pamiętnego zrywu, Solidarność oddała hołd bohaterom w wielu miastach na terenie całego kraju. W stolicy Prezydium Zarządu Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność” – przewodniczący Dariusz Pacuski wraz z zastępcami: Krzysztofem Kacprakiem, Małgorzatą Małkowską i Dariuszem Siarkowiczem – uczcili pamięć walczącej Warszawy, składając wiązanki w miejscach pamięci na warszawskiej Woli oraz wieniec przed pomnikiem Gloria Victis na Powązkach Wojskowych.

– W imieniu mazowieckiej Solidarności oddajemy hołd tym, którzy polegli w tamte sierpniowe, wrześniowe i październikowe dni. Pamięć o Powstaniu Warszawskim to fundament, na którym powinniśmy budować postawę kolejnych pokoleń Polaków. Powstańcy dali przykład wielkiej odwagi, bohaterstwa, a przede wszystkim miłości do Ojczyzny. Gdyby nie było tego powstania, to nie byłoby dzisiaj wolnej Polski, w której żyjemy. Powstanie było jednym z elementów, który później przyczynił się do wielkiego zrywu Solidarności. W 1980 roku Polacy znowu chcieli

być wolni, tak jak wolni chcieli być ich ojcowie. Pamięć o Powstaniu Warszawskim jest źródłem naszej siły i kierunkowskazem w naszym działaniu – powiedział przewodniczący ZR Mazowsze Dariusz Pacuski.

SIERPIEŃ MIESIĄCEM HONOROWEGO KRWIODAWSTWA NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

Region Rzeszowski NSZZ „Solidarność” wraz z Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Rzeszowie jak co roku apeluje do członków NSZZ „Solidarność” i wszystkich ludzi dobrej woli o przyłączenie się do sierpniowej akcji charytatywnej „Sierpień Miesiącem Honorowego Krwiodawstwa NSZZ «Solidarność»”. Dzielenie się z osobami najbardziej potrzebującymi swoim cennym darem – własną krwią odbędzie się już po raz osiemnasty.

Krew będzie pobierana od poniedziałku do piątku przez cały sierpień w trzech punktach: Rzeszów – siedziba RCKiK, ul. Wierzbowa 14; Leżajsk – oddział RCKiK, ul. Leśna 22 (Szpital Powiatowy); Mielec – oddział RCKiK, ul. Żeromskiego 17. Organizatorzy proszą, aby przekazać punktowi poboru, że

krwew oddawana jest w ramach akcji NSZZ „Solidarność”.

– Włączając się w sierpniową akcję, budujemy wspólny pomnik naszego rodaka i wypełniamy Jego testament zawarty w słowach:

„Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada, lecz przez to, kim jest; nie przez to, co ma, lecz przez to, czym dzieli się z innymi” – zachęcają organizatorzy.

Tylko w ubiegłym roku w ramach akcji Solidarności 460 dawców i związkowców oddało w sumie ok. 207 litrów krwi.

SZEF BYDGOSKIEJ „S” ODZNACZONY BRĄZOWYM KRZYŻEM ZASŁUGI

Podczas uroczystej gali, która odbywała się w czasie wojewódzkich obchodów Święta Policji w Bydgoszczy 27 lipca, Brązowym Krzyżem za Zasługi dla NSZZ „Solidarność” Funkcjonariuszy i Pracowników Policji odznaczony został przewodniczący bydgoskiej Solidarności Sebastian Gawronek oraz zastępca przewodniczącego ZR Toruńsko-Włocławskiego NSZZ „S” Janusz Dębczyński. Odznaczenie to przyznano do tej pory tylko czternastu osobom w całym kraju.

M.K.

Kalendarium

Solidarności

14.08.1980 – rozpoczyna się strajk w Stoczni Gdańskiej.

Robotnicy domagają się przywrócenia do pracy Anny Walentynowicz oraz Lecha Wałęsy, podwyżek wynagrodzeń, budowy pomnika upamiętniającego ofiary Grudnia '70 czy gwarancji nietykałości dla strajkujących.

Pracownicy NCBJ walczą

– Jeżeli reaktor MARIA nie ruszy lub obiecany strategiczny program dla reaktora MARIA nie zostanie przyznany Narodowemu Centrum Badań Jądrowych w najbliższych miesiącach, to NSZZ „Solidarność” wznowi akcję protestacyjną, wejdzie w spór zbiorowy i nie cofnie się przed ostrzejszymi formami protestu, ale to już ostateczność. Mamy nadzieję, że decydenci staną na wysokości zadania i że ich obietnice to nie jest mydlenie oczu, ale odpowiedzialna za kraj polityka – mówi **Stanisław Gębalski**, przewodniczący KM OM NSZZ „Solidarność” przy Narodowym Centrum Badań Jądrowych w Świerku, w rozmowie z **Barbarą Michałowską**.

– Reaktor MARIA od września ubiegłego roku jest w modernizacji. Miał wznowić pracę w lipcu, ale remont się przedłużył. Teraz media informują, że ruszy prawdopodobnie w połowie sierpnia. Jakie to ma znaczenie dla pracowników Narodowego Centrum Badań Jądrowych?

– Reaktor MARIA przechodzi obecnie modernizację po to, aby mógł jeszcze pracować, docelowo do 2050 roku. To oczywiście cieszy, że takie plany są związane z naszą MARIĄ i że znalazły się na to pieniądze w budżecie państwa. Problem leży gdzie indziej. Wynagrodzenia zasadnicze pracowników tego reaktora – podobnie jak pracowników całego

Narodowego Centrum Badań Jądrowych, którego reaktor jest jednym z departamentów – są drastycznie niskie w porównaniu z odpowiednimi wynagrodzeniami zasadniczymi w aglomeracji warszawskiej, gdzie położony jest nasz Instytut. Powodem bezpo-

w celu modernizacji, to nie pracuje, a więc nie prowadzi również komercyjnej działalności, w szczególności nie produkuje izotopów na rzecz polskiej medycyny i na eksport – nie ma z tego tytułu dochodów, które w normalnych warunkach są jednym

NARODOWE CENTRUM BADAŃ JĄDROWYCH JEST JEDNYM Z NIELICZNYCH MIEJSC W POLSCE, GDZIE PRACUJĄ POSZUKIWANI SPECJALIŚCI. SĄ ONI PODKUPYWANI DO POWSTAJĄCYCH AGEND RZĄDOWYCH.

średnim tego stanu rzeczy jest brak podwyżek wynagrodzeń zasadniczych kompensujących straty inflacyjne w ciągu ostatnich trzech lat! Dodatkowo, jeżeli reaktor został zatrzymany

z ważnych źródeł jego finansowania. To również winduje wydatki Ośrodka Radioizotopów POLATOM – i zmniejsza jego dochód – który jako część NCBJ produkuje w oparciu o naświetlania w reak-

torze MARIA radiofarmaceutyki, a teraz musi za większe pieniądze sprowadzać potrzebne półprodukty z zagranicy. Na to wszystko nakłada się jeszcze zwiększony popyt na płytkim polskim rynku fachowców z branży energetyki jądrowej w związku z uruchomieniem strategicznego programu budowy elektrowni jądrowych w Polsce. Narodowe Centrum Badań Jądrowych jest jednym z nielicznych miejsc w kraju, gdzie pracują poszukiwani specjaliści. Są oni podkupywani do powstających agend rządowych.

Praca w reaktorze jest ciekawsza od pracy urzędnika, ale przy wysokiej dysproporcji zarobków ten argument schodzi na drugi plan.

Podsumowując, sytuacja jest kryzysowa i zmodernizowany reaktor może nie ruszyć w planowanym czasie z powodu braku personelu.

– Jakie działania pracownicy podjęli, by zadbać o swoje miejsca pracy i powstrzymać odpływ fachowców z NCBJ?

– Pracownicy reaktora MARIA zdeterminowani zaistniałym zagrożeniem, walcząc o swoje miejsca pracy i o swój ceniony, elitarny zakład pracy, wystosowali do dyrektora NCBJ za pośrednictwem Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność” żądanie przedstawienia planu strategicznych podwyżek płac, poinformowane o akcji pracowników ministerstwo nadzorujące

NCBJ – Ministerstwo Klimatu i Środowiska – zwróciło się zaś do dyrektora NCBJ o przedstawienie programu naprawczego.

Zaprobowany wstępnie przez Ministerstwo Klimatu i Środowiska oraz Ministerstwo Edukacji i Nauki program naprawczy zakłada uruchomienie od 1 stycznia 2024 roku pięcioletniego programu kompleksowego finansowania reaktora MARIA – obejmującego, co istotne, wynagrodzenia dla pracowników reaktora oraz służb pomocni-

Sytuacja jest dziś nadal napięta. Trudno powiedzieć, czy reaktor ruszy w najbliższych miesiącach. Rejestruje się stały odpływ kadry, a ostateczna decyzja co do przyjęcia pięcioletniego strategicznego programu kompleksowego finansowania reaktora MARIA nadal nie jest podjęta przez rząd.

– Pracownicy otrzymali jednak podwyżkę.

– Od 1 lipca 2023 roku wchodzi w życie pierwsza od 3 lat podwyżka wynagrodzeń zasadniczych w NCBJ, w tym w reaktorze MARIA, w wymiarze 650 złotych na etat. To kilkakrotnie mniej od oczekiwań, jednak pod koniec roku jest planowana kolejna podwyżka, bazująca na przychodach z produkcji uruchomionego już reaktora, a w pierwszym kwartale 2024 roku z funduszy strategicznego programu dla reaktora MARIA.

Jeżeli reaktor nie ruszy lub obiecany strategiczny program dla reaktora MARIA nie zostanie przyznany NCBJ w najbliższych miesiącach,

WYNAGRODZENIA ZASADNICZE PRACOWNIKÓW TEGO REAKTORA – PODOBNIEMO JAK PRACOWNIKÓW CAŁEGO NARODOWEGO CENTRUM BADAŃ JĄDROWYCH, KTÓREGO REAKTOR JEST JEDNYM Z DEPARTAMENTÓW – SĄ **DRASTYCZNIE NISKIE** W PORÓWNANIU Z ODPOWIEDNIMI WYNAGRODZENIAMI ZASADNICZYMI W AGLOMERACJI WARSZAWSKIEJ, GDZIE POŁOŻONY JEST NASZ INSTYTUT.

czych – z budżetem 200 milionów złotych. Realizacja tego programu odciążyłaby znakomicie budżet NCBJ i pozwoliłaby przeprowadzić istotne podwyżki nie tylko w reaktorze, lecz także w całym Instytucie; pozwoliłoby to również uporządkować system płac i przywrócić wynagrodzeniu zasadniczemu jego naczelne miejsce.

to NSZZ „Solidarność” wznowi akcję protestacyjną, wejdzie w spór zbiorowy i nie cofnie się przed ostrzejszymi formami protestu, ale to już ostateczność. Mamy nadzieję, że decydenci staną na wysokości zadania i że ich obietnice to nie jest mydlenie oczu, ale odpowiedzialna za kraj polityka. **S**

PRAWO

Obowiązek PRZYJĘCIA ZAWIADOMIENIA

Kilka dni temu byłem w miejscowym komisariacie policji, gdzie chciałem zgłosić możliwość popełnienia przestępstwa, zauważyłem bowiem, że ktoś celowo strzelał w moje okno z wiatrówki. Powyższe spowodowało liczne pęknięcia, które widnieją także w elewacji bloku. Skąd przypuszczenie, że była to wiatrówka? Mieszkam na 9. piętrze i nie sposób dorzucić tu kamieniem. Poza tym mam doświadczenie w strzelaniu z wiatrówek, wiem, jakie pozostawiają ślady na szybie. Muszę niestety stwierdzić, że policja z wielką opieszałością, **wręcz niechęcią**, przyjęła ode mnie zgłoszenie, kilkakrotnie sugerując, żebym „dał sobie spokój”, czym chciano ograniczyć moje prawa. Mam zatem pytanie, czy policja musi przyjąć ode mnie zgłoszenie, czy nie?

| Tomasz Oleksiewicz, radca prawny |

W polskim systemie prawnym jest zasada obowiązku przyjęcia przez policję zawiadomienia o możliwości popełnienia przestępstwa. Zgłoszenie takiego zawiadomienia jest kluczowym mechanizmem umożliwiającym obywatelom współudział w ochronie prawa i utrzymaniu bezpieczeństwa publicznego. Organy ścigania, takie jak choćby policja czy prokurator, mogą odmówić wszczęcia śledztwa, są jednak zobowiązane do przyjęcia zawiadomienia, co oznacza, że w zasadzie bez wyjątku muszą przyjąć zgłoszenie, nawet ustnie – wówczas sporządza się protokół przyjęcia ustnego zawiadomienia o przestępstwie. Z kolei na wniosek pokrzywdzonego składa się zawiadomienie wydaje mu się

potwierdzenie złożenia zawiadomienia, zawierające datę oraz miejsce jego przyjęcia, wskazanie organu przyjmującego wraz z danymi do kontaktu, sygnaturę sprawy, dane określające tożsamość pokrzywdzonego, czas i miejsce popełnienia czynu, którego dotyczy zawiadomienie, oraz zwięzły opis czynu i wyrządzonej szkody. O prawie tym należy pokrzywdzonego pouczyć. Można powiedzieć, że polskie przepisy jednoznacznie określają obowiązek przyjęcia zawiadomienia o możliwości popełnienia przestępstwa. Zgodnie z art. 304 Kodeksu postępowania karnego każdy, kto dowiadyuje się o możliwości popełnienia przestępstwa, jest zobowiązany do zawiadomienia o tym odpowiedniego organu ścigania. Organ

ten ma obowiązek przyjąć zawiadomienie i podjąć odpowiednie działania, takie jak wszczęcie postępowania wyjaśniającego.

Zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa, jak i wskazanie osoby podejrzanej jest uprawnieniem pokrzywdzonego mieszczącym się w granicach prawa. Oznacza to, że skorzystanie z tego uprawnienia nie może być uważane za działanie bezprawne nawet wówczas, gdy w wyniku przeprowadzonego postępowania karnego okaże się, że przestępstwo nie zostało popełnione. Nieuzasadnione byłoby ograniczenie możliwości wyłączenia bezprawności działania polegającego na złożeniu zawiadomienia o przestępstwie i wniosku o ściganie jedynie do sytuacji, gdy sprawca zarzucanego przestępstwa zostanie prawomocnie skazany [Wyrok Sądu Apelacyjnego w Białymstoku – I Wydział Cywilny z dnia 30 grudnia 2019 r. I ACa 529/19].

NA POSTANOWIENIE O ODMOWIE WSZCZĘCIA ŚLEDZTWA CZY UMORZENIU ŚLEDZTWA PRZYSŁUGUJE ZAŻALENIE.

którego dotyczy zawiadomienie, oraz zwięzły opis czynu i wyrządzonej szkody. O prawie tym należy pokrzywdzonego pouczyć.

Można powiedzieć, że polskie przepisy jednoznacznie określają

obowiązek przyjęcia zawiadomienia o możliwości popełnienia

przestępstwa. Zgodnie z art. 304 Kodeksu postępowania karnego każdy, kto dowiadyuje się o możliwości popełnienia przestępstwa, jest zobowiązany do zawiadomienia o tym odpowiedniego organu ścigania. Organ

Stąd o wszczęciu, odmowie wszczęcia albo o umorzeniu śledztwa zawiadamia się osobę, która złożyła za-

wiadomienie o przestępstwie z pouczeniem o przysługujących jej uprawnień, między innymi wskazuje się, że

na postanowienie o odmowie wszczęcia śledztwa czy umorzeniu śledztwa przysługuje zażalenie. **S**

Czasowe ramy ochrony stosunku pracy ZE WZGLĘDÓW RODZINNYCH

Szczególna ochrona trwałości stosunku pracy jest konstrukcją opierającą się na dwóch zasadniczych mechanizmach – zakazie wypowiedzenia oraz zakazie wypowiedzenia i rozwiązania umowy o pracę przez pracodawcę. Jest ona przyznawana konkretnym grupom pracowników ze względu na ich szczególną sytuację życiową lub ze względu na pełnienie określonych funkcji społecznych. Jedną z podstawowych przesłanek decydujących o przyznaniu tej ochrony są szeroko pojęte sytuacje dotyczące rodzicielstwa i spraw rodzinnych.

Dr **Jakub Szmit**, główny specjalista w Zespole Prawnym KK NSZZ „Solidarność”

SPÓŚRÓD RÓŻNYCH ELEMENTÓW SKŁADAJĄCYCH SIĘ

na całościowy mechanizm szczególnej ochrony warto zwrócić uwagę na aspekt czasowy, czyli innymi słowy na to, jak długo owa ochrona przysługuje, a jeszcze dokładniej uwaga w poniższym artykule skupi się przede wszystkim na momencie jej rozpoczęcia. Świadomie pominięte zostaną rozwiązania dotyczące przedłużania umowy o pracę kobiet w ciąży, które pomimo że realizują zbieżny cel, to formalnie są innym narzędziem niż zakaz dokonania określonej czynności przez pracodawcę.

Na wstępie należy wskazać, że kluczowe znaczenie ma w analizie materii art. 177 § 1 kp. Zgodnie z nim ochrona przed wypowiedzeniem i rozwiązaniem umowy (a także zakaz prowadzenia przygotowań do wypowiedzenia lub rozwiązania bez wypowiedzenia stosunku pracy) dotyczy: kobiet w ciąży oraz pracowników korzystających z urlopu ma-

cierzyńskiego albo jego części, urlopu na warunkach urlopu macierzyńskiego albo jego części, urlopu ojcowskiego albo jego części i urlopu rodzicielskiego albo jego części (ponadto na mocy art. 1733 takie same zasady dotyczą pracowników korzystających z urlopu opiekuńczego).

W przypadku ciąży i urlopu macierzyńskiego kobiety (rozpoczynanego z mocy prawa najpóźniej w dniu porodu) ustawodawca wskazuje, że ochrona trwa w tych okresach, co oznacza, że zaczyna się ona automatycznie od dnia, w którym dany okres się rozpoczyna. W szczególności oznacza to, że początkiem ochrony kobiety w ciąży jest dzień poczęcia, niezależnie od wiedzy na ten temat (nawet samej kobiety).

Z kolei w przypadku pozostałych wymienionych okresów kluczowe znaczenie ma fakt, że korzystanie z tych uprawnień następuje w oparciu o złożony wniosek. Stąd też

ustawodawca wskazuje, że ochrona rozpoczyna się nie od początku któregoś z tych urlopów, ale już od dnia złożenia wniosku (i trwa do końca urlopu). Tym samym czas trwania ochrony jest dłuższy niż czas korzystania z danego zwolnienia. Jednocześnie, żeby owa konstrukcja nie była nadużywana (np. składanie wniosku o część urlopu rodzicielskiego na dwa lata przed jego rozpoczęciem), w art. 177 § 1¹ kp znalazło się zastrzeżenie, że jeżeli wniosek o dany urlop został złożony wcześniej niż na minimalny okres przed jego rozpoczęciem, wówczas ochrona rozpoczyna się od: a) 14 dni przed rozpoczęciem korzystania z części urlopu macierzyńskiego oraz części urlopu na warunkach urlopu macierzyńskiego; b) 21 dni przed rozpoczęciem korzystania z urlopu rodzicielskiego albo jego części; c) 7 dni przed rozpoczęciem korzystania z urlopu ojcowskiego albo jego części.

Przykładowo urlop ojcowski jest udzielany na wniosek składany w terminie nie krótszym niż 7 dni przed rozpoczęciem korzystania z urlopu. Wniosek taki można oczywiście złożyć z większym wyprzedzeniem, ale w takiej sytuacji ochrona zacznie obowiązywać na 7 dni przed wskazanym terminem jego rozpoczęcia. **S**

PYTANIA DO EKSPERTÓW

Pytania do naszych ekspertów prosimy śłać na adres **redakcja@tygodniksolidarnosc.com**

(w tytule wiadomości należy wpisać „**prośba o poradę prawną**”) lub listownie na adres:

„Tygodnik Solidarność”, ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa. Redakcja zapewnia anonimowość nadawcy.

Pytanie powinno być napisane w sposób zwięzły i dotyczyć jednego problemu.

SPORT

Kowalczyk rusza NA PODBÓJ AMERYKI

1 sierpnia został oficjalnie potwierdzony transfer Sebastiana Kowalczyka. 24-letni ofensywny pomocnik przechodzi z Pogoni Szczecin do amerykańskiego **Houston Dynamo**.

| Łukasz Bobruk |

Cześć Portowcy! Mój czas w Pogoni dobiegł końca. Przechodzi taki moment w życiu, że trzeba opuścić dom i wyfrunąć z rodzinnego gniazda. Jako mały chłopiec bardzo marzyłem o tym, aby zagrać na Twardowskiego. Marzyłem też o tym, by strzelić bramkę na stadionie, który mieni się od granatowo-bordowych barw! Jak się później okazało, dostałem więcej, niż sobie wyobrażałem. Opaska kapitańska, dwa brązowe medale, przygoda w europejskich pucharach oraz prawie dwieście występów. W Pogoni spotkałem fantastycznych ludzi. Osoby, które przyczyniły się do tego, gdzie jestem teraz. Poznałem przyjaciół oraz ludzi, którzy są dla mnie jak rodzina. Gdybym miał wymieniać, komu i za co jestem wdzięczny, to myślę, że nie starczyłoby mi na to dnia. Wszystko, co dobre, spotkało mnie właśnie tutaj. To tutaj uczono mnie grać w piłkę, ale również jak być dobrym człowiekiem. **POGOŃ** to coś więcej niż klub... **POGOŃ** to mój dom! Wasz Kowal! – można przeczytać na oficjalnym koncie piłkarza na Instagramie.

„Jesteśmy bardzo dumni, że możemy wypuszczać w świat takich ambasadorów Pogoni jak Sebastian. Zawodników, którzy są lojalni wobec macierzystego klubu, którzy go naprawdę kochają. «Kowal» mógłby w czerwcu od nas odejść za darmo, ale wcześniej przedłużył swój kontrakt z Pogonią tylko po to, aby ta mogła zyskać na jego transferze finansowo. To w dzisiejszym świecie postawa rzadko spotykana, wymagająca ogromnego szacunku. Dziękujemy Sebastianowi za całe serce, które wkładał przez wszystkie lata w grę dla Pogoni. Życzymy mu wszystkiego, co najlepsze na nowej piłkarskiej drodze, i wierzymy, że jeszcze kiedyś przyjdzie nam się spotkać ponownie” – stwierdził dyrektor sportowy „Portowców”

SEBASTIAN
KOWALCZYK
Z POGONIĄ
SZCZECIN
WYWALCZYŁ DWA
BRĄZOWE MEDALE
MISTRZOSTW
POLSKI.

Dariusz Adamczuk, niegdyś znany piłkarz szczecińskiego klubu.

Sebastian Kowalczyk urodził się 22 sierpnia 1998 roku w Szczecinie. Przygodę z piłką zaczynał w klubie SALOS Szczecin. Z salezjańskiego klubu jako czternastolatek trafił do juniorów Pogoni. W 2015 roku

został włączony do kadry trzecioligowych rezerw klubu z Pomorza Zachodniego. Tam zagrał łącznie w 39 spotkaniach, w których strzelił 10 goli i tyleż razy asystował. W listopadzie 2016 roku już jako pełnoletni gracz awansował

do pierwszego zespołu. 1 kwietnia 2017 roku zaliczył debiut w jego barwach, wchodząc na końcówkę meczu Ekstraklasy z Legią w Warszawie (0:2). Do końca zakończonego na ósmej pozycji sezonu

Fot. Mikołaj Barbanell / Zuma Press / Forum



Sebastian Kowalczyk po meczu Polskiej Ligi PKO Ekstraklasy pomiędzy Legią Warszawa a Pogonią Szczecin; Stadion Miejski Legii Warszawa im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, 31 października 2021 r.

2016/2017 zdołał zagrać jeszcze w czterech spotkaniach. W kampanii 2017/2018 zanotował 8 występów w Ekstraklasie i Pucharze Polski łącznie, w kolejnej zaś stał się podstawowym zawodnikiem klubu ze Szczecina. Potwierdzeniem tego jest 29 meczów, w których strzelił 2 gole (pierwszego w wygranym 4:0 domowym pojedynku z Wisłą Płock 6 października 2018 roku) i czterokrotnie asystował. Jesienią 2019 roku został kapitanem drużyny, pełnił tę funkcję do czerwca kolejnego roku. Potem też zdarzało mu się zakładać opaskę kapitańską, ale już nie na stałe.

Przełomowym w karierze „Kowala” okazał się rok 2021. Najpierw piłkarz doczekał się

powołania do reprezentacji Polski od Paulo Sousy na mecze eliminacji mistrzostw świata z Węgrami, Andorą i Anglią. Jednak nie zagrał w żadnym z nich. Wcześniej był członkiem kadr U-16, U-17, U-20 i U-21. Za to właśnie w 2021 roku doczekał się debiutu w europejskich pucharach. Nie był on zbyt udany, gdyż w eliminacjach Ligi Konferencji Pogoń uległa chorwackiemu NK Osijek (0:0, 0:1). Powrót do międzynarodowych rozgrywek po kilkunastoletniej przerwie był możliwy dzięki trzeciemu miejscu w tabeli. Był to pierwszy medal Kowalczyka w Ekstraklasie. To samo udało mu się ugrać w kolejnym roku, w którym brał udział w pierwszym w historii awansie do kolejnej rundy europejskich pucharów (nie licząc Pucharu Intertoto). „Portowcy” znów wystąpili w eliminacjach Ligi Konferencji, gdzie pewnie ograli u siebie 4:1 islandzki KR Reykjavík (2 asysty Kowalczyka). Wyjazdowa poraż-

ka 0:1 na szczęście nie odebrała im awansu do kolejnej fazy, gdzie lepsze okazało się duńskie Brøndby (1:1, 0:4). W ostatnim sezonie Pogoni z Kowalczykiem w składzie już nie udało się załapać na ligowe podium, ale po raz trzeci z rzędu udało się awansować do europejskich rozgrywek. Kowalczyk zdążył zagrać w nich przeciwko północno-irlandzkiemu Linfieldowi Belfast i nawet zaliczyć asystę w pierwszym w historii wygranym meczu wyjazdowym w pucharach (5:2, nie licząc Pucharu Intertoto).

Ostatecznie po 11 latach, w których „Kowal” rozegrał dla Pogoni 186 spotkań, strzelił 19 goli i zanotował 22 asysty, ten niewysoki (170 cm) środkowy pomocnik – mogący grać również na prawym skrzydle (zresztą zaczynał w ataku) – zdecydował się na pierwszy zagraniczny wójaż. Jego nowym klubem będzie amerykański Houston Dynamo. Zespół z Teksasu w 23 meczach bieżącego sezonu zgromadził 29 punktów, co daje mu pozycję dziewiątą w Konferencji

Zachodniej MLS. Dyrektor generalny „Pomarańczowych”

Pat Onstad powiedział

o Polaku: „Sebastian

pomoże nam w walce o finały play-off

MLS i trofeum

Open Cup. W wieku

24 lat ma już ogromne

doświadczenie

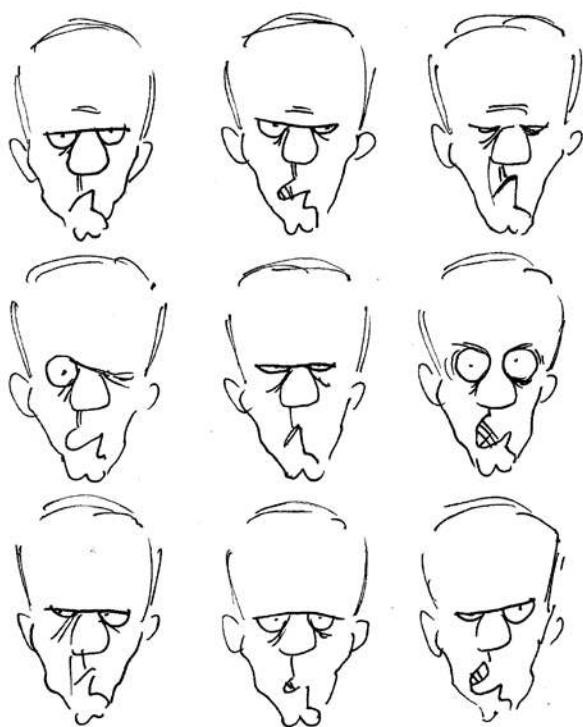
w jednym z najlepszych

klubów w Polsce. Powo-

ływano go również do reprezentacji kraju. Witamy Sebastiana w Houston i czekamy na jego występ na stadionie Shell Energy Stadium, gdy tylko uzyska wizę pracowniczą”.

Pozostaje mieć nadzieję, że w Stanach Zjednoczonych poradzi sobie znakomicie. I tego mu życzymy! **S**

W POGONI
SZCZECIN SEBASTIAN
KOWALCZYK SPĘDZIŁ
11 LAT, ROZGRYWAJĄC
TAM PRAWIE
200 SPOTKAŃ.



Marsz Miliona
Pechrzyków żółciowych

Cezary Krysztopa

PRENUMERATA

Prenumeratę „Tygodnika Solidarność” można zamówić na cztery sposoby:

- 1) Bezpośrednio u wydawcy „TS” – TYSOL Sp. z o.o., 00-838 Warszawa, ul. Prosta 30, tel. 22 882 27 80, e-mail: prenumerata@tygodniksolidarnosc.com, numer konta: Mbank 58 1140 1065 0000 2038 9400 1001. Prenumerata przyjmowana jest na dowolny okres i w dowolnym momencie;
- 2) w wersji elektronicznej przez: tysol.pl;
- 3) „RUCH” SA na stronie: prenumerata.ruch.com.pl;
- 4) Kolporter SA na stronie: kolporter.com.pl.

Prenumerata krajowa

- I kwartał – 91,00 zł (13 wydań)
- II kwartał – 91,00 zł (13 wydań)
- I półrocze – 182,00 zł (od TS nr 1 do TS nr 26)
- III kwartał – 91,00 zł (13 wydań)
- IV kwartał – 84,00 zł (12 wydań)
- II półrocze – 175,00 zł (od TS nr 27 do TS nr 51/52)

Roczna prenumerata – 357,00 zł

Prenumerata zagraniczna

- Roczna prenumerata – 206 euro
- przesyłka priorytetowa

Przy większych zamówieniach cena podlega indywidualnej negocjacji.

Koszty wysyłki ponosi wydawca.



IKONA WYGODY W TWOIM TELEFONIE

Aplikacja IKO ułatwia załatwianie codziennych spraw, nie tylko bankowych:

- płać BLIKIEM i przelewaj pieniądze na telefon
- kupuj bilety komunikacji miejskiej, płać za parking lub autostradę
- korzystaj z ubezpieczeń np. AC/OC, domu, podróży
- wymieniaj waluty online

Pobierz IKO z oficjalnego sklepu z aplikacjami, w Twoim telefonie.



Bank Polski
dzień dobry

www.pkobp.pl, infolinia: 800 302 302 brak opłat dla numerów krajowych na terenie kraju; w pozostałych przypadkach opłata zgodna z taryfą operatora, +48 81 535 60 60 opłata zgodna z taryfą operatora.

Aplikacja IKO stanowi usługę bankowości elektronicznej. Bilety komunikacji miejskiej i opłaty parkingowe są usługami dostępnymi w wybranych miastach i realizowanymi przez operatora aplikacji moBILET. Usługa opłaty za autostrady świadczona jest za pośrednictwem PKO BP Finat. PKO Bank Polski działa jako agent ubezpieczeniowy. Szczegółowe informacje o ubezpieczeniach, w tym o ograniczeniach i wyłączeniach odpowiedzialności Ubezpieczyciela znajdują się w Ogólnych Warunkach Ubezpieczenia poszczególnych produktów dostępnych na www.pkobp.pl. Szczegóły dotyczące funkcji IKO dostępne są na iko.pkobp.pl.

tysol.pl

MA JUŻ PONAD

4 MILIONY

UŻYTKOWNIKÓW (MAJ 2023 R.)

dziękujemy za zaufanie

- SPRAWDZONE INFORMACJE
- GORĄCE NEWSY
- SPRAWY SPOŁECZNE I PRACOWNICZE

